

EWANGELIK

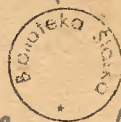
Kalendarz na rok 1918. 391



Pro 29.

D-09/88/35

zbiory



4.02

1.00

C-87037
351254 II

Ewangelik

kalendarz dla ewangelickiego
ludu polskiego.

Na rok Pański

1918.



Nakładem Polskiej księgarni „Stella” w Cieszynie (śląsk austr.).

DRUKARNIA HENRYKA NOWAKA W CIESZYNIE.



K. 89/77/551



Rok 1918.

Rok 1918 jest rokiem zwyczajnym i ma 365 dni, w tem 64 niedziel i świąt.

Panującą planetą jest Mars.

Mars zaczyna sobą szereg planet dalszych od słońca, aniżeli ziemia. Średnia odległość Marsa od słońca wynosi 228 milionów kilom. Odległość od ziemi w opozycji wynosi średnio 78 milionów km.

Różne okoliczności złożyły się na to, że Mars jest obecnie planetą zbadaną najlepiej i najgruntowniej ze wszystkich. Dostrzeżono na nim wiele szczegółów, znajdujących udziękującą analogię wśród zjawisk ziemskich. Dlatego fantazya ludzka wyobraża sobie, że Mars jest zamieszkały przez rozumne istoty. Zwłaszcza naprowadzają na to ludzi t. zw. kanały Marsa — t. j. proste linie, przebiegające przez jego tarczę. Doba na Marsie wynosi 24 g. 37 m. 22 s. Rok ma 652 dni marsowych.

Jaki będzie rok 1918?

Na to pytanie oczywiście nikt nie może odpowiedzieć. Ale według różnych wskazówek i doświadczeń będzie rok 1918 więcej mokry niż suchy.

Wiosna będzie stosunkowo ciepła, ale obfitująca w deszcze. Lato z początku ciepłe i piękne, potem chłodnawe i więcej dżdżyste. Ale tu i ówdzie upały i następujące po nich burze. Jesień stosunkowo chłodna i dżdżysta. Koniec piękny, ale chłodny. Zima z początku łagodna i bez śniegów. Od stycznia mrozy i śnieżne zawieje.

Pory roku zaczynają się:

Wiosna dn. 21. marca o godz. 11. i 26 minut dopołudnia;
lato dnia 22. czerwca o godz. 7. rano;
jesień dnia 23. września o godz. 9. i 45 minut wieczór;
zima dnia 22. grudnia o godz. 4. i 42 minut popołudniu.

Dwanaście znaków niebieskich:

Znaki wiosen.: Znaki letnie: Znaki jesienne: Znaki zimowe:

♈ Baran	♊	♋ Rak	♌	♍ Waga	♎	♏ Koziorożec	♐
♈ Byk	♊	♋ Lew	♌	♍ Niedźwiadek	♎	♏ Wodnik	♐
♈ Bliźnięta	♊	♋ Panna	♌	♍ Strzelec	♎	♏ Ryby	♐

Zaćmienia słońca i księżyca:

W roku 1918 będą 2 zaćmienia słońca:

1. Całkowite zaćmienie słońca 8. i 9. czerwca od godz. 8. minut 29 wieczór 8. czerwca aż do godz. 1. minut 46 rano 9. czerwca.

Zaćmienie to widzialne będzie w okolicach północnych podbiegunowych w północnej Azji i Ameryce, a także w Ameryce Środkowej.

2. Pierścieniowe zaćmienie słońca 3. grudnia od godz. 1. minut 21 popołudniu aż do godz. 7. minut 22 wieczór.

Zaćmienie to widzialne będzie na południowej półkuli w Ameryce Południowej i w południowo-zachodniej Afryce.

W roku 1918 będzie 1 zaćmienie księżyca:

Częściowe zaćmienie księżyca 24. czerwca od godz. 10. minut 46 dopołudnia aż do godz. 12. minut 10 dopoł.

Zaćmienie to widzialne będzie w Ameryce Południowej z wyjątkiem wschodniej części, w południowej części Ameryki Północnej i w Australii.

Święta ruchome.

Niedziela Starozapustna 27. stycznia.

Środa Popielcowa 13. lutego.

Wielkanoc 31. marca.

Wniebowstąpienie Pańskie 9. maja.

Zielone Świętki 19. maja.

Boże Ciało 30. maja.

Pierwsza niedziela adwentowa 1. grudnia.

W roku 1918. liczymy:

Od ery żydowskiej	5678 lat.
„ założenia Rzymu	2671 „
„ narodzenia Jezusa	1918 „
„ założenia Wiednia	1527 „
„ ucieczki Mahometa	1336 „
„ wybudowania kościoła św. Szczepana w Wiedniu	761 „
„ wyboru Rudolfa z Habsburga na cesarza	645 „
„ wynalezienia prochu	622 „

Od wynalezienia druku	478	lat
„ odkrycia Ameryki	426	„
„ czasu reformacji	401	„
„ zaprowadzenia kalendarza Gregorykańskiego	336	„
„ wynalezienia dalekowidzów	309	„
„ odkrycia Australii	307	„
„ zaprowadzenia w górnictwie rozsądzania skał za- pomocą prochu	304	„
„ wyswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego od Turków	235	„
„ wynalezienia parowej maszyny	219	„
„ wynalazku kolei żelaznej przez Edgewortha	140	„
„ wynalazku oświetlania gazem przez Lampadiusa w Fryburgu	117	„
„ wynalazku parowca przez Fultona	111	„
„ wynalazku śruby okrętowej przez Resslera	92	„
„ wynalazku elektr. magn. telegrafu	81	„
„ wynalazku maszyny do szycia przez Amerykan. Eliasa Howe	73	„
„ wynalazku bawełny strzelniczej przez Schönleina	72	„
„ wynalazku nitrogliceryny i dynamitu przez Nobla (Szwed)	56	„

Rok żydowski.

Rok żydowski 5678 zaczyna się 17. września 1917. Jest rokiem zwyczajnym, liczącym 355 dni. Kończy się we środę 6. września 1918, poczem w sobotę, dnia 7. września 1918 zaczyna się rok 5679, który jest rokiem przestępnym, liczącym 383 dni.

Święta dworskie.

Urodziny Najjaśniejszej Pani Cesarzowej Zyty dnia 9. maja; urodziny Najjaśniejszego Pana Cesarza Karola I. dn. 17. sierpnia.

Terminy Wielkiejnocy na lat 20 naprzód.

1918	31. marca	1928*	8. kwietnia
1919	20. kwietnia	1929	31. marca
1920*	4. kwietnia	1930	20. kwietnia
1921	27. marca	1931	5. kwietnia
1922	16. kwietnia	1932*	27. marca
1923	1. kwietnia	1933	17. kwietnia
1924*	20. kwietnia	1934	1. kwietnia
1925	12. kwietnia	1935	21. kwietnia
1926	4. kwietnia	1936*	12. kwietnia
1927	17. kwietnia		

(Januarius)

Styczeń

mā 31 dni.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki niebies.	Grecko-katolickie
1 W.	Nowy Rok	Nowy Rok		19 Hrud. 1917. W.
2 Śr.	Imię Jezus	Abla i Seta		20 Ihnatyja j.
3 C.	Genowefy	Enocha		21 Juliani
4 P.	Tytusa b.	Izabelli		22 Anastazyia m.
5 S.	Telesfora ☉	Symona		23 10 Muczen.
1. Ew. św. Mat. 2, 19—23.		Ew. św. Mat. 2, 23—13.		Mat. 2, 1—12.
6 N.	Trzech Króli	Epifanii		24 N. 31. Jewhenyi
7 P.	Walentego	Izydora		25 Roz. J. Chrysta
8 W.	Seweryna	Erharda		26 Sobor P. Bohor.
9 Śr.	Juliana	Marcyanny		27 Stefana p. mucz.
10 C.	Pawła	Pawła		28 20 tys. m.
11 P.	Hygina	Matyldy		29 SS. Mład. ub.
12 S.	Ernesta ☿	Reinholda		30 Anysyi
2. Ew. św. Łuk. 2, 42—52.		Ew. św. Łuk. 2, 42—52.		Mark. 1, 1—8
13 N.	F 1 po 3 kr. Hil.	F 1 po Ep. Hil.		31 N. 32. Metanyi
14 P.	Feliksa	Feliksa		1 Sioceń. Obriz. H.
15 W.	Maurusa	Maurusa		2 Sylwestra, papy
16 Śr.	Marcella	Marcella		3 Małachia
17 C.	Antoniego	Antoniego		4 Sob. 70 ap.
18 P.	Pryska	Pryski		5 Fteodota
19 S.	Kantego ☽	Sary		6 Bohojawl. Hosp.
3. Ew. św. Jana 2, 1—11.		Ew. św. Jana 2, 1—11.		Mat. 4, 12—17.
20 N.	F 2 po 3 kr. F.	F 2 po Ep. F.		7 N. 33. Sobor ś. J.
21 P.	Agnieszki	Agnieszki		8 Hryhoria jepisk.
22 W.	Wincentego	Wincentego		9 Polyjekta mucz.
23 Śr.	Zaślub. NPM.	Emerencyany		10 Hryhorya
24 C.	Tymoteusza	Tymoteusza		11 Fteodota
25 P.	Nawr. św. Pawła	Nawr. Pawła		12 Tatyanny mucz.
26 S.	Polykarpa	Polykarpa		13 Jermyła
4. Ew. św. Mat. 20, 1—16.		Ew. św. Mat. 20, 1—16.		Łuk. 19, 1—10.
27 N.	F Starozap. ☉ J.	F Septuag. Jana		14 N. 34. O. w S.
28 P.	Karola W.	Karola Wielk.		15 Pawła
29 W.	Franco. Seraf.	Teobalda		16 Petra Weryho
30 Śr.	Martyny	Ludwika		17 Antonyia
31 Cz.	Piotra	Wirgiliusza		18 Athan. i Kiryła

Na Nowy Rok jasno, w gumnach będzie ciasno.

Pełnia dnia 27. o godz. 4. minut 14 rano.















Notatki.

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some minor discoloration and faint smudges, particularly along the right edge and bottom. The binding edge on the left is visible, showing the stitching or glue of the book's spine. There is no text or other markings on the page.

(Februarius)

Luty

ma 28 dni.

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki niebies.	Grecko katolickie
1 P.	Ignacego	Brygity		19 Makarya pr.
2 S.	NMP. Gromm.	Ocz. MP.		20 Jewfymia
5. Ew. św. Łuk. 8, 4—15.		Ew. św. Łuk. 8, 4—15.		Łuk. 18, 10—14.
3 N.	F Mięso. Bł.	F Sexag. Bł.		21 N. 35. Maksyma
4 P.	Weroniki ☉	Weroniki		22 Tymofteja
5 W.	Agaty	Agaty		23 Kłymentajepisk.
6 Śr.	Doroty	Doroty		24 Ksenyi pr.
7 C.	Romualda	Ryszarda		25 Hryhoria Bł.
8 P.	Jana z M.	Salomona		26 Xenofonta prep.
9 S.	Apolonii	Apolonii		27 Joanna Złat.
6. Ew. św. Łuk. 18, 31—43.		Ew. św. Łuk. 18, 31—43.		Łuk. 15, 11—32.
10 N.	F Zapust. Sch.	F Quinqu. Sch.		28 N. 36. Jewrema
11 P.	Dezyderyusza ☉	Eufrozyny		29 Ihnatyja
12 W.	Eulalii	Eulalii		30 Trech Swiatyt.
13 Śr.	Popielec Kat. †	Kastora		31 Kyra
14 C.	Walentego	Walentego		1 Lutyj. Tryfona.
15 P.	Faustyny †	Faustyna		2 Strytenie Hos.
16 S.	Juliana †	Juliana		3 Symeona i Anny
7. Ew. św. Mat. 4, 1—11.		Ew. św. Mat. 4, 1—11.		Mat. 52, 31—46.
17 N.	F 1 Wstęp. K.	F 1 p. Quadr. K.		4 N. 37. Izydora
18 P.	Flawiana ☉	Zuzanny		5 Ahafij m.
19 W.	Konrada	Gabina		6 Wukoła prepod.
20 Śr.	Suched. Nicef. †	Eucharyusza		7 Parten.
21 C.	Eleonory	Eleonory		8 Fteodora
22 P.	Piotra K. †	Piotra K.		9 Nykyfora mucz.
23 S.	Romana †	Seweryna		10 Charłampia m.
8. Ew. św. Mat. 17, 1—9.		Ew. św. Mat. 15, 1—28.		Mat. 6, 14—21.
24 N.	F 2 Sucha M.	F 2 p. Rem. M.		11 N. 38. Własya m.
25 P.	Walburgi ☉	Wiktora		12 Meletja
26 W.	Aleksandra	Bogumiła		13 Martyniana
27 Śr.	Leandra †	Leandra		14 Auksent.
28 C.	Romana	Romana		15 Onysyma

Luty.

Przepowiednia pogody.

Luty: Z początkiem kilka dni łagodniejszych. Potem mrozy z małemi przerwami aż do końca.

Kiedy luty, obuj buty.

Odmiany księżyca.

Ostatnia ćwierć dnia 4. o godz. 8. minut 52 dopołudnia.

Nów dnia 11. 10 godz. 11. minut 5 dopołudnia.

Pierwsza ćwierć dnia 18. o godz. 1. minut 57 rano.

Pełnia dnia 25. o godz. 10. minut 35. wieczór.

Notatki.

(Martius)

Marzec

ma 31 dni.

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki niebios.	Grecko-katolickie
1 P.	Albina †	Albina		16 Pamfyla mucz.
2 S.	Symplicyusza †	Symplicyusza		17 Fteodora
9. Ew. św. Łuk. 11, 14—28.		Ew. św. Łuk. 11, 14—28.		Joh. 1, 43—51.
3 N.	F 3 Głucha K.	F 3 p. Oculi K.		18 N. obl. Syni
4 P.	Kazimierza	Adryana		19 Archyppa
5 W.	Euzebiusza	Fryderyka		20 Lwa ep.
6 Śr.	Wiktora ☾ †	Frydolina		21 Tymofteja
7 C.	Tomasza z A.	Felicyta		22 SS. Mucz. w E.
8 P.	Jana †	Filemona		23 Połykarpajep. m.
9 S.	Franciszek †	Prudencyusza		24 Obriz. Hł. Joana
10. Ew. św. Jana. 6, 1—15.		Ew. św. Mat. 6, 1—16.		Mark. 2, 1—12.
10 N.	F 4 Środ. 40 m.	F 4 p. Laet. A.		25 Mięsop. Tasasia
11 P.	Konstantego	Rozyny		26 Porfyrya
12 W.	Grzegorza ☉	Grzegorza		27 Prokopia ar.
13 Śr.	Rozyny †	Ernesta		28 Wasylia
14 C.	Matyldy	Zacharyusza		1 Marec. Jewd.
15 P.	Longina †	Krzysztofa		2 Fteodota mucz.
16 S.	Heriberta †	Cyryaka		3 Jewtropia
11. Ew. św. Jana 8, 46—59.		Ew. św. Jana 8, 46—59.		Mark. 8, 34—9, 1.
17 N.	F 5 Czarna G.	F 5 p. Judica G.		4 Starop. Heras.
18 P.	Edwarda	Anzelma		5 Konon
19 W.	Józefa Obl. ☾	Józefa		6 SS. 42 Mucz.
20 Śr.	Eufrazyusza †	Joachima		7 Wasylia mucz.
21 C.	Benedykta	Benedykta		8 Fteofylakla
22 P.	7 bol. NMP. †	Kazimierza		9 SS. 40 mucz.
23 S.	Wiktora m. †	Eberharda		10 Kondrata
12. Ew. św. Mat. 21, 1—9.		Ew. św. Mat. 21, 1—9.		Mark. 9, 17—31.
24 N.	F 6 Kwietna G.	F 6 p. Palm. G.		11 N. 1 P. Sofronia
25 P.	Zwiaszt. NMP.	Zwiaszt PM.		12 Teofana
26 W.	Emanuela	Emanuela		13 Nykifora patr.
27 Śr.	Ruprechta ☉ †	Huberta		14 Wenedykta
28 C.	Ziel. Czwart.	Ziel. Czwart.		15 Ahapia m.
29 P.	Wielki Piątek †	Wielki Piątek		16 Sawyna, Juliana
30 S.	Wielka Sobota †	Wielka Sobota		17 Aleksia prep.
13. Ew. św. Mat. 16, 1—7.		Ew. św. Mat. 16, 1—7.		Mark. 10, 32—45.
31 N.	F Wielkanoc	F Wielkanoc		18 N. 2 P. Akaf. K.

Marzec.

Przepowiednia pogody.

Marzec: W całości chłodnawy, śniegi i deszcze. Druga połowa odwilż i ciepłe dni.

Na świętego Grzegorza, idą rzeki do morza.

Odmiiany księżyc.

Ostatnia ćwierć dnia 6. o godz. 1. minut 44 rano.

Nów dnia, 12. o godz. 8. minut 52 wieczór.

Pierwsza ćwierć dnia 19. o godz. 2. minut 30 popołudniu.

Pełnia dnia 27. o godz. 4. minut 33 popołudniu.

Notatki.

(Aprilis)

Kwiecień

ma 30 dni.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki niebies.	Grecko-katolickie
1 P.	Pon. Wielkan.	Pon. Wielkan.		19 Chrysanta
2 W.	Franciszka z P.	Amalii		20 Prep. Otec. w Ob.
3 Śr.	Ryszarda	Daryusza		21 Jakowa ep.
4 C.	Lzydora ☉	Ambrozego		22 Wasyłya
5 P.	Wincentego	Maksyma		23 Nikona
6 S.	Sykstusa	Ireneusza		24 Zacharya, Art.
14. Ew. św. Jana 20, 19—31. Ew. św. Jana 20, 19—31.				Joh. 12, 1—18.
7 N.	F 1 Biała Herm.	F 1 po Wielk. H.		25 Błah. P. Bohow.
8 P.	Dyonizyusza	Apolonii		26 Sobor. Hawr.
9 W.	Maryi El.	Demetryusza		27 Matrony
10 Śr.	Ezechuela	Daniela		28 Maryona
11 C.	Leona p. ☉	Leona p.		29 Marka
12 P.	Juliusza	Juliusza		30 Jona Łyst.
13 S.	Hermenegildy	Justyny		31 Apolonia
15. Ew. św. Jana 10, 11—16. Ew. św. Jana 10, 11—16.				Joh. 1, 1—17.
14 N.	F 2 po Wielk. T.	F 2 po Wielk. T.		1 Cwiteń. Maryj J.
15 P.	Anastazyi	Olimpii		2 Tyta
16 W.	Turybusa	Charyzyusza		3 Kseni
17 Śr.	Rudolfa	Rudolfa		4 Josyfa, Hreh.
18 C.	Apoloniusza ☉	Flawiana		5 Fteoduła
19 P.	Emmy	Wernera		6 Jewtychia episk.
20 S.	Sulpicyusza	Sulpicyusza		7 Hrehorya prep.
16. Ew. św. Jana 16, 16—23. Ew. św. Jana 16, 16—23.				Joh. 20, 19—31.
21 N.	F 3 po Wielk. A.	F 3 po Wielk. A.		8 N. 5. Iridiona ap.
22 P.	Sotera i Kaja	Sotera i Kaja		9 Ewsypchia
23 W.	Wojeiecha	Jerzego		10 Terentia
24 Śr.	Jerzy	Albrechta		11 Antypy jep.
25 C.	Marka ew.	Marka ew.		12 Wasyłyja prep.
26 P.	Kleta pr. ☉	Kleta pr.		13 Artemona
27 S.	Peregryna	Anastazego		14 Martyna
17. Ew. św. Jana 16, 5—14. Ew. św. Jana 16, 5—14.				Mark. 15, 43—16, 8.
28 N.	F 4 po Wielk. W.	F 4 po Wielk. W.		15 Cwitna. Aryst.
29 P.	Piotra m.	Sybili		16 Ahapii
30 W.	Katarzyny	Eutropiusza		17 Symeona prep.

Kwiecień-plecień, bo przeplata, trochę zimy, trochę lata.

Pełnia dnia 26. o godz. 9. minut 5 dopołudnia.

Notatki.

(Majus)

Maj

ma 31 dni.

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki niebies.	Grecko-katolickie
1 Śr.	Filipa i Jak.	Filipa i Jak.		18 Joanna prep.
2 C.	Atanazego	Zygmunta		19 Joana wetchop.
3 P.	Znalez. św. K. ☉	Znalez. św. Krz.		20 Wielkij Piatok
4 S.	Floryana m.	Floryana		21 Januaria
18. Ew. św. Jana 16, 23—30. Ew. św. Jana 16, 23—30.				Joh. 5, 1—15.
5 N.	F 5 po Wielk. P.	F 5 po Wielk. G.		22 Woskr. Hosp.
6 P.	Jana ks.	Dytrycha		23 Poned. Woskr.
7 W.	Stanisława	Gottfryda		24 Wtor. Woskr.
8 Śr.	Michała } Dni krz.	Stanisława		25 Sawwy mucz.
9 C.	Wnieb. Pańskie	Wnieb. Pańskie		26 Marka Ewang.
10 P.	Izydora ☉	Wiktoryna		27 Wasylja
11 S.	Beatrycy	Wojeiecha		28 Symeona jepisk.
19. Ew. św. Jana 15, 16—27. Ew. św. Jana 15, 16—27.				Joh. 4, 5—42.
12 N.	F 6 po Wielk. P.	F 6 po Wielk. P.		29 N. 1. 9 m. w Kiz.
13 P.	Serwacego	Serwacego		30 Jakowa
14 W.	Bonifacego	Bonifacego		1 Maj. Jeremy p.
15 Śr.	Zofi	Zofi		2 Aitanazya
16 C.	Jana Nep.	Peregryna		3 Tymofteia
17 P.	Paschalisa ☉	Judoka		4 Pełahyi mucz.
18 S.	Wenancyusza †	Liboryusza		5 Iryny
20. Ew. św. Jana 14, 23—31. Ew. św. Jana 14, 23—31.				Joh. 9, 1—38.
19 N.	Zielone Św.	Zielone Św.		6 N. 2. Jowa mn.
20 P.	Pon. Zielone Św.	Pon. Zielone Św.		7 Akakija p.
21 W.	Feliksa	Pudensa		8 Joana Bohostaw.
22 Śr.	Suchedn. Julii †	Heleny		9 Isaiji prproka
23 C.	Dezyderyusza	Dezyderyusza		10 Symeona
24 P.	Joanny †	Zuzanny		11 Mokia
25 S.	Urbana ☉ †	Urbana		12 Jepyfania
21. Ew. św. Mat. 28, 18—20. Ew. św. Jana 3, 1—15.				Joh. 17, 1—13.
26 N.	F 1 po Św. Tr.	F Św. Trójcy		13 N. 3. Etykeryi
27 P.	Jana p.	Łucyana		14 Izydora Mucz.
28 W.	Wilhelma	Wilhelma		15 Pachomya Wet.
29 Ś.	Maksymiliana	Maksymiliana		16 Fteodora
30 C.	Boże Ciało	Ferdynanda		17 Andronika
31 P.	Angeli	Petroneli		18 Fteodota mucz.

Maj.

Przepowiednia pogody.

20. Maj: W całości ciepły. Początek żłdżysty, od 10. do
piękna pogoda, koniec zmienny.
Święta Zofia — kłosa wywija.

Odmiiany księżyc.



















Ostatnia ćwierć dnia 3. o godz. 11. minut 26 wieczór.
 Nowy dzień 10. o godz. 2. minut 1 popołudniu.
 Pierwsza ćwierć dnia 17. o godz. 9. minut 14 wieczór.
 Pełnia dnia 25. o godz. 11. minut 32 wieczór.

Notatki.

(Junius)

Czerwiec

ma 30 dni.

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki pniebies.	Grecko-katolickie
1 S.	Gracyana	Nikodema		19 Patrykia
22.	Ew. św. Łuk. 14, 16—24.	Ew. św. Łuk. 16, 19—31.		Joh. 7, 37—52, 8, 12.
2 N.	F 2 po Św. E. ☉	F 1 po św. Tr. E.		20 N. 4. O usoposz.
3 P.	Klotyldy	Erazma		21 Konst. i Ołeny
4 W.	Kwiryna	Karpa		22 Wasylija
5 Śr.	Bonifacego	Bonifacego		23 Mychajła isp.
6 C.	Norberta b.	Benignusa		24 Symeona
7 P.	Serca Jezus.	Lukrecyi		25 Obr. bł. Joanna kr.
8 S.	Medarda ☼	Medarda		26 Karpa ap.
23.	Ew. św. Łuk. 15, 1—10.	Ew. św. Łuk. 14, 16—24.		Mat. 10, 32—33, 37—38.
9 N.	F 3 po Św. Pr.	F 2 po św. Tr. Pr.		27 N. 5. Fteraponta
10 P.	Małgorzaty	Onufrego		28 Nykyty pr.
11 W.	Barnabasza	Barnabasza		29 Izakyję
12 Śr.	Jana Fak.	Bazyliusza		30 Jeremia
13 C.	Antoniego z P.	Tobiasza		31 Wozn. Hosp.
14 P.	Jana Nowusa	Antonii		1 Ijun. Justyna
15 S.	Wita i Mod.	Wita		2 Nykyfora
24.	Ew. św. Łuk. 15, 1—10.	Ew. św. Łuk. 15, 1—10.		Mat. 4, 18—23.
16 N.	F 4 po Św. ☽ B.	F 3 po św. Tr. J.		3 N. 6. Łukiłyana
17 P.	Adolfa	Wolmara		4 Mitrofana
18 W.	Gerwazego	Gerwazego		5 Dorofteja
19 Śr.	Juliana	Sylweryusza		6 Wysaryona
20 C.	Sylweryusza	Sylasa		7 Teodota
21 P.	Alojzego	Albana		8 Fteodora
22 S.	Paulina	Achacyusza		9 Sostrad P. D. M.
25.	Ew. św. Mat. 5, 20—24.	Ew. św. Łuk. 6, 36—42.		Mat. 6, 22—33.
23 N.	F 5 po Św. E.	F 4 po św. Tr. B.		10 Sosz. ś. Ducha
24 P.	Jana Chrzo. ☼	Jana Chrzciociela		11 Poned Sosz.
25 W.	Prospera	Prospera		12 Onufrya
26 Śr.	Wirgiliusza	Jeremiasza		13 Akiliny i Tryf.
27 C.	Władysława	Władysława		14 Jetyssēja pror.
28 P.	Leona II. p. †	Leona		15 Amosa p.
29 S.	Piotra i Pawła	Piotra i Pawła		16 Tychona
26.	Ew. św. Łuk. 8, 1—9.	Ew. św. Łuk. 5, 1—11.		Mat. 8, 5—13.
30 N.	F 6 po Św. P.	F 5 po św. Tr. P.		17 N. 1. Manuila

Czerwiec.

Przepowiednia pogody.

Czerwiec: Początek pogodny, koło 8. deszcze, potem znowu pogoda, koniec zmienny.

Kiedy łakę człowiek kosi, ładła baba deszcz uprosi.

Odmiiany księżyc.

Ostatnia ćwierć dnia 2. o godz. 5. minut 20 rano.

Nów dnia 8. o godz. 11. minut 3 wieczór.

Pierwsza ćwierać dnia 16. o godz. 2. minut 12 popołudniu.

Pełnia dnia 24. o godz. 11. minut 28 dopołudnia.


Notatki.

This image shows a blank, aged, cream-colored page, likely an endpaper or flyleaf of a book. The paper has a slightly textured appearance with some faint horizontal lines and small dark spots, possibly due to age or scanning artifacts. There is no text or other markings on the page.

(Julius)

Lipiec

ma 31 dni.

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki niebies.	Grecko-katolickie
1 P.	Teobalda ☉	Teobalda		18 Łeontja
2 W.	Nawiedz. NPM.	Nawiedz. MP.		19 Judy Ftad. ap.
3 Śr.	Heliodora	Korneliusza		20 Meftodya św.m.
4 C.	Udalrich	Ulryka		21 Juhjana mucz.
5 P.	Cyryla i Met.	Katarzyny		22 Jewsewya
6 S.	Izajasza pror.	Goara		23 Ahrypiny m.
27. Ew. św. Mat. 7, 15—21.		Ew. św. Mat. 5, 20—26.		Mat. 8, 28—9, 1.
7 N.	F 7 po Św. Wil.	F 6 po św.Tr. W.		24 N. 2. Rożd. ś. J.
8 P.	Kiliana ☉	Kiliana		25 Feuronii
9 W.	Anatoli	Luizy		26 Dawyda prep.
10 Śr.	Amalii	7 braci		27 Sampsona
11 C.	Piusa I. p.	Piusa		28 Kyra i Joan.
12 P.	Henryka	Henryka		29 Petra i Pawła
13 S.	Małgorzaty p.	Małgorzaty		30 Sobór śś. 12 Ap.
28. Ew. św. Łuk. 16, 1—9.		Ew. św. Mark. 8, 1—9.		Mat. 9, 1—8.
14 N.	F 8 po Św. Bon.	F 7 po św.Tr. B.		1 Łypen. Kos. i D.
15 P.	Apost. T. Rozalii	Rozalii		2 Poł. Ryzy
16 W.	Maryi ☉	Ruty		3 Jakynfta mucz.
17 Śr.	Aleksyusza	Aleksyusza		4 Andreja kryt.
18 C.	Fryderyka	Materna		5 Aftanasya
19 P.	Aurelii	Rufina		6 Łukiji i Łukija
20 S.	Eliasza pr.	Eliasza		7 Ftomy pr.
29. Ew. św. Łuk. 19, 41—47.		Ew. św. Mat. 7, 13—23.		Mat. 9, 27—35.
21 N.	F 9 po Św. Pr.	F 8 po św.Tr. P.		8 N. 4. Prokop. m.
22 P.	Marya Magdal.	Magdaleny		9 Pankratja
23 W.	Apollinarego ☉	Apollinarego		10 SS. 45 Mucz.
24 Śr.	Krystyny	Krystyny		11 Jeftymii, Olhy
25 C.	Jakóba ap.	Jakóba ap.		12 Prokła i Marya
26 P.	Anny	Anny		13 Hawryła arch.
27 S.	Pantaleona	Marty		14 Kkyty ap.
30. Ew. św. Łuk. 18, 9—14.		Ew. św. Łuk. 16, 1—9.		Mat. 14, 14—22.
28 N.	F 10 po Św. W.	F 9 po św.Tr. P.		15 N. 5. Włodym.
29 P.	Marty	Beatrycy		16 Atynogena
30 W.	Abdona ☉	Abdona		17 Maryny mucz.
31 Śr.	Ignacego	Ernestyny		18 Jemyłyana

Lipiec.

Przepowiednia pogody.

Lipiec: Pierwsza połowa niestała, w drugim tygodniu deszcze, potem gorąco i burze na przemianę.

Od świętej Anki, zimne wieczory i ranki.

Odmiany księżyca.

Ostatnia ćwierć dnia 1. o godz. 9. minut 43 dopołudnia.

Now dnia 8. o godz. 9. minut 22 dopołudnia.

Pierwsza ćwierć dnia 16. o godz. 7. minut 25 dopołudnia.

Pełnia dnia 23. o godz. 9. minut 35 wieczór.

Notatki.

(Augustus)

Sierpień

ma 31 dn

Dnie tygod.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki niebies.	Grecko-katolickie
1 C.	Piotra w okow.	Piotra w okow.		19 Makryny
2 P.	Poreyunkuli	Gustawa		20 Ilyi proroka
3 S.	Znal. św. Szcz.	Augusta		21 Symeona pr.
31. Ew. św. Mark. 7, 31—37. Ew. św. Łuk. 19, 41—48.				Mat. 14, 22—34.
4 N.	F 11 po Św. D.	F 10 po św. Tr. D.		22 N. 6. Maryi Maho
5 P.	NMP. Śnieżnej	Oswalda		23 Trofymma
6 W.	Przymien. P. J.	Syksta		24 Chrystyny mucz
7 Śr.	Kajetana	Donata		25 † Usepń. Św. A.
8 C.	Cyryaka	Cyryaka		26 Jermolaja m.
9 P.	Romanusza	Rolanda		27 Pantelejmona
10 S.	Wawrzyńca	Wawrzyńca		28 Prohora ap.
32. Ew. św. Łuk. 10, 23—37. Ew. św. Łuk. 18, 9—14.				Mat. 17, 14—23.
11 N.	F 12 po Św. Zuz.	F 11 po św. Tr.		29 N. 7. Kałynyka
12 P.	Klary	Klary		30 Syły i Syłyjana
13 W.	Kassjana	Kassjana		31 Ewdokima
14 Śr.	Euzebiusza †	Euzebiusza		1 Serpeń. Pr. Kr.
15 C.	Wnieb. NMP.	Zaślubienie PM.		2 Stefana mucz.
16 P.	Rocha b.	Rocha		3 Isaakya prep.
17 S.	Urodz. N. P. Anast.	Urodz. N. P. Bertrama		4 7 Otrokow w E
33. Ew. św. Łuk. 17, 11—19. Ew. św. Mark. 7, 31—37.				Mat. 18, 23—35.
18 N.	F 13 po Św. Heleny	F 12 po św. Tr. A.		5 N. 8. Ewsygnia
19 P.	Ludwika	Sebalda		6 Preobr. Hosp.
20 W.	Szozepana	Bernarda		7 Dometya prep.
21 Śr.	Jana Fr.	Adolfa		8 Jemytyana jep.
22 C.	Tymoteusza	Tymoteusza		9 Mafteja ap.
23 P.	Filipa b.	Zacheusza		10 Ławrentya m.
24 S.	Bartłom. ap.	Bartłomieja		11 Jewpła m.
34. Ew. św. Mat. 6, 24—33. Ew. św. Łuk. 10, 23—37.				Mat. 19, 16—26.
25 N.	F 14 po Św. L.	F 13 po św. Tr.		12 N. 9. Fotya m.
26 P.	Zefiryna	Zefiryna		13 Maksyma
27 W.	Józefa	Gebharda		14 Michea proroka
28 Śr.	Augustyna	Augustyna		15 Uspen Bohor.
29 C.	Święcie Jana	Święcie św. Jana		16 Nerukotw. Ob.
30 P.	Roza L.	Rebeki		17 Myrona m.
31 S.	Raimunda w.	Paulina		18 Flora i Ława

Sierpień.

Przepowiednia pogody.

Sierpień: W pierwszym tygodniu pod koniec deszcze, potem pogoda, koniec chłodny i dżdżysty.

Na święty Wawrzyniec, przez pola gościniec.

Odmiiany księżyca.

Nó w dnia 6. o godz. 9. minut 30 wieczór.

Pierwsza ćwierć dnia 15. o godz. 0. minut 16 rano.

Pełnia dnia 22. o godz. 6. minut 2 rano.

Ostatnia ćwierć dnia 28. o godz. 8. minut 27 wieczór.

Notatki.

(Septembris)

Wrzesień

ma 30 dn

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki niebies.	Grecko-katolickie
35. Ew. św. Łuk. 7, 11—16. Ew. św. Łuk. 17, 11—29.				Mat. 21, 33—42.
1 N.	F 15 po Św. J.	F 14 po św. Tr.		19 N.10. Andrea St
2 P.	Stefana	Absolona		20 Samuila
3 W.	Serafiny	Mansweta		21 Ftadea apost.
4 Śr.	Rozalii	Rozalii		22 Ahaftona mucz
5 C.	Wawrzyńca ●	Herkulana		23 Łuppa m.
6 P.	Magnusa	Magnusa		24 Jewtychia mucz
7 S.	Reginy p.	Reginy		25 Warftołomea
36. Ew. św. Łuk. 14, 1—11. Ew. św. Mat. 6, 24—33.				Mat. 22, 1—14.
8 N.	F 16 po Św. N. N. P. M.	F 15 po św. Tr. P. M.		26 N. 11. Adryana
9 P.	Gorgoniusza	Gorgoniusza		27 Pymena p.
10 W.	Mikołaja	Jodoka		28 Moysea muryna
11 Śr.	Protusa i H.	Protusa		29 Unikn. hł. ś. J.
12 C.	Maryi	Cyrusa		30 Aleksandra
13 P.	Materna ○	Materna		31 Poł. poi. Pr. B.
14 S.	Podwyż. św. Krz.	Podwyż. Krz.		1 Weresień. Sym
37. Ew. św. Mat. 22, 34—46. Ew. św. Łuk. 7, 11—16.				Mat. 22, 35—46.
15 N.	F 17 po Św. N.	F 16 po św. Tr.		2 N. 12. Mamant
16 P.	Ludmili	Eufemii		3 N. 15.
17 W.	Hildegardy	Lamberta		4 Wawyły Sw.
18 Śr.	Such. Tom. z W. †	Tytusa		5 Zachar. pror.
19 C.	Jana	Sydonii		6 Czudo ś. Michaj.
20 P.	Eustach. ● †	Fausta		7 Makarya
21 S.	Mateusza ew. †	Mateusza ew.		8 Roż. Bohorod.
38. Ew. św. Mat. 9, 1—8. Ew. św. Łuk. 14, 1—11.				Mat. 25, 14—30.
22 N.	F 18 po Św. Maur.	F 17 po św. Tr.		9 N. 13. Joak. i A
23 P.	Tekli	Tekli		10 Minodory
24 W.	Ruperta	Gerharda		11 Fteodory prep.
25 Śr.	Kleofasza	Kleofasza		12 Awtenomamucz
26 C.	Cypryana	Cypryana		13 Kornyła
27 P.	Kosmy i Dam. ○	Adolfa		14 Woz. cz. Kr.
28 S.	Wacława kr.	Wacława		15 Nykity m.
39. Ew. św. Mat. 6, 24—33. Ew. św. Łuk. 10, 23—37.				Mat. 15, 21—28.
29 N.	F 19 po Św. Mich.	F 18 po św. Tr.		16 N. 14. Ewfymii
30 P.	Hieronyma	Hieronyma		17 Sofii

Wrzesień.

Przepowiednia pogody.

Wrzesień: Początek pogodny, koło 6. zmiana, potem deszcze, druga połowa, piękna.

O Michale paś i na powale.

Odmiiany księżyc.

Nów dnia 5. o godz. 11. minut 44 dopołudnia.

Pierwsza ćwierć dnia 13. o godz. 4. minut 2 popołudniu.

Pełnia dnia 20. o godz. 2. minut 1 popołudniu.

Ostatnia ćwierć dnia 27. o godz. 5. minut 39 rano.

Notatki.

(Octobris)

Październik

ma 31 dni

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki niebios.	Grecko-katolickie
1 W.	Remigiusza	Benignusa		18 Jewmenia
2 Śr.	Św. An. Str.	Leodegara		19 Trofyma mucz.
3 C.	Kandyda	Kandyda		20 Eustachia
4 P.	Franciszka S.	Franciszka Ser.		21 Konrada ap.
5 S.	Placyda m. 	Fidesy		22 Foky mucz. i J.
40. Ew. św. Jana 4, 46—53.		Ew. św. Mat. 9, 1—8.		Łuk. 5, 1—11.
6 N.	F 20 po Św. B.	F 19 po św. Tr.		23 N. 15. Zacz. J. Kr.
7 P.	Św. Róż.	Amalii		24 Tekły m.
8 W.	Brygity	Pelagii		25 Jewfrosiniji pr.
9 Śr.	Dyonizyusza	Dyonizyusza		26 Joanna Bohosł.
10 Cz.	Franciszka B.	Gereona		27 Kołystrata
11 P.	Nikazyusza	Burkharda		28 Charytona
12 S.	Maksymiliana	Maksymiliana		29 Kyriaka pr.
41. Ew. św. Mat. 18, 23—35.		Ew. św. Mat. 22, 1—14.		Łuk. 6, 31—36.
13 N.	F 21 po Św. K. ☉	F 20 po św. Ed.		30 N. 16. Hryhorya
14 P.	Kalistusa	Kalistusa		1 Zowten. P. P. B.
15 W.	Teresy	Jadwigi		2 Kapryana jep.
16 Śr.	Gallusa	Florentyny		3 Dionysya
17 C.	Jadwigi	Łukasza		4 Jerofteja
18 P.	Łukasza	Ferdynanda		5 Charytyny m.
19 S.	Piotra z Alk. 	Wendelina		6 Tomy ap.
42. Ew. św. Mat. 22, 15—21.		Ew. św. Jana 4, 46—53.		Łuk. 7, 11—16.
20 N.	F 22 po Św. W.	F 21 po św. Tr.		7 N. 17. S. i W.
21 P.	Ursuli	Ursuli		8 Pelaggi m.
22 W.	Kordulę	Kordulę		9 Jakowa apost.
23 Śr.	Jana Kap.	Seweryna		10 Jewlambia m.
24 C.	Rafaela arch.	Salomei		11 Fykłypa apost.
25 P.	Kryzantona	Wilhelminy		12 Tarasia
26 S.	Ewarysta p. ☾	Ewarysta		13 Karpa i Papyła
43. Ew. św. Mat. 9, 18—26.		Ew. św. Mat. 18, 23—35.		Łuk. 8, 5—15.
27 N.	F 23 po Św. S.	F 22 po św. Tr.		14 N. 18. Nazarya
28 P.	Szym. i Judy	Szym. i Judy		15 Eutym. i L.
29 W.	Narcysa	Narcysa		16 Lonhyna mucz.
30 Śr.	Klaudyusza	Klaudyusza		17 Osiji, Andreja
31 C.	Wolfganga †	Pamiętka Ref.		18 Łuki lew.

Październik.

Przepowiednia pogody.

Październik: Pierwsze dni dżdżyste, od 10. do 20. pogoda, potem wiatry i deszcze.

W dzień Szymona i Judy, koń boi się grudy.

Odmianny księżyc.

Nó w dnja 5. o godz. 4. mińut 5 rano.

Pierwsza ćwierć dnia 13. o godz. 6. minut 0 rano.

Pełnia dnia 19. o godz. 10. minut 35 wieczór.

Ostatnia ćwierć dnia 26. o godz. 6. minut 3 wieczór.

Notatki.

(Novembris)

Listopad

ma 30 dni

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki miesią.	Grecko-katolickie
1 P.	Wszystk. Św.	Wszystk. Św.		19 Joita proroka
2 S.	Dzień zad. J.	Dzień zaduszny		20 Artemia m.
44. Ew. św. Mat. 8, 23—27. Ew. św. Mat. 22, 15—22.				Łuk. 16, 19—31.
3 N.	F 24 po Św. H.	F 23 po św. Tr.		21 N. 19. Ilariona
4 P.	Karola Bor.	Emeryka		22 Awerkja
5 W.	Emeryka	Blandyny		23 Jakowa apost.
6 Śr.	Leonarda	Erdmana		24 Arefty mugz.
7 C.	Engelberta	Malachyasza		25 Markyana
8 P.	Gottfryda	Sewera		26 Dymtrya w. m.
9 S.	Teodora	Teodora		27 Nestora m.
45. Ew. św. Mat. 13, 31—35. Ew. św. Mat. 9, 18—26.				Łuk. 8, 26—39.
10 N.	F 25 po Św. A.	F 24 po św. Tr.		28 N. 20. Terentya
11 P.	Marcina	Marcina		29 Anastazyi
12 W.	Kuniberta	Jonasza		30 Zynowiji i Zyn.
13 Śr.	Stanisława	Breciusza		31 Stachija, Nark.
14 C.	Serafina	Lewina		1 Łystopad. Kosm.
15 P.	Leopolda M.	Leopolda M.		2 Akindina, Pigas.
16 S.	Edmunda i Otm.	Otmara		3 Josyfa, Heortia
46. Ew. św. Mat. 24, 15—35. Ew. św. Mat. 24, 15—35.				Łuk. 8, 41—56.
17 N.	F 26 po Św. S.	F 25 po św. Tr.		4 N. 21. Joannykja
18 P.	Odora	Gelazyusza		5 Hałakt.
19 W.	Elżbiety	Elżbiety		6 Pawła archiep.
20 Śr.	Feliksa z W.	Edmunda		7 Jerona, Łazary
21 C.	Ofiar. NPM.	Ofiarow. NPM.		8 Sobor. ś. Mich.
22 P.	Cecylii	Cecylii		9 Onysifora mugz.
23 S.	Klemensa p.	Klemensa		10 Eresta ap.
47. Ew. św. Mat. 24, 15—35. Ew. św. Mat. 25, 31—46.				Łuk. 10, 25—37.
24 N.	F 27 po Św. J.	F 26 po św. Tr.		11 N. 22. Miny m.
25 P.	Katarzyny	Katarzyny		12 Josafata
26 W.	Konrada	Konrada		13 Joanna Złatonusta
27 Śr.	Wirgiliusza	Walerego		14 Fyłypa apost.
28 C.	Sostenesa	Rufina		15 Hurya
29 P.	Saturnina	Waltera		16 Matftea ew.
30 S.	Andrzeja ap.	Andrzeja ap.		17 Hryhorya ap.

Listopad.

Przepowiednia pogody.

Listopad: Z początkiem piękna pogoda, koło 6. deszcze, potem ciepło, pod koniec pierwsze śniegi i przymrozki.

Jak święty Marcin po wodzie, to gdy będą po lodzie.

Odmiiany księżyc.

Nó w dnia 3. o godz. 10. minut 2 wieczór.

Pierwsza ćwierć dnia 11. o godz. 5. minut 46 popołudniu.

Pełnia dnia 18. o godz. 8. minut 33 dopołudnia.

Ostatnia ćwierć Unia 25. o godz. 11. minut 25. dopołudnia.



Notatki.



(Decembris)

Grudzień

ma 31 dni

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Znaki niebies.	Grecko-katolickie
48. Ew. św. Łuk. 21, 25—33. Ew. św. Mat. 21, 1—9.				Łuk. 12, 16—21.
1 N.	F 1 Adw. Elig.	F 1 Adw. Long.		18 N. 23. Płatona
2 P.	Bibiany	Aurelii		19 Awdija p.
3 W.	Franc. Ksaw. ☉	Kasyana		20 Prokła i Hryh.
4 Śr.	Barbary †	Barbary		21 Wowed. Bohor.
5 C.	Saby	Saby		22 Fyłym.
6 P.	Mikołaja †	Mikołaja		23 Amfylochya jep.
7 S.	Ambroż. b. \ †	Agaty		24 Kataryny
49. Ew. św. Mat. 11, 2—10. Ew. św. Łuk. 21, 25—33.				Łuk. 13, 10—17.
8 N.	F 2 N. P. NPM.	F 2 Dzień pok.		25 N. 24. Kłymenta
9 P.	Leokadyi	Joachima		26 Ałypja
10 W.	Judyty	Judyty		27 Jakowa mucz.
11 Śr.	Damazego ☾ †	Damazego		28 Stefana Pr. m.
12 C.	Maksent. m.	Epimacha		29 Paramona
13 P.	Łucyi †	Łucyi		30 Andreja apost.
14 S.	Spirydyona	Nikazego		1 Hrudeń. Nauma
50. Ew. św. Jana 1, 19—28. Ew. św. Mat. 11, 2—10.				Mat. 18, 18—27.
15 N.	F 3 Adw. Cel.	F 3 Adw. Ign.		2 N. 25. Awakuma
16 P.	Adelajda	Ananiasza		3 Sofonija
17 W.	Łazarza ☉	Łazarza		4 Warwary mucz.
18 Śr.	Suched. Grac. †	Wunibalda		5 Sawwy pr. mucz.
19 C.	Nemezyusza	Abrahama		6 Nykoł. C.
20 P.	Liberata †	Amona		7 Amwrozya
21 S.	Tomasza ap. †	Tomasza ap.		8 Patapija prep.
51. Ew. św. Łuk. 3, 1—6. Ew. św. Jana 1, 19—24.				Łuk. 17, 12—19.
22 N.	F 4 Adw. Dem.	F 4 Adw. Beaty		9 N. 26. Zacz. Boh.
23 P.	Wiktoryi	Dagoberta		10 Myny Erm.
24 W.	Adama i Ewy †	Adama i Ewy		11 Danyła
25 Ś.	Nar. Chr. P. ☉	Narodz. Chr. P.		12 Spirydyona
26 C.	Szczepana m.	Szczepana		13 Ewhenija
27 P.	Jana ew.	Jana ewang.		14 Tyrsa
28 S.	Młodzianków	Młodzianków		15 Elewteryja
52. Ew. św. Łuk. 2, 33—40. Ew. św. Łuk. 2, 33—40.				Łuk. 14, 16—24.
29 N.	F po Narodz. T.	F po Narodz. J.		16 N. 27. Ahhea
30 P.	Dawida kr.	Dawida kr.		17 Danyła pr.
31 W.	Sylwestra	Sylwestra		18 Klaudyi

Grudzień.

Przepowiednia pogody.

Grudzień: Z początku deszcze i śniegi, od 10. do 15. ciepło, potem znówu deszcze i śniegi.

Gdy w świętą Barbarę mróz, schowaj sanie, szykuj wóz.

Odmiany księżyca.

Nów dnia 3. o godz. 4. minut 19 popołudniu.

Pierwsza ćwierć dnia 11. o godz. 3. minut 31 rano.

Pełnia dnia 17. o godz. 8. minut 18. wieczór.

Ostatnia ćwierć dnia 25. o godz. 7. minut 31 rano.

Notatki.

Rodzina cesarska.

Cesarz Karol I. (Karol Franciszek Józef) cesarz Austrii, król Czech i t. d., apost. król Węgier, ur. 17. sierpnia 1887, wstąpił na tron po śmierci nieodżałowanej pamięci cesarza Franciszka Józefa I., która nastąpiła dnia 21. listopada 1916 roku, zaślubiony dnia 21. października 1911 z

Cesarzową Zytą, księżniczką z domu Bourbon-Parma, ur. 9. maja 1892.

Dzieci J. C. K. Mości:

1. **Franciszek Józef Otton**, ur. 20. listopada 1912, następca tronu;
2. **Adelajda**, ur. 3. stycznia 1914;
3. **Robert Karol**, ur. 8. lutego 1915;
4. **Feliks Fryderyk August**, ur. 31. maja 1916.

Rodzeństwo J. C. K. Mości:

Maksymilian (Eugeniusz, Ludwik) ur. 13. kwietnia 1895,

Rodzice J. C. K. Mości:

Otton Franciszek Józef, ur. 21. kwietnia 1865, umarł 1. listopada 1906, zaślubiony 2. października 1886 z

Maryą Józefą, córką Jerzego, króla saskiego, ur. 31. maja 1867.

Rodzeństwo Ojca J. C. K. Mości:

1. **Franciszek Ferdynand d' Este**, ur. 18. grudnia 1863, um. 28. czerwca 1914, zaślubiony 1. lipca 1900 z hrabianką **Zofią Chotek**, księżną Hohenberg, ur. 1. marca 1868, um. 28. czerwca 1914;
2. **Ferdynand Karol Ludwik**, ur. 27. grudnia 1868;
3. **Małgorzata Zofia**, ur. 13. maja 1870;
4. **Marya Anuncyata**, ur. 31. lipca 1876;
5. **Elżbieta**, ur. 7. lipca 1878.

Dziadowie J. C. K. Mości:

Arcyks. Karol Ludwik (Józef Marya), ur. 30. lipca 1833, um. 19. maja 1896, zaślubiony po drugi raz 21. października 1862 z **Maryą Anuncyatą**, ks. Sycylii, um. 4. maja 1871.

J. C. K. Mości poprzednik:

Franciszek Józef I., ur. dnia 18. sierpnia 1830; wstąpił na tron Austrii 2. grudnia 1848; koronowany dnia 8. czerwca 1867 w Budzie na króla Węgier; zaślubiony 24. kwietnia 1854 z **Elżbietą** (Amalią Eugenią), córką J. król. W. księcia bawarskiego Maksymiliana; ur. w Possenhofen 24. grudnia 1837, koronowaną 8. czerwca 1867 w Budzie na królową Węgier, um. 10. września 1898.

Dzieci:

1. **Arcyksiężniczka Gizela** (Ludwika Marya), ur. 12. czerwca 1856, zaślubiona 20. kwietnia 1873 Leopoldowi, księciu bawarskiemu;

2. **Arcyksiążę Rudolf** (Franciszek Karol Józef), ur. 21. sierpnia 1858, um. 30. stycznia 1889;

3. **Arcyksiężniczka Marya Walerya** (Matylda Amalia), ur. 22. kwietnia 1868, zaślubiona 31. lipca 1890 arcyks. Franciszkowi Salwatorowi.

J. C. K. Mości Franciszka Józefa I. bracia:

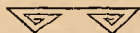
1. **Arcyks. Maksymilian I.**, cesarz Meksyku, ur. 6. lipca 1832, um. 19. czerwca 1867;

2. **Arcyks. Karol Ludwik**, J. C. K. Mości Karola I. dziad;

3. **Arcyks. Ludwik Wiktor**, marszałek polny, ur. 15. maja 1842.

J. C. K. Mości Franciszka Józefa I. rodzice:

† **Franciszek Karol** (Józef), ur. 7. grudnia 1802, syn cesarza Franciszka I. i tegoż drugiej małżonki Maryi Teresy; po złożeniu korony przez swego brata, ś. p. cesarza Ferdynanda I., zrzekł się jej na korzyść swego najstarszego syna J. C. K. M. Franciszka Józefa I. 2. grudnia 1848; um. 8. marca 1875; zaśl. z † **Arcyks. Zofią** (Fryderyką Dorotą), córką ś. p. króla bawarskiego Maksymiliana I., ur. 27. stycznia 1805, um. 28. maja 1872.



Hasła.

Miłość Ojczyzny w sercu szlachetnem ma źródło;
Tam, Ojczyzna, gdzie dobrze — to nie polskie godło.

A. S. Krasieński

I z miłością Ojczyzny można łatwo zbłądzić,
Gdy niema komu słuchać, a każdy chce rządzić.

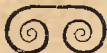
A. S. Krasieński

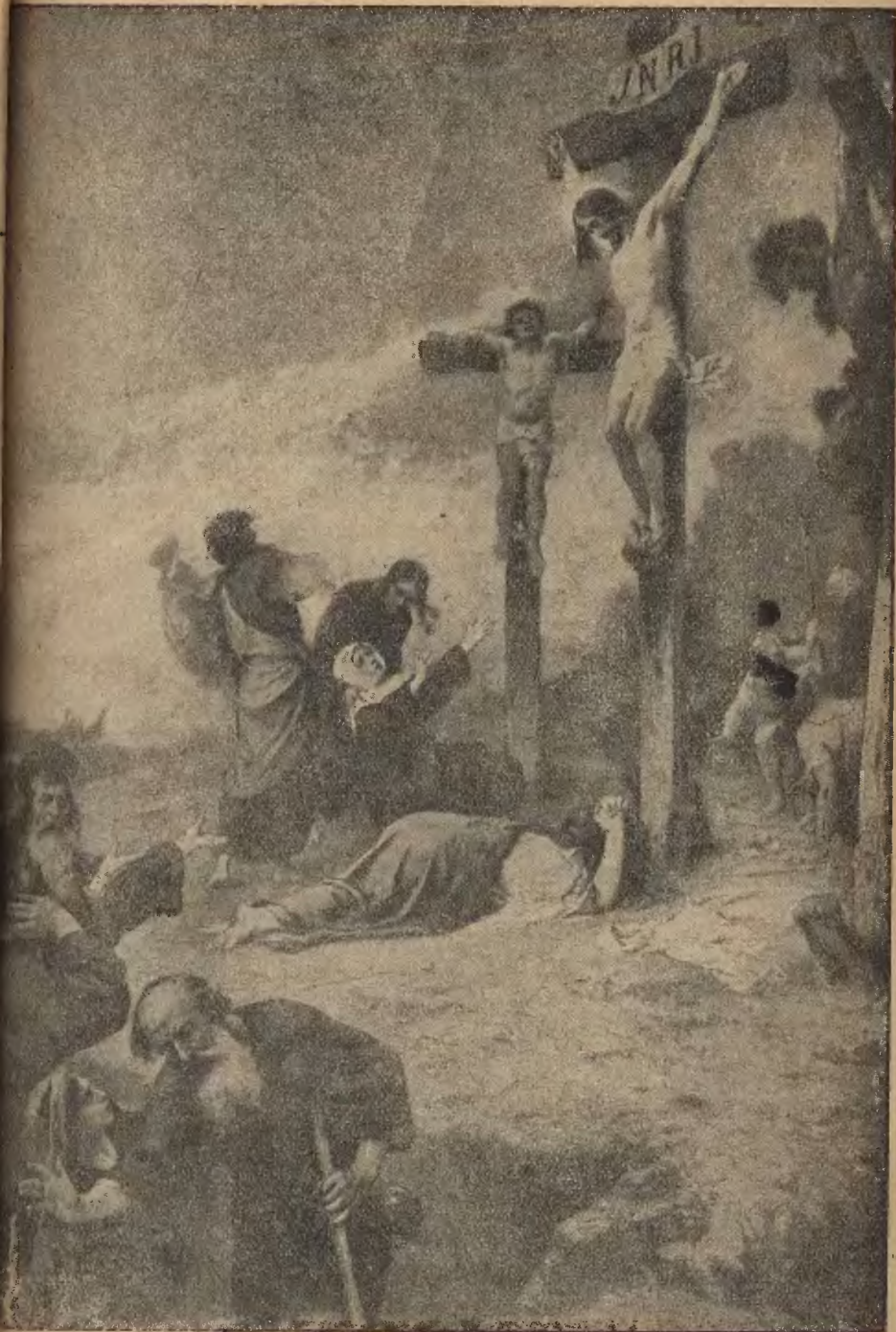
Nieraz jednym momentem wielkie rzeczy stoja,
A co spóźni godzina, lata nie zagoja.

Szymon Szymonowicz

Ten zasługuje na szacunek i wdzięczność, kto się w ciągu
swej pracy społecznej zużyje, na lekceważenie zaś lub litość
co w pełni sił zardzewieje.

Jest tak coś świętego w istnieniu każdego narodu, że kiedy
czytając historję, natrafimy na jedną z tych chwil, w któ-
rych Opatrzności podobają się narodowi odebrać życie, czu-
jemy wówczas takie głębokie współczucie dla wykreślonego
z rodziny ludzkiej narodu, jak gdyby wyrok tajemniczy dotknął
naszą własną ojczyznę.





Życzenia noworoczne.

Łaj wam Boże naprawdę doczekać tej chwili
Kiedy się w świecie ducha dzień z nocą przesili!

Łaj wam Boże naprawdę oczyma swojemi
Drugi Nowy Rok ujrzeć na tej biednej ziemi!

Drugi; bo ludzkość w paśmie swoich dziejów całem
Jeden tylko dotychczas widziała, jedyny:

Ten, w którym się przedwieczne Słowo stało ciałem,
By odrodzić ją mocą „Radosnej Nowiny“.

Drugi zaświta wtedy, gdy ta moc tak wzrośnie,
Że wszystkie dusze przejmie tchnienie jej żywiące,
Lew z jagnięciem na jednej paść się będą łące
I góry ku dolinom zniżą się miłośnicie;

Kiedy się słońce Prawdy na niebie rozpali
I nigdy już nie zajdzie, nigdy się nie zaćmi;
Kiedy silni i słabi i wielcy i mali
I możni i ubodzy będą sobie braćmi;

I żaden już Aryman taki się nie zbudzi,
Coby mógł siłą pięści gwałcić Boże prawo
I plądrować po świecie, jak łowiec z obławą,
Narody narodami, ludźmi szczupając ludzi.

Przyjdzie taki Rok Nowy, a przyjdzie tem prędzej,
Im się bardziej wzajemna miłość w ludziach wzmoże,
Bo ona kres położy bezprawiom i między
I sprowadzi na ziemię tę Królestwo Boże.

Adam Pług.





Poszukiwacze szczęścia.

Mat. 19, 27.

Iluz to poszukiwaczy szczęścia na ziemi!!

Poszukiwaczem szczęścia był i Piotr. Aby być szczęśliwym, porzucił on swoje sieci rybackie i poszedł za Jezusem. Myślał, że tym razem jest na dobrej drodze. Wtem wstrząsa nim Jezus, budzi go tem słowem, że ani on ani żaden człowiek nie może być sam z siebie zbawionym; to jest rzeczą jedynie Boga. Smutnie odpowiada na to Piotr: „Otośmy my opuścili wszystko i poszliśmy za tobą; cóż nam tedy za to będzie?“

Ludzie potem nieraz ganiłi Piotra za to, że szukał nagrody; mówią, że chrześcijanin nie powinien myśleć o nagrodzie, o swoim szczęściu, owszem tylko o Bożej czci i chwale. Jezus jest litościwszy; on nie gani swego ucznia. Wprawdzie daje mu na końcu przestrozę: „A wiele pierwszych będą ostatnimi, a ostatnich pierwszymi“. Ale samego pytania Jezus nie gani. Nie było to pytanie nadzieinnika, pracującego za zapłatę, ale pytanie poszukiwacza szczęścia; a to pytanie nie było grzechem. Leży ono na dnie serca każdego człowieka, resztką tęsknoty za onym rajem utraconym, który ludzie znowu radziłyby zyskali.

Piotr słyszał, że nie może nic osiągnąć: U ludzi to nie można“. A więc jego porzucenie, wyrzeczenie się wielu rzeczy, jego walka i cierpienie jest zupełnie daremnie!? W takim razie jest on najnędzniejszym z ludzi i roztropniejsi są ci, którzy mówią: „Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy“. Wtedy podaje mu Jezus pociechę: „Twoje wyrzeczenie się nie było daremne; weźmiesz stokroć więcej i odziedziczysz wieczny żywot“. Jest to nagroda czy łaska? Tego Jezus nie mówi, on mówi tylko o wielkiej zapłacie, o szczęściu więcej niż stokrotnem, które na Piotra czeka. Niech tylko drogą obraną dalej kroczy i nie słabieje; to jest prawdziwa droga do szczęścia. Przy tem powinien zostać, nawet choćby mu było trzeba się ze łzami. Będzie kiedyś żał z radością i wykrzykaniem.

Jezus byłby powiedział to samo i do tych, którzy jeszcze nic nie opuścili. I pomiędzy nimi jest wielu poszukiwaczy szczęścia. Oni tylko nie śmiają wkroczyć na tę drogę, bo się boją. Droga chrześcijanina wydaje im się drogą cierniową. Szczęście, które posiadają, znają; jest ono wprawdzie nieraz połączone z karą i żalem, ale na to oni nie zważają. Myślą, że byłoby jeszcze biedniejszymi, gdyby i to musieli opuścić, gdyby „wszystko“ musieli porzucić. „Cóż nam za to będzie?“ — pytają się z trwogą. Bardzo dużo, odpowiada Chrystus, już w tem życiu stokrotna nagroda. Oni myślą, że musieliby rozstać się z szczęściem i używaniem?! Mylą się. Świat, co prawda, daje człowiekowi wiele dobrego i pięknego; ale to są tylko ostatnie promienie początku wszystkiego dobrego, Boga. On jest najwyższym dobrem, najwyższą mocą, najwyższą mądrością; najwyższym pięknem, najwyższą miłością.

Dlatego są też najszczęśliwsi ci, co na tej drodze szukają szczęścia. Co to był za szczęśliwy mąż, co mógł powiedzieć: „Kogóżbym innego miał na niebie? I na ziemi oprócz ciebie w nikim innym upodobania nie mam“. A jak szczęśliwym musiał być Paweł, który nam dał to wielkie słowo: „Tym, którzy Boga miłują, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu.“ Nie jest to daremna praca, opuścić, co musi być opuszczone, walczyć, co musi być przewalczone. Kto podług Bożego słowa żyje, ten ma wielką nagrodę.

Myśli

Za nic nie kupisz czasu, więc jedyna rada: Wyzyskaj czas!

Przed każdym stoi postać
Tego, czem kto ma zostać,
A kto jej nie zdobędzie,
Pokoju nie posiędzie.

Religia a narodowość są w tymsamym związku z sobą, co pokarm i usta.

Jeszcze na jubileusz reformacyi.

(1517 — 1917.)

Był niegdyś obraz Chrystusa, w którym przejawiała się wielka słodycz Syna człowieczego. I nie dziw. Wszak Chrystus Pan sam o sobie mówi: „Kto Mię widzi, widzi Ojca”, a Bóg jest miłością i „tak umiłował świat, że dał Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, lecz miał żywot wieczny.” Przyszli jednak inni malarze, którzy twarzy Chrystusowej za życia Jego nie oglądali i którym się wydawało, że Chrystus Pan na obrazie zbyt mało ma powagi. Zaczęli więc obraz poprawiać i nakładać inne farby, przez co nadali twarzy ostry wyraz, otoczyli ją aureolą nadziemskiej świętości, spór nawet wiedli o to, w jakie fałdy układać się powinna suknia Chrystusowa. I stał się Chrystus Pan na obrazie wielkim prawodawcą, nieubłagany sędzią świata. I drżeli przed Nim ludzie, i bojaźń ich ogarniała na widok Jego.

Serce człowieka jednak potrzebuje ukojenia, tęskni za pociechą. Przyszli przeto jeszcze inni malarze i narysowali wokoło srogiej twarzy Chrystusowej cudne, piękne, łagodne postaci, celem zatarcia strasznego jej wrażenia. I rysowali coraz więcej tych postaci, tak że wreszcie Chrystus Pan prawie zniknął i zaledwo był widoczny.

Lecz zjawił się mąż, który odnalazł starodawny opis obrazu i dowiedział się, jakie było pierwotne oblicze Chrystusowe. Zabrał się więc do oczyszczania obrazu. Wprawdzie powstał z tego powodu wielki popłoch, bo ludzie nie znali innej twarzy Chrystusowej nad tę, którą im pokazywano, i sądzili, że taka ona być powinna, — ale mąż, o którym mowa, nie dał się odwieść od swej pracy, i zajaśniał wreszcie Chrystus Pan w dawnej słodyczy, zniknęły świętych postaci i widać było tylko Jego.

Co znaczy to opowiadanie? To obraz dziejów kościoła chrześcijańskiego aż do czasu reformacyi. Namalowany przez apostołów obraz Chrystusowy, przez kościół średniowieczny

przeinaczony, reformator nasz doktor Marcin Luter znowu nam stawia przed oczy, wołając na cały świat: „Nie masz w nikim innym zbawienia!“ Oto reformacja, odrodzenie, powrót do Jezusa.

Niechętnie jednak są czasy nasze takiemu powrotowi do Jezusa. Reakcja wszelkiego rodzaju wydaje im się straszną, napęłnia je odrazą. Hasłem ludzi naszego wieku jest postęp. Nie podoba im się przeto ta twarz Chrystusowa, pragnęliby ją zmienić. Zabrali się więc do pracy i namalowali sobie Zbawiciela według własnych swych pojęć. Jedni naszkicowali widoki fabryk i zakładów przemysłowych, inni narysowali sceny, wyobrażające radość ziemską i rozkosze świata. Praca bowiem jednym, a rozkosz drugim wydaje się rzeczą najważniejszą; w pracy i w rozkoszy upatrują zbawienie świata. Dawną zaś ewangelię o Chrystusie uważają za przebrzmiałą legendę.

Lecz cóż się okazało? Mimo ogromu pracy, cechującej nasz wiek, mimo że ta praca podziw wzbudzać musi w każdym z nas mimo tysiączne wynalezione nowe rozkosze, serce człowiecze nie zaznaje pokoju i po dawnemu tęskni. Potrzeba mu w jego troskach i cierpieniach, w jego grzechach i upadkach, w jego smutku i rozpacz — Zbawiciela. Nowomodny tynk opada, a dawna twarz Chrystusowa okazuje się w pierwotnej swej piękności. Nie zestarzała się, mimo że tyle już wieków jaśnieje nad ziemią. Powrót do Jezusa, oto czego nam potrzeba. Daje nam to właściwie zrozumiana reformacja. Reformacja — to odrodzenie do prawdziwej wiary, do życia zgodnego z wolą Bożą.

Prawdziwa wiara jest następstwem reformacji. Wiara tyczy się stosunku człowieka do Boga, prawdziwa wiara określa go, jakim być powinien. Już w zaraniu dziejów świata czytamy, że człowiek stworzony na obraz i na podobieństwo Boga, pozostawał w ścisłej z Nim łączności, był dziecięciem Boga miłości. Lecz niestety, dziecko odwróciło się od Ojca, odtrąciło jego rękę, po własnej chciało kroczyć drogą, a droga ta zaprowadziła je... do przepaści. Nie chcąc jednak wiecznego zatracenia Swej własności, Bóg postanowił odrodzić ludzkość. Zesłał wielkiego reformatora, Syna Swego Jezusa Chrystusa, który nam wskazywał drogę do Ojca, a przez śmierć Swoją znowu uczynił nas dziećmi Bożemi. Wróciła pierwotna ufność: miasto bojaźni i trwogi pokój mamy w sercu — Chrystus jest naszym pokojem; miasto niepewności gości w nas szczęście — Chrystus darzy nas szczęśliwością wieczną. Nawet grzech nie może nas odłączyć od miłości Bożej, bo zmazał go Zbawiciel świata. Ludzkość została odrodzona.

A gdy kościół zaczął zapominać o tem, co jest prawdziwą wiarą, gdy raczej zapragnął władzy nad światem, chcąc odnowić dawne imperyum rzymskie; gdy mu zaczęło chodzić nie tyle o zbawienie dusz, ile o panowanie nad ziemią, a w tym celu nie rozpraszał ciemnoty, lecz żądał tylko posłuszeństwa i zarzucał drogę do Boga rozmaitymi przepisami; słowem, gdy ukrył światło prawdy Chrystusowej przed ludzkością, a natomiast propagował własną chwałę, Bóg zesłał o-wych wielkich mężów XV i XVI wieku, Wiklefa, Husa, Lutra,



Ku czci bohaterów: Medal wybity na cześć poległych Legionistów-Słazaków

Zwinglego, Kalwina, Jana Łaskiego i innych, którzy powrócili do dawnej prawdy Bożej i poczęli ją głosić światu. I zajaśniało znowu słońce nad ziemią i pierzchły fałsze i zabobony, i znikły groźne gromy papieskie, którymi straszono ludzkość, i odrodzony powstał człowiek do prawdziwej wiary.

I myśmy dziećmi reformacyi i nam przyświeca światło prawdy! Szanujmy więc tę świętą spuściznę ojców naszych, nie dajmy jej zmarnieć, bo sami zmarniejemy. Zechciejmy zrozumieć i odczuć, na czym się zasadza prawdziwa wiara.

Przepraszam.

Szła wolnym krokiem, uginając się pod ciężarem niesionego węzła z bielizną.

Przechodził obok student, potracił ją w przejściu, uchylił czapki i rzekł:

„Przepraszam!“

„Przepraszam“? — wyraz ten słyszała po raz pierwszy.

Nie przeprosiła jej matka, gdy umierając, pozostawiła ośmioletnią sierotę opiece ojca — pijaka. Nie przeprosił jej grabarz, kryjąc ziemią trumnę opiekunki. Nie przepraszał jej ojciec, bijąc za każdą swawolę dziecięcą, każdy uśmiech weselszy, słowo głośniejsze.

Nie przepraszała jej pani, która ją wzięła do posługi i oddała jej opiekę nad dziećmi i całem gospodarstwem, tylko łajała, gdy jej było co nie po myśli.

Nie przepraszał jej mąż, gdy się nad nią znęcał, i nie przeprosił, gdy ją opuścił, wyjeżdżając po złoto do Alaski, zostawiając ją z dwójgiem małych dzieci na łaskę losu.

Nie przepraszało jej życie, poniewierając ją od powicia, popychając ją często tak silnie, że dech zamyślał jej w piersi.

A dziś gdy złamaną pracą i bólem potracił lekko ten chłopiec, uchylił czapki i rzekł:

„Przepraszam!“

Więc są inni ludzie, inne zwyczaje, inny świat, inne życie? Jak to od niej daleko!...

Szła dalej zadumana z dziwnymi myślami, gdy usłyszała głos woźnicy:

„Na bok!“

O tak, tak... na bok!“ — to ona rozumie, to ona zna, zna dobrze. Przepraszam“ — to nie dla niej.

„Na bok!“, precz z drogi!“ — to ona rozumie, tak mówili do niej wszyscy, tak mówiło do niej życie.

Idzie dalej i myśli:

A gdyby tak zejść z drogi na zawsze?!

„A dzieci?“ — pyta ją głos wewnętrzny.

Idzie dalej, wraca do domu.

„Mamo, przyniosłaś nam chleba?“ — pytają na wstępie dzieci.

Już chciała na nie krzyknąć, by się jej usunęły z drogi, gdy nagle przypomniała sobie coś i rzekła cichym i łagodnym głosem:

„Przepraszam was dzieci, nic nie przyniosłam. Dopiero jutro dostanę pieniądze.”

Są ludzie, którym, los wyrządzając przykrość, zdaje się mówić grzecznie:

„Przepraszam!”

Stokroć więcej jest tych, do których odzywa się brutalnie:

„Na bok!”, „z drogi!”

Którzy więcej zasługują na współczucie?

Biblia w Polsce.

W średnich wiekach chrześcijaństwo religijnie żyło bez języka; uczeni mówili i pisali tylko po łacinie, lud w kościołach nie rozumiał nic. Uczono go, że słuchaniem tego, czego nie rozumie, nabędzie łask Boga. Była to polityka rzymskich patriotów w kapłańskich sukniach, aby pod zasłoną religii cały świat chrześcijański zrzymianić, więc uczynili mowę łacińską mową świętą, przymusową w kościołach wszystkich narodów. Gdyby nie biblia, stan ten rzeczy trwałby do dziś. Dzięki Bogu, że byli mężowie w szeregach duchowieństwa, którzy kochali swój lud i jego język i uważali go za święty, równo z łacińskim. Czytali oni w oryginale Pisma świętego, że Bóg żąda, aby do ludu mówić językiem jego zrozumiałym. Wzięli do serca dowody apostoła Pawła, że lepiej przemówić jedno słowo w języku zrozumiałym niż tysiąc w języku obcym. Prawdę rozumieli dobrze Cyryl i Metodyusz, apostołowie Słowian. Ich przekład Pisma świętego na język ludu jest gruntem literatury słowiańskiej. W wieku IX. podług Prokopiusza i Nestora wszystkie słowiańskie ludy mówiły jednym językiem, przynajmniej przypuszczać należy, że siebie nawzajem dobrze rozumiały. Rzym wrogo patrzył na ten postępek apostołów Słowian, a aby pracę ich zniszczyć i znieść nabożeństwo w języku narodowym, ogłoszono na synodzie w Salonie roku 1060, że alfabet słowiański jest wynalazkiem dyabelskich.

Żeby nie Pismo święte, które jest natchnione duchem narodowym w takiej mierze, że każdy inteligentny człowiek bywa pobudzony do kochania swego ludu i do przemawiania do niego w języku ojczystym, kto wie, czy potęga Rzymu nie

trzymałaby jeszcze dziś w sieci łacińskiej całego chrześcijańskiego świata. Biblia w Polsce była źródłem literatury ojczystej, stworzonej za królowania Jadwigi. Biblia nauczyła miłości ludu i mowy ojczystej największego Czecha, reformatora Jana Husa, jej tchnieniem ożywał się duch narodowy w Polsce, wzorując się na bratnim narodzie. Żeby nie Pismo święte, nie mógłby Luter tak potężnie przemówić do całego świata i oderwać tyle narodów od Rzymu. Najstarsze pamiątki polskiej literatury są częstkami przekładu tej księgi.

Praca nad tłumaczeniem Pisma św. na język polski rozpoczęła się w wieku piętnastym. Lecz w czasie reformacyjnym, gdy każde wyznanie pragnęło mieć swoje własne tłumaczenie, zaczęto gorliwie pracować nad spolszczeniem Biblii. Na koszt księcia Mikołaja Radziwiłła pracowała grupa uczonych polskich i zagranicznych nad przekładem Biblii, która wyszła z druku w Brześciu Litewskim w r. 1563. Już przedtem, w r. 1551 ks. J. Seklucki wydał w Królewcu polskie tłumaczenie Nowego Testamentu.

Tłumaczenia wymienione znalazły niezadowolonych krytyków. niektórzy podjęli się sporządzić lepsze przekłady, zwłaszcza ci, co należeli do prądu więcej postępowego, wydali swoje tłumaczenie w Nieświeżu w 1572 roku. Żaden naród nie miał tak licznych mężów interesujących się prawdziwym i dosłownym tłumaczeniem Pisma świętego, jak naród polski. Między nimi zajmującą bardzo osobą jest Adam Czechowicz. Wiele sobie zadawał pracy, aby ewangelie wiernie w dosłownym polskim przekładzie podać ludowi. Jego usiłowanie uczynić Polakom zrozumiałą formę chrztu świętego zasługuje na uwagę. Mianowicie starał się słowo oryginału greckiego „baptidzo“ podać w dosłownym znaczeniu, aby czytający zrozumiał, że chrzest za czasów apostołskich odbywał się przez zanurzanie w wodzie. Tłumaczenie jego wyszło z druku w Rakowie w 1577 roku.

Biblije wyżej wspomnianych tłumaczeń nie zostały w użyciu. Przeważna część duchowieństwa była z tłumaczeń niezadowolona. Na synodzie w Ożarowie w roku 1600 zlecono uczonemu ks. M. Janickiemu, aby dokonał swego nowego przekładu, który był wydany r. 1603. Lecz i tu było niezadowolenie. Praca przejrzania i porównania z oryginałem i z drugimi przekładami była powierzona mężom trzech głównych ewangelickich wyznań, zwłaszcza ks. Daniel Mikołajewski i ks. Jan Turnowski dokonywali rewizji i wydali Nowy Testament z druku w Gdańsku r. 1606. cała Biblia wyszła w roku 1632. Właśnie ta biblia, tak zwana Biblia Gdańska, jest używana przez wszystkich polskich ewangelików. Możemy po-

wiedzieć, porównując nasze polskie tłumaczenie z innymi przekładami, znając po części oryginał, że mamy tłumaczenie bardzo dobre, któremu niewiele innych dorówna.

Rzymsko-katolickiego tłumaczenia na język polski dokonał ks. Jan ze Lwowa; Biblia jego znana jest pod nazwą Leopoldańską. Lecz ks. Jakób Wujek krytykował ten przekład podobnie jak tłumaczenia protestanckie i dokonał sam tłumaczenia całej Biblii, podług tekstu łacińskiego t. zw. Wulgaty, starając się przysposobić niektóre wyrazy i ustępy do ducha i obrządków swojego kościoła. Tłumaczenie jego było potwierdzone przez wyższą władzę i wydane po jego śmierci w roku 1599.

Krótki rzut oka na dzieje naszej polskiej Biblii nie przekonałby nas o jej wpływie na postęp narodu. Ale wystarczy wspomnieć, że złoty wiek Polski był wiekiem panowania w Polsce tej księgi. Pierwszy polski popularny pisarz, Mikołaj Rej, był ewangelikiem, nawskróś przejętym treścią tej księgi, o czym świadczą wszystkie jego dzieła. Na tej księdze jest oparty gmach pierwotnej bogatej literatury ojczyznej, jej treścią byli natchnieni wszyscy polscy pisarze. Gdy ją zaczęto w Polsce pod wpływem jezuitów palić i ludowi z rąk wydzieierać, Polska zaczęła chylić się do upadku a naród pograżać się w ciemności.

Wypróbowane zasady wychowania.

1. Swoje pierwsze dziecko wychowaj dobrze i nie zepsuj go. Jeżeliś pierwsze dziecko dobrze wychował, to wychowanie drugich jest łatwe. Pewnego ojca wielu dzieci pytano się, jak się do tego zabrał, że tyle dzieci dobrze wychował. Odpowiedział: „Wychowałem pierwsze dziecko, przyzwyczailem je do posłuszeństwa, prawdomowności, wierności, punktualności, czystości i porządku, a potem nie przymuszałem do niczego, czego sam nie robiłem; w ten sposób wszystkie dzieci mi się udały i mam z nich radość.“

2. Wychowuj dzieci swoje w posłuszeństwie. Już od najpierwszego czasu musi dziecko nauczyć się posłuszeństwa. Posłuszeństwo musi się stać przyzwyczajeniem.

3. Zważaj zawsze na czystość, porządek i punktualność i ucz dzieci swoje od samego początku rozróżniać między „mojem a twojem“.

4. We wszystkich okolicznościach wychowuj i wprawiaj dzieci swoje w prawdziwości i wierności. Nawet jeżeli dziecię twoje coś złego popełniło, to musi ci przyznać się do tego czynu, w każdym wypadku szczerą prawdę powiedzieć. Kłamstwo musi zawsze być ukarane.

5. Nie cierp żadnego oporu. Cóż raz rozkazał, przy tem musisz wytrwać; nie śmiesz nigdy cofnąć swego słowa, al-



Ku czci bohaterów: Odwrotna strona medalu, wykonanego przez prof. R

gdy też darować kary. A jeżeli ojciec co nakazał, nie śmie matka tego rozkazu cofnąć i na odwrót. Dlatego musisz się atoli zawsze dobrze zastanowić, nim co zakążesz lub rozkażesz.

6. Wobec dzieci muszą rodzice zawsze być jednego zdania. Nie śmie nigdy ukarane dziecię chować się za matkę lub za ojca, aby szukać obrony.

7. Wychowuj i wprawiaj dzieci swe w pracy, w ciągłym zajęciu i staraj się równocześnie o jego zdrowie.

8. Okazuj dzieciom swoim miłość, miłość zawsze i wszędzie, wszelako tak, aby bojaźń i cześć w dzieciach została i nie była naruszona.

9. Dziel radości i uciechy z swojemi dziećmi, prowadź je szczególnie jak najczęściej do lasu i w pole i zwracaj im uwagę na wspaniałość i chwałę Bożą w dziełach jego ręki.

10. Przedewszystkiem atoli zajmuj się z dziećmi swemi i z całym domem Bożem, Słowem, módl się pilnie i uczęszczaj z niemi do kościoła według przykładu rodziców Jezusa, a wtedy i ty będziesz miał radość ze swoich dzieci, wtedy i one rósć będą w łasce u Boga i u ludzi.

Przysłowia.

ZARAZA.

Zgniłego jabłka nie kładź między zdrowe,
Bo jutro zgniłych będziesz miał połowę.

ŚMIERĆ.

Śmierć tych unika, co wszystko stracili,
A tych dosięga, co wszystko zdobyli.

LUD.

Lud, co nie mnie za swą wolność zginać,
Nie wart wolności i nie będzie, słynać.



Moja własność.

Pewien bogaty właściciel dóbr z okolicy Sztokholmu szedł pewnego razu na przechadzkę i spotkał jednego biednego nadziennika. Wdał się z nim w rozmowę i zapytał. „A wiesz ty, komu należy tamten zamek nad jeziorem?” „Nie wiem” — odpowiedział zapytany. „Ten zamek należy do mnie”. „A tamta wieś czyja jest? I tamte dobra pod górą czyje są, czy wiesz?” „Nie!” „I to jest moje. Cokolwiek widzisz naokoło siebie, wszystko jest moje”.

Nadziennik wbił łopatę do ziemi, zdjął kapelusz, pokazał na niebo i rzekł:

„A tamto czy także jest twoje?”

Bóg nie da się z siebie naśmiewać.

W pewnem wyższem towarzystwie rozmawiano między innemi także o niebie i o piekle. Jeden pan z towarzystwa zaprzeczał istnienie piekła. Wtedy mu obecny przy tem kaznodzieja przeczytał miejsce / biblii o piekle, a mianowicie, gdzie mowa o płaczu i zgrzytaniu zębów. Na to odpowiedział on niedowiarek, że z niego Bóg nie będzie miał pociechy; zanim bowiem umrze, każe sobie wszystkie zęby wyrwać.

Ledwo się towarzystwo rozeszło, kazał wóźnicy zaprzęgać i zawieźć się do najbliższego zręcznego dentysty, żeby sobie dać zęby wyrwać. Kiedy atoli woźnica przyjechał na miejsce, ogarnął go przestach, pan jego bowiem leżał martwy w powozie.

Zestawienia godna historia.

Pewien baron z 18. stulecia, którego pałac wznosił się w Yorkshire, był dziwnym zbiegiem okoliczności uważany za umarłego. Z powodu tego wywiązała się między jego blaznem a sługą następująca rozmowa:

Sługa: „Nasz pan umarł!”

„Błazen: „Tak, ale dokąd się też dostał?”

Sługa: „Pewno do nieba“.

Błazen: „Do nieba? Nie, to wiem z pewnością!”

Sługa: „Dlaczego?”

Błazen: „Dlaczego? No bo do nieba jest daleka droga, a nasz pan nigdy się w daleką drogę nie wybierał bez dokładnego omówienia i przygotowania. A tymczasem ja nigdy nie słyszałem, by nasz pan był kiedy mówił o niebie lub się w drogę do nieba gotował. Dlatego nie mógł pójść do nieba“.

Tymczasem baron, który tylko chorował, wyzdrowiał, a dowiedziawszy się o tej rozmowie, tak sobie rzecz wziął do serca, że się natychmiast zaczął przygotowywać na drogę do nieba.

Rozmaitości.

Wielcy ludzie — złymi uczniami. Jest rzeczą znaną, że większa część tak zwanych popularnie „wielkich ludzi, którzy odegrali później wybitną rolę w jakiejkolwiek dziedzinie, zapewniając sobie sławę i nieśmiertelność, początkowo w poważnej liczbie wypadków była złymi uczniami. Tak np. znany orientalista Klapproth jako młody chłopiec wcale się nie cieszył uznaniem swych profesorów, z których nawet jeden stanowczo mu doradzał, aby dał spokój ścisłej nauce, a wziął się do handlu“.

Podobnie złym uczniem był słynny badacz przyrody Helmholtz, oraz Liebig, którego profesorowie „zakładali szkoły“ nazywali. Galileusza zmuszała rodzina, aby został lekarzem; ustąpił pozornie, lecz w czasie studyów i wykładów stale zajmował się matematyką, aż w końcu postawił na swoim.

Chemik angielski Humpry Davy nie posiadał najmniejszych zdolności językowych, a Newton od najwcześniejszej młodości czas, przeznaczony na wypracowanie zadań domowych, obracał na rysowanie najrozmaitszych maszyn lub ich budowę. To samo powiedzieć można o światowej sławy astronomie Tycho Brahe. Michał Ańioł przez cały szereg lat —

jako młody chłopiec — brał nieustanne cięgi od ojca za to, że zamiast uczyć się, lepił jakieś figury“. Scot już jako dziesięcioletni chłopak z bajeczną łatwością pisał swe opowiadania, natomiast zaniedbywał się w nauce tak dalece, że profesorowie nazywali go „skończonym osem“. Lineusz, jeden z najwybitniejszych botaników, tak był kiepskim uczniem, że rodzina chciała go zabrać ze szkoły i oddać do rzemiosła; mimo wszystko jednak jakoś dokończył swych studyów i niezmordowaną a owocną pracą zasłużył sobie później na nieśmiertelność.

Wynalazki wojenne.

Okrety z betonu. Jak donoszą z Hamburga, odbyto tam onegdaj pięciogdzinną próbną jazdę w czasie burzy okrętem zbudowanym z betonu i żelaza. Próba wypadła doskonale, wykazując nadzwyczajne zalety tego rodzaju statków. Na skutek tego powstało już w Chrystanii Towarzystwo akcyjne budowy okrętów betonowych.

Nowy środek znieczulający. Amerykański lekarz Gordon Edwards wynalazł podobno nowy środek znieczulający miejscowo, który pozwala na dokonywanie najcięższych operacji bez uśpienia. Środkiem tym jest pewne połączenie chinowe, a próby czynione dały podobno nadzwyczajne wyniki. Tak na przykład bolesna dotychczas zmiana opatrunku, przy ciężkich zranieniach, o ile bandaż przepojony jest tym nowym preparatem, daje się uskutecznić bez bólu.



*
1830

†
1916



Cesarz Franciszek Józef I.

Żałobna wieść obiegła w listopadzie 1917 całą monarchię, a niewątpliwie i cały świat. W dniu 21. listopada zmarł na zamku Schoenburskim Jego Cesarska i Królestwa Apostolska Mość Cesarz Franciszek Józef I. Zasnął na wieki władca czczony przez wszystkie ludy państwa, a poważany nawet przez nieprzyjaciół — zasnął właśnie w chwili dziejowego kataklizmu, gdy oczy wszystkich zwrócone były na Niego — jako ostoję sprawiedliwości...

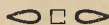
Wśród gwałtownej burzy zasiadł na tronie przodków jako ośmnastoletni młodzieniec, zeszedł do grobu starcem, wśród niebywalej w dziejach pożogi wojennej — ten monarcha pokoju i dobroci. Losy nie oszczędziły Mu niczego. Żaden z monarchów tyle nie przecierpiał, nie przebolewał własnych nieszczęść, co Cesarz Franciszek Józef. Rozumiał też i odczuwał cierpienia innych i był właśnie dla ludów monarchii Tym ku któremu zwracały się zawsze oczy w chwilach ciężkich, przełomowych.

Dzięki jego przezorności przeszło państwo dosyć gładko niezwykle doniosłe przeobrażenia wewnętrzne: z monarchii absolutnej, rządzonej przez Niemców, przekształciło się w państwo konstytucyjne, w którym wszystkim ludom przyznano formalnie zupełne równouprawnienie i wolność od przymusu uczenia się drugiego języka. Rządy szlacheckie ustąpiły miejsca demokratycznym, w których każdy obywatel uzyskał dostęp do urzędów, każdy otrzymał prawo wyborcze i wpływ na sprawy publiczne.

Za jego panowania znikło uprzywilejowanie jednego wyznania, nastąpiła wolność religijna dla wszystkich. W ogólności dokonały się tak głębokie zmiany w ustroju państwa, jakich nie było przez długie wieki poprzednie. Przeobrażenie to zaś doszło do skutku bez większych trudności, ponieważ mądry monarcha umiał zrozumieć ducha czasu i w odpowiedniej chwili dać ludom swoim odpowiadające potrzebom i życzeniom ich urządzenia. Wszystkie jego kroki były nacechowane życzliwością dla poddanych, zadanie swoje rządcy państwa pojmował zawsze jako obowiązek czynienia dobrze, wyświadczenia dobrodziejstw.

To też towarzyszy Mu do grobu żal szczery, a tem boleśniejszy, że zabraknie Cesarza Franciszka Józefa właśnie teraz, gdy ważą się losy narodów.

Z głębokim żalem staje zwłaszcza u trumny Zmarłego monarchy naród polski, który pod Jego berłem znalazł ostoję swego narodowego rozwoju, a gwarancją Jego wolności w Galicyi, były właśnie sprawiedliwe i dobrotliwe rządy Cesarza Franciszka Józefa. Zawsze też naród polski otaczał czcią i miłością Sędziwego Władcę, a tym uczuciom dał najwymowniejszy wyraz w obecnej wojnie, przelewając ochotnie krew na polach bitew.



Testament Cesarza:

We środę specjalna komisya otwarła testament cesarza, poczem ochmistrz dworu wręczył dokument cesarzowi Karolowi. To otwarcie testamentu było pierwszym czynem państwowym nowego monarchy. Testament zawiera rozporządzenia co do pozostawionego przez cesarza majątku. Dobra koronne i bogate zbiory, przechodzą na własność cesarza Karola. Prywatne dobra cesarza, jako majątek i własność prywatna, zapisane zostały córkom cesarza i ich dzieciom. Reszta członków rodziny cesarskiej otrzymała również zapisy. Wysocy dygnitarze dworscy i osoby z najbliższego otoczenia otrzymały osobiste pamiątki. Większe sumy przeznaczył cesarz na liczne instytucye dobroczynne i na cele opieki wojennej. Dwóm swym długoletnim kamerdynerom zapisał cesarz ćwierć miliona koron.



Ostatnia wola cesarska.

Jego c. i k. apostolska Mość, zmarły cesarz Franciszek Józef I. w testamencie swoim, raczył do swoich ludów, do armii i floty wystosować następujące słowa pożegnania:

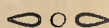
„Moim ukochanym ludom wypowiadam pełną podziękę za wierną miłość, jaką mnie i memu domowi okazywały zarówno w szczęśliwych jak i ciężkich czasach. Świadomość tego przywiązania była miłą memu sercu i dodawała mi sił w wypełnianiu ciężkich obowiązków panującego.

Oby te same uczucia patryotyczne ludy moje zachowały memu następcy w rządach!

Także o mojej armii i flocie wspominam z uczuciem wzruszonej podziękii za ich waleczność i wierność. Ich zwycięstwa

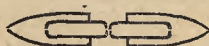
napełniały mnie radosną dumą, niezawinione niepowodzenia bolesnym smutkiem.

Wyborny duch, który z dawien dawna ożywiał moją armię i flotę, jakoteż moje obie obrony krajowe, ręczy mi za to, że i mój następca w rządzie będzie mógł na nie liczyć tak samo jak ja“.



Pogrzeb cesarza.

Pogrzeb cesarza odbył się z wielką pompą według starych hiszpańskich przepisów. Zwłoki przewieziono w poniedziałek o godz. 10 w nocy z zamku w Schoenbrunn do Burgu w Wiedniu i złożono w kościele, gdzie spoczywały do czwartku w południe. O godzinie 2-giej w południe przewieziono zwłoki do kościoła OO. Kapucynów, gdzie je złożono w krypcie obok zwłok cesarzowej Elżbiety. W pogrzebie wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy publiczności. Za trumną postępował cesarz Karol I.-szy, władcy zagraniczni, cesarzowa Zyta, arcyksiążęta i arcyksiężniczki, dostojnicy dworscy, cała Izba panów, cały parlament i nieprzeliczona liczba deputacyi z całego państwa, tak z Austryi, jak Węgier.



Cesarz Karol I.

Po śmierci cesarza Franciszka Józefa I. zebrali się w jednej sali schönbrunńskiego zamku dostojnicy dworscy i państwo-wi, poczem nastąpiło wśród przepisanego ceremoniału objęcie rządów przez następcę tronu Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa.

Nowy monarcha przyjął jako cesarz Austrii imię Karol I., gdyż jest pierwszym cesarzem austryackim tego imienia. Jako król węgierski nosi imię Karol IV.

Ponieważ wedle ustaw zasadniczych cesarz w Austrii składa tylko przysięgę na konstytucję wobec członków Rady państwa i Izby panów, dlatego koronacyi na cesarza w Wiedniu nie było. Natomiast odbyła się uroczysta koronacya na króla węgierskiego w Budapeszcie dnia 27. grudnia. Ró-

wnocześnie odbyła się koronacja cesarzowej Zyty jako królowej węgierskiej.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef został następcą tronu monarchii austriacko - węgierskiej po tragicznym zgonie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Sarajewie, dnia 29. czerwca 1914 roku.



Cesarz Karol I.

Urodził się 17. sierpnia 1887 roku, jako syn zmarłego w roku 1906 arcyksięcia Ottona, z matki Maryi Józefy, córki króla saskiego. Jest więc wnukiem brata cesarza Franciszka Józefa I., śp. arcyksięcia Karola Ludwika i drugiej jego żony, ks. sycylijskiej Maryi Anuncyaty. Obejmuje tron jako najbliższy w prostej linii spadkobierca po cesarzu Franciszku II. Syn Franciszka II, cesarz Ferdynand, abdykował był w roku 1848 na rzecz zmarłego właśnie Monarchy, syna brata cesarza Ferdynanda, arcyksięcia Franciszka Karola, który zrzekł się tronu.

Pierwszym następcą tronu Austro - Węgier był cesarz Franciszka Józefa syn, arcyksiążę Rudolf, który zginął tragiczną śmiercią w r. 1889. Prawo do następstwa przeszło było wówczas na brata cesarza Franciszka Józefa: na arcyksięcia Karola Ludwika, gdyż drugi brat monarchy, arcyksiążę Ferdynand, który jako cesarz meksykański przybrał imię Maksymiliana, zeszedł był ze świata bezpotomnie. Synem arcyksięcia Karola Ludwika, który zmarł w roku 1896, był arcyksiążę Franciszek Ferdynad d'Este, drugi następca tronu austro - węgierskiego. Dzieci jego wszakże, z małżeństwa z hrabianką Chotkówną, nie mają prawa do tronu, wskutek uroczystej renuncyacji. Następstwo przeszło więc na jego bratanka, arcyksięcia Karola Franciszka Józefa.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef w r. 1911 poślubił arcyksiężnę Zytę, księżniczkę Parma - Bourbon. Z małżeństwa tego narodziło się czworo dzieci. Najstarszy jest syn arcyksiążę Franciszek Józef Otto, urodzony 20 listopada 1912.

Wstąpiwszy na tron wydał Cesarz Karol I. orędzie do ludów, który jest wyrazem jego woli i dobrych chęci.



Orędzie cesarza Karola I.

Do Moich ludów!

Do głębi przejęci i wzruszeni, stoję ja i Mój Dom, stoją Moje wierne ludy, u trumny szlachetnego panującego, w którego rękę przez prawie siedm dziesiątek lat spoczywały losy Monarchii.

Łaska Wszechmocnego, która go w latach wczesnej młodości na tron wyniosła, dała Mu także siłę, po przez najcięższe cierpienia ludzkie niewzruszenie i niezłomnie aż do późnego wieku starczego poświęcić życie swe obowiązkom który Mu wytyczyły Jego wzniosły urząd panującego i Jego gorącą miłość ludów.

Jego mądrość, rozwaga i opieka ojcowska stworzyły trwale podstawy pokojowego współżycia i swobodnego rozwoju i poprowadziły Austro - Węgry z ciężkiej zawieruchy i niebezpieczeństw przez złe i dobre dni, przez długi i błogosławiony czas pokoju do tego szczytu potęgi, z którego dzisiaj wraz z wiernymi sprzymierzeńcami toczą walki z nieprzyjaciółmi, którzy je otaczają.

Chodzi o to, by dzieło Jego dalej poprowadzić i ukończyć.

Wśród burzliwych czasów wstępuję na czcigodny tron Moich przodków, który Mi Mój wzniosły Wuj w nieumniejszonym blasku pozostawia.

Cel jeszcze nie został osiągnięty. Nieprzełamany jest jeszcze oblęd nieprzyjaciół, którzy sądzą, że w dalszym oporze zdolają pokonać Moją Monarchię i jej sprzymierzeńców, co więcej, zdruzgotać ich.



Cesarzowa Zyta.

Wiem, że ludy Moje dzielają Moją niewzruszoną decyzję przetrwania w walce aż do osiągnięcia pokoju, który zapewnia egzystencję Mojej Monarchii i gwarantuje silne podstawy jej niezamąconego rozwoju.

W dumnie oczekiwaniu wierzę, że Moja bohaterska siła zbrojna, wsparta o pełną poświęcenia miłość ojczyzny Moich ludów i w wiernym braterstwie broni z wojskiem sprzymierzonym, i nadal przy łaskawej pomocy Bożej odeprze

wszystkie ataki nieprzyjaciół i sprowadzi zwycięskie zakończenie wony.

Równie niewzruszoną jest Moja ufność, że Moja Monarchia, której stanowisko mocarstwowe zasadza się na prastarej, w godzinie niebezpieczeństw nowo przypieczętowanej nierozdzielnej wspólności doli jej obu państw, wyjdzie i na zewnątrz. Ufamy, że ludy Moje są przejęte myślą współpracy, należności i ożywione głęboką miłością ojczyzny, łączą się dzisiaj w pełnem poświęcenia niezłomnem postanowieniu odparcia nieprzyjaciół zewnętrznych, współdziałać będą także nad dziełem pokojowego odrodzenia i odmłodzenia, i y oba państwa Monarchii wraz z przyłączonym do nich krajem, Bośnią i Hercegowiną, wprowadzić w epokę wewnętrznego rozkwitu, rozwoju i wzmocnienia.

Błagając Niebo o łaskę i błogosławieństwo dla Mnie i Domu Mego, jak niemniej dla Mych ukochanych ludów, ślubuję w obliczu Wszechmocnego, że wiernie zarządzać będę dobrem, które Mi przodkowie Moi przekazali.

Pragnę wszystko uczynić, by w najkrótszym czasie wygnać okropności i ofiary wojenne, by odzyskać dla Mych ludów tak utęsknione błogosławieństwo pokoju, skoro tylko na to pozwolą: cześć Mejej broni, warunki życiowe Moich państw i ich wiernych sprzymierzeńców i upór naszych nieprzyjaciół.

Chcę być sprawiedliwym i pełnym miłości księciem Mych ludów, chcę ich konstytucyjne swobody i wszystkie inne prawa wysoko cenić i czujnie dbać o równość wszystkich wobec prawa. Mem nieustannem dążeniem będzie popierać moralne i duchowe dobro Mych ludów, osłaniać wolność i ład. W Mych państwach zapewnić wszystkim zarobkującym członkom społeczeństwa owoce uczciwej pracy.

Jako drogocezną spuściznę po Mym poprzedniku obejmuję przyjazną i serdeczną ufność, jakie spajają lud z Koroną. Tą spuścizną niechaj Mnie sił doda, bym jako Panujący sprostał obowiązkowi Mego wzniesłego i ciężkiego urzędu.

Przejęty do głębi wierzę w niezniszczalne siły żywotne Austro-Węgier, owiane serdeczną miłością Mych ludów, chcę Moje życie i Moje wszystkie siły oddać w służbę tego wysokiego zadania.

Karol mp.

Koerber mp.

Henryk Sienkiewicz.

Dnia 16. listopada 1916 r. w Vevey w Szwajcaryi zmarł Henryk Sienkiewicz. Przestało bić dla Polski gorące serce Jej Króla — Ducha, który potęgą genialnego słowa wskrzeszał bohaterskie czyny przodków naszych, w najtragiczniejszych chwilach krzepił i podtrzymywał ducha narodowego i był najgodniejszym przedstawicielem Polski wobec całego świata. Z Sienkiewiczem zszedł do grobu nie tylko genialny pisarz polski i jeden z najpoczytniejszych pisarzy świata, ale i najszlachetniejszy Obywatel — Polak, który całe życie, całą Swą działalność pisarską i obywatelską poświęcił Ojczyźnie.

Urodzony na Podlasiu w r. 1846, lata dziecinne spędzał we wsi rodzinnej Pile i sąsiednich Grabówcach, częściowo w Stanisławowskiem, gdzie rodzice Jego przebywali z powodu podziału majątku. W rodzie Sienkiewicza — jak sam powiada — panowały tradycye wojskowe; przodkowie Sienkiewicza byli przeważnie żołnierzami, dziadek walczył pod Napoleonem, starszy brat zginął w szeregach Garibaldińczyków w wojnie francusko-pruskiej. Pierwsze wrażenia wsi i przyrody przywijały go do ludu, a jeszcze jako dziecko zapoznał się ze świetnymi stylistami naszymi okresu złotego: Rejem, Kochanowskim, Górnickim, Skargą, Orzechowskim. Ci pisarze byli dla Sienkiewicza pierwszymi nauczycielami języka polskiego. W gimnazjum z zamiłowaniem rozczytywał się w Szekspirze i Homerze, który też wycisnął silne piętno na Jego twórczość. Wychowanek wydziału filologiczno-historycznego szkoły głównej warszawskiej, rozpoczął pracę literacką od krytyk i studyów literackich. Niebawem próbował sił swoich w beletrystyce utworami pt.: „Na marne“ i „Kamoreski z teki Worszyłty“. Nadto pisywał świetne, dowcipne fejletony pod pseudonimem Litwosa. W tym czasie powstały już znakomite Jego nowele, jak np.: „Stary sługa“, „Hania“, „Selim Mirza“. W r. 1876 wyjechał na dłuższy czas do Ameryki, a stamtąd nadsyłał do Warszawy świetne Swe „Listy“, odznaczające się niezwykle malowniczością opisów, nadto no-

wielki, stworzone pod wpływem tęsknoty za krajem: „Szkic węglem“ i „Za chlebem“.

Po powrocie do kraju napisał Sienkiewicz cały szereg nowel, które zjednały Mu głośną sławę w całej Polsce, jak n. p.: „Latarnik“, „Bartek zwycięzca“, „Janko muzykant“, „Przez stepy“ i t. p.

Jako redaktor założonego przez Siebie „Słowa“, rozpoczął w r. 1884 druk „Ogniem i mieczem, a w przeciągu następnych 4 lat wyszły dalsze części Trylogii: „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“. Pod tchnieniem geniusza - poety stanął przed oczyma współczesnego pokolenia barwisty korowód wspaniałych postaci, wojskowych, mężów stanu, duchownych, hermanów, niewiast, królów, Kozaków, Szwedów, Tatarów. Plastyka epicka, mistrzostwo w kreśleniu charakterów postaci, wykutych jak z bryły granitu, precudne opisy przyrody, wspaniałe obrazy bitew, sytuacje, wstrząsające podniosłością i grozą lub pełne staropolskiego humoru — wszystko to złożyło się na wspaniałą naszą epopeję narodową. Ale prócz chęci wskrzeszenia świetnych czynów przodków, odmalowania postaci, godnych służyć przyszłości za wzór cnoty i odwagi, inną jeszcze myśl przyświecała Sienkiewiczowi. Oto po upadku powstania styczniowego zniechęcenie, zwiątpienie ogarniało społeczeństwo nasze. Dlatego w Trylogii wyśpiewał wielki mistrz słowa „ku pokrzepieniu serc“ pieśń nadziei i wiary, bo chciał przypomnieć, iż jak ongiś z potopu Rzeczpospolita wyszła cała, tak i zawsze z powodzi najcięższych nieszczęść i ciotów naród zdoła się podnieść, byle nie zatracił wiary w Boga, nadziei, hartu, siły woli, ducha poświęcenia. Po wykończeniu Trylogii Sienkiewicz odbył podróże do Włoch, Grecji, Hiszpanii, a wrażeniami Swojemi dzielił się z publicznością polską. W czasie dłuższego pobytu w Zakopanem napisał powieść „Bez dogmatu“, która wraz z później wydaną „Rodziną Polanieckich“ a w ostatnich czasach napisaną powieścią „Wiry“ stanowi cykl powieści współczesno-psychologicznych. Na rok 1891 przypada podróż Sienkiewicza do Afryki, którą opisał w niezwykle zajmujących „Listach z Afryki“. Na tle wspomnień tej podróży stworzył dla młodzieży polskiej prześliczną powieść „W pustyni i w puszczy“.

Z dalszej twórczości Sienkiewicza wybijają się na pierwszy plan „Krzyżacy“, powieść historyczna z XV w.; składa tu hołd „wielkiej, świętej przeszłości i krwi ofiarnej“, malując zapasy Polski z Zakonem Krzyżackim, uwieńczone wiekopomną bitwą pod Grunwaldem. — Świetną sławę najpocztowniejszego pisarza i międzynarodową nagrodę Nobla zyskał

Swem nieśmiertelnem arcydziełem „Quo vadis“, osnutem na tle czasów prześladowania chrześcijan za Nerona. Miliony egzemplarzy tej powieści rozeszły się na obu półkulach świata; dzieło przetłumaczono nie tylko na wszystkie języki europejskie, ale na język japoński, arabski, narzecza indyjskie.

Z zamierzonej trylogii, która miała wskrzesić nam pamiętne panowanie Sobieskiego, doczekała się wykończenia tylko część pierwsza: „Na polu chwały“, przedstawiająca czasy przed wyprawą wiedeńską.

W „Legionach“, w ostatniem niedokończonem dziele powieściowem rozwinął przed nami Sienkiewicz ofiarne poświęcenia legionów Dąbrowskiego.

W r. 1900 odbył się uroczysty jubileusz „srebrnych godów z literaturą“ Sienkiewicza. Cała Polska przez swych przedstawicieli złożyła Mu hołd w Warszawie i ofiarowała, jako dar narodowy, posiadłość ziemską w Oblęgórku.

Do ostatnich chwil życia Sienkiewicz nie ustawał w pisaniu, pragnął ułożyć podręcznik do historii polskiej dla ludu, pisał nowele; utwory powieściowe, które pod formą allegorii przedstawiają współczesne stosunki polskie. Takim utworem jest opowieść: „Z dawnych dziejów“; w niej maluje chwile ciężkie wychodźstwa polskiego podczas obecnej wojny i śpiewa hymn na cześć „Ziemi Rodzicielki“, o której Sam nigdy nie zapominał, pracując dla Niej do ostatniego tchu na wolnej ziemi Szwajcarów.

Potęgą talentu Sienkiewicza, niezmiernie wysoka wartość artystyczna przebogatej Jego spuścizny literackiej zapewnią Mu na zawsze pierwsze miejsce w rzędzie największych mocarzy twórczych świata. Nie tylko jednak niepospolity artyzm w opracowaniu kolosalnego materiału historycznego zachwyca czytelnika. Dzieła te są jeszcze istną krynicą najwznioślejszych myśli, najszlachetniejszych ideałów. „Bóg i Ojczyzna“ — to nić przewodnia, co się snuje przez całą twórczość Sienkiewicza. Kto chce poznać nieskalaną, jędrną, a bogatą mowę polską, nauczyć się, jak myśl polską w słowa przełożyć, jak uczucie w prozę przeoblec, niech czyta Sienkiewicza, tego klasycznego, najświetniejszego prozaika w naszej literaturze.

A choć słowo Jego wznosi się do szczytów artyzmu, jednak zrozumiałe jest dla wszystkich, przedostało się do szerszych warstw naszego społeczeństwa, co więcej, ono stało się codzienną strawą naszego ludu. Po Mickiewiczu Sienkiewicz w całej pełni „dożył tej pociechy, że księgi Jego zbłądziły pod strzechy“, że z nich uczył się i uczy lud polski historii ojczystej, że budzą one poczucie narodowe i ducha oby-

watelskiego wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Nie sama genialna twórczość unieśmiertelniła imię Sienkiewicza nie tylko w Nim naród czci niedoścignionego artystę z łaski Bożej, ale wielbi Go naród jako wielkiego obywatela, patriotę, męża czynu, ofiarnego bojownika za sprawę polską. Zawsze i wszędzie, w każdej godzinie złego losu, który uderzał w by nasz narodowy, Sienkiewicz zabierał głos, jako „ambasador Polski“, odwoływał się do sumienia całego świata o uznanie słuszných naszych praw wówczas, gdyśmy byli bezradni wobec przemocy. Brał więc wybitny udział w ankiecie o wywłaszczeniu i ogłaszał w tej sprawie Swe listy otwarte; w kwestyi polsko-ruskiej stanął w obronie Polaków przed atakami pisarza norweskiego Björnsona i prasy ruskiej; w liście otwartym do ministra rosyjskiego scharakteryzował w dosadny sposób samowolę i bezprawia biurokracyi rosyjskiej w Królestwie Polskiem. Zaprzętała Go i aktualna w Królestwie sprawa udziału polskich posłów w Dumie; stojąc ponad stronnictwami, wzywał społeczeństwo do solidarności, a przestrzegał przed anarchistyczno-rewolucyjnymi wrznięmiami i partjami. Znane ogólnie są gorące odezwy i przemówienia Sienkiewicza z zachętą do popierania Polskiej Macierzy Szkolnej Królestwa Polskiego, tej tak ważnej kulturalno-oświatowej instytucji. Wzrokiem Swym obejmował cały naród, wiążąc w jedną nierozzerwalną całość wszystkie dzielnice Polski, wiedział więc dobrze, jak ważne są dla nas kresy.

A więc i Śląsk Cieszyński miał w Nim gorącego orędownika i opiekuna. Henryk Sienkiewicz wraz z najbliższymi Swymi przyjaciółmi, zwłaszcza Antonim Osuchowskim, niezwykle żywo zajmował się życiem narodowym Śląska i pracami Macierzy Cieszyńskiej, której się pomódz, zachęcając do materialnego jej poparcia.

I teraz w czasie obecnej zawieruchy wojennej niezaprzestawał Sienkiewicz Swej pracy dla narodu. Jako Wielki Samarytanin Polski stał w Szwajcaryi na czele akcji humanitarnej, która niesie pomoc setkom tysięcy Polaków, cierpiących głód i nędzę z powodu wojny. W „Odezwie do ludów cywilizowanych“ woła o ratunek dla ludu polskiego, by zdołał być przetrwać „ostatnią próbę“ losu i doczekał się „bliżkiej zorzy. Zmartwychwstania“.

Dziś gdy właśnie jutrznia nowego życia jaśnieć poczyna przed nami, tem boleśniej oplakujemy stratę Sienkiewicza w tym momencie przełomowym, w którym mógł nam służyć najlepszą radą i wskazówkami. Potrzebowaliśmy Go teraz więcej, niż kiedykolwiek przedtem, liczyliśmy na Jego udział w wielkiem dziele odbudowy Ojczyzny, straciliśmy rzeczni-

ka, którego głos w obronie praw naszych byłby się może rozlegał nawet na kongresie pokojowym.

On, co tak niezachwianie wierzył w Zmartwychwstanie Polski, co tę wiarę, jako dogmat narodowi piastować kazał, On Mojżesz, wiodący lud swój do Ziemi Obiecanej, On już żyw do tej Ziemi nie wejdzie!

Jakiż okropny tragizm wieje z przedzgonnej skargi Sienkiewicza: „Już nie zobaczę niepodległej Polski.“ — A może było Mu dane w tej godzinie śmierci, jak Anhellemu, spełnić ofiarę serca, może tą śmiercią, co ból Mu przyniosła męczeński, bo zamykała wrota do niepodległej Polski, — On właśnie tę niepodległość narodowi wyjedna, a duch Jego na jej straży stać będzie po wieki!

Tadeusz Kościuszko.

W minionym roku, dnia 15 października obchodziliśmy 100-letnią rocznicę śmierci największego bohatera ginącej Polski, Tadeusza Kościuszki.

Tadeusz Kościuszko urodził się 12. lutego 1746 r. w Siechnowiczach na Litwie. Pierwsze nauki pobierał w konwiktach O. Jezuitów w Brześciu, następnie kształcił się w szkole kadetów, która chlubnie ukończył z stopniem kapitana. Było to po pierwszym rozbiorze Polski, w smutnych dla naszego kraju chwilach. Kościuszko nie znalazł miejsca w uszczuplonym wojsku polskim, to też opuścił Ojczyznę i udał się do Ameryki, gdzie właśnie wybuchła wojna amerykańsko-angielska. Kościuszko, który nadewszystko wolność kochał, ofiarował swoje siły i usługi Amerykanom, walczącym o niepodległość. Tutaj odznaczył się wkrótce jako znawca sztuki wojkowej. Otrzymał tytuł generała i najwyższe odznaczenie. Kongres zaś wyznaczył mu pensję roczną do śmierci i wyraził podziękowanie, powiadając, że „jest przejęty wysokiem uznaniem dla długich, wiernych i wielce cennych usług Kościuszki“. W roku 1784 po ukończonej wojnie wrócił Kościuszko do Polski, do rodzinnej wioski. Kilka lat upłynęło mu w spokoju, wśród pracy. Tutaj starał się także o ulżenie doli wśród swoich poddanych. — Kościuszko był pierwszym z panów polskich, który się uzalił ciężkiego losu ludu wiejskiego. — W szeregi na-

rodowe wstąpił Kościuszkowski w r. 1789 w randze generała - majora. W rok po wielkopomnej Konstytucji 3. Maja, Rosya, bojąc się, by wstająca z grobu Polska nie urosła w potęgę, wypowiedziała jej wojnę. Armia polska pospieszyła pod dowództwem Księcia Józefa Poniatowskiego w obronie utraconej Ojczyzny. We wszystkich bitwach, gdzie sprawa była najtrudniejsza walczył Kościuszkowski. Dnia 18 lipca pobił nieprzyjaciela pod Dubienką. Jednakowoż wojska nasze musiały ulec przewadze nieprzyjacielskiej. Król człowiek słabej woli przystąpił do konfederacji targowickiej, a haniebnym ten związek przyjął protekcję carowej rosyjskiej. Kościuszkowski, którego imię zasłynieło w tej wojnie, złożył urząd po ukończeniu tejże i opuścił kraj, nie mogąc patrzeć na obce rządy. Przebywał w Sieniawie u ks. Czartoryskich, we Lwowie i w Zamościu. Następnie wygnany z Galicji bez prawa powrotu, udał się do Lipska a z tamtąd do Paryża i do Włoch. Tutaj obmyślił powstanie zwane od niego „Kościuszkowskie“, a gdy to powstanie wybuchnęło w Polsce, udaje się z powrotem. A naród pomny jego zasług i męstwa wybrał go sobie Naczelnikiem. Było to 24 marca 1794 r. na rynku krakowskim, gdzie Kościuszkowski odebrał przysięgę od wojska i sam złożył ją w następujących wyrazach: „Powierzonej sobie władzy na niczyj prywatny użyć nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę.“ W odezwie do narodu mówił: „Pierwszy krok do zniesienia niewoli, jest odważyć się być wolnym. Pierwszy krok do zwycięstwa poznać się na własnej sile.... Polacy obywateli, poświęćmy Ojczyźnie życie nasze!“

W kilka dni później wyruszył przeciwko wrogom. Pod Racławicami dnia 4. kwietnia odniósł nad wojskami rosyjskimi świetne zwycięstwo. W wojnie tej walczyli po raz pierwszy chłopci, uzbrojeni w kosy. Odznaczył się szczególnie Wojciech Bartosz Głowacki. — Zachęcona zwycięstwem i powodzeniem chwyciła Warszawa za broń pod wodzą szewca Kilińskiego, a za jej przykładem cały kraj powstał do boju. W tymże czasie wydał Kościuszkowski rozkaz, zapewniający włościanom opiekę rządu i pozwalający przenosić się gdzie kto chce, byleby każdy powinien podatek zapłacić. Duchowieństwu polecił zająć się oświatą ludu, w tym celu kazał zakładać szkoły. „Walcząc o wolność, wszystkich ziemi naszej mieszkańców uszczęśliwić pragnę.“ Oto jego szlachetne zamiary. Nie przywiódł ich jednakże do skutku, przeszkodzili mu wrogowie. Rosya wezwała pomocy Prus i w bitwie pod Szczekocinami 6. czerwca, wojska nasze musiały się pod tą przewagą cofnąć.

Bartosz Głowacki padł na pobojuwisku, Kościuszko chociaż ranny, nie stracił ducha, posuwał się wciąż naprzód, otoczony wrogiem, aż dotarł do Warszawy, gdzie wytrzymał obleżenie od 13 — lipca do 6 września. Tutaj okazał się geniusz Kościuszki w całej potęgze. Król pruski musiał się cofnąć, ale Rosya posłała na pomoc posiłki. W bitwie pod Maciejowicami,



poniósł klęskę. Naczelnik Kościuszko ciężko ranny dostał się do niewoli rosyjskiej i został wywieziony do więzienia do Petersburga. Uwolnił go dopiero car Paweł I. po śmierci carycy Katarzyny. — Kościuszko złamany na ciele i duchu wyjechał do Ameryki, gdzie go przyjęto jako zwycięzcę i przyjaciela. Na wieść o tworzących się Legionach, nowa nadzieja

wstąpiła w duszę jego. Powrócił do Europy i choć złamaną tyłu trudami i bolesnemi przejściami chce Ojczyźnie służyć. Ale nie zastawszy takiego stanu rzeczy, o jakim marzył, Kościuszko nie przyłączył się do Legionów i nie powrócił do Polski na wezwanie cara Aleksandra I. Zamieszkał w Szwajcaryi, w mieście Solurze, w domu zacnej rodziny Zeltnerów. Do dziś dnia istnieje ten dom z widniejącym napisem: „Dom Tadeusza Kościuszki“. — I tutaj w Szwajcaryi świadczył wiele dobrego, w okolicy opowiadają, że koń jego stawał niezatrzymywany przed każdym ubogim, bo każdemu dawał Kościuszko z niewielkiej swojej pensyi jałmużnę. —

Dnia 15 października 1817 r. zakończył pracowity, uczciwy, służbie Boga i Ojczyzny poświęcony żywot. Testamentem uwolnił chłopów w Siechnowiczach od poddaństwa, a posiadłość swoją w Ameryce oddał na wykupienie niewolników murzynów. —

Naród polski złożył zwłoki swojego wielkiego, nieśmiertelnej chwały Wodza i Naczelnika w podziemiach wawelskich, w grobowcach królów. A pod Krakowem stoi pomnik Jego, usypany rękami rodaków z całej Polski — Mogiła Kościuszki.

Pieśń.

Wyszedł raz srogi ukaz do litewskich borów.

Aby nie śmiały szumieć, ni modlić się, ani
Mruczeć inaczej wieczornych niesporów.

Jak na suzdalską nutę: „Boże caria chroni!!“

Trwoga padła na puszcze. Stoją ciche drzewa,
Jak wynurzon z wód łona bór zakamieniały.

Ani zwierz się nie ozwie, ni ptak nie zaśpiewa,

Dzięcioł boi się nawet pukać w pień spróchniały.

Diejaciele zaś krzyczą, potrząsając knuty:

Bór się boi, więc zagra wedle carskiej nuty“.

Wtem wstaje wiatr — i leci od zachodniej strony.

Już spadł na gonnych sosen wyniosłe korony.

Mrukneły dęby, trzęsie liśćmi brzezina:

Słuchajmy; Pieśń się jakaś wśród puszczy pocyna
I brzmi coraz potężniej między konarami:

„Święty Boże, a mocny, zmiłuj się nad nami!“

Henryk Sienkiewicz.

Stary zegar.

Oto kunszt staroswiecki majsterskiego dzieła:
Dłoń ludzka w małej skrzynce bieg czasu zamknęła,
I dzwonek dała mu w rękę;

W małej mosiężnej skrzynce żyje myśl nielada,
Coś porusza wskazówkę, coś szypi, coś gada,
Coś dzwoni jedną piosenkę.

Zegar! — ileż on zmierzył i minut, i godzin,
Ile wydzwonił biesiad, śmierci i urodzin,
I różnych doli człowieka!

A w zinnem jego sercu żelazna sprężyna
Nieubłaganem taktem ciągle przypomina,
Że życie ciągle ucieka.

Przemierzając wskazówką długich lat ogromy
Na krótkie mgnienia oka, na czasu atomy,
Mruczy i zrzędzi, jak stary:

Nie goncie za motylem, nie próżnujcie gnuśnie!
Do roboty! do czynu! bo hańba kto uśnie,
Kto swej nie spełni ofiary!

Długo stare zegary, odwieczni nudziarze,
Nad głową waszych ojców biły w ekscytarze,
Budząc ich myśli i czyny.

Brzęk puharów, gwar śmiechów tłumiał ich gderanie,
Aż pan kazał zegarom jęknąć niespodzianie,
Aż pękły rdzawe sprężyny!

Znów waga naciągnięta, wskazówka popchnięta,
I szybko nowej ery pobiegły moneta,
Ale zegary już inne:

Ciszej biją sprężyny, ciszej puls kołata,
A by nie przerwać dumań myślącego świata,
Szczepiąc drzemki dziecinne.

Cc też mędrzec wydunia? co tesz dziecko wyśni?
Jak garstkę swoich minut ludzkość ukorzystni?
Wielkie dziejowe zadanie!

Świat ocknął się, zakipiał, jak wsiadł na sto koni,
Już jego szybkich pulsów zegar niedogoni,
Już nad nim gderać przestanie.

Czas idzie żółwim krokiem, postęp orlim lotem,
Poprzedzom świstem pary i machin łoskotem,
Podniósł tytanskie ramiona!

A pragnąc glob podzwignąć z jego starej osi,
Zaledwie zaczął walkę — już zwycięstwo głosi,
Że fałsz i ciemność pokona.

Boże! kiedy się puści w swe drogi sokole,
Niech nie zapomni krzyża położyć na czole!
Nawiedź go myślą poradną!

Dopomóż jego śmiałej a półciwej chęci,
Niech mu się z wysokości głowa nie zakręci,
Ani ramiona opadną!

Niechaj w górę wzniesiona drużyna skrzydłaczy
Zbożne, prawdziwe cele postępu zobaczy,
Niech światu prawdę wyśledzi.

A potem bądź miłościw dla starych szermierzy,
Gdy stary zegar czasu godzinę uderzy,
Wielkiej, dziejowej spowiedzi!

Zegar bije sekundę — to rodzi się dziecko,
Zegar bije sekundę — ktoś umarł na świecie,
Świat być w spoczynku nie może;

Wciąż nowe pokolenia snują się po ziemi,
Z nowymi dążeniami, z myślami nowymi,
Idą twe dzieci, o Boże!

Trzeba mistrzów, co pilno badając puls młodzi,
Mówiłby: To godzi, a to się nie godzi!
I strzegli starych cnót ziarna.

Wzbadź ich! a który spełnił swoje powołanie,
Wedle sprawiedliwości błogosław mu, Panie!
Bo ich zasługa nie marna!

Władysław Syrokom

Z misyi wśród pogan.

Sprzedana i zdradzona.

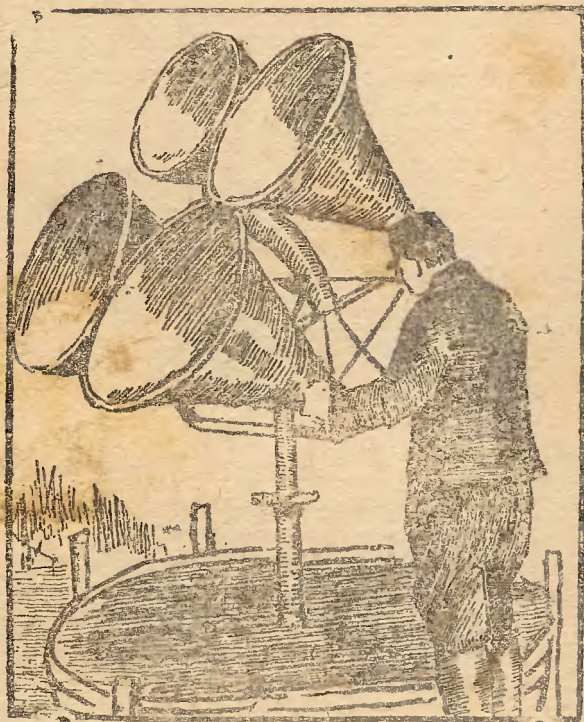
Historia o pewnej indyjskiej dziewczynie, sierocie.

(Opowiadanie pracowniczki misyjnej.)

Jak inaczej przedstawia się widok i życie wioski indyjskiej w porównaniu ze wsią naszą! Z wielką trudnością zdołamy ją sobie w myślacch przedstawić! Indyjskie domy są bardzo niskie, ciemne i z gliny. Wielu ludzi mieszka wogóle w domach, lecz w lepiankach w formie naszych namiotów żółnierskich, sporządzonych z gałęzi bambusowych i liści palmowych. Dzieci tamtejsze gonią całkiem lub napół nagie tam same kąpią się, bawią między sobą albo urządzają hójki. Pod tym względem niczem nie różnią się od naszych dzieci w naszych stronach. Wydaje się zaś zawsze, jakby tamtejsi ludzie nigdy nie mieli nic do pracy. Pojedynczo lub w grupach wysiadują i przysiadują na gołej ziemi z fajką w ustach albo kładą się w cieniu drzew do snu, gdy w czasie wielkiego w tych okolicach gorąca doznają silnego zmęczenia. Często się zdarza, że bawół lub osieł zbliży się do nich w czasie snu i porządnie ich obwącha. Lecz to im nie zdoła przerwać błęgiego snu.

W takiej wiosce i w takich stosunkach żyła sobie dziewczynka Ganga. Była to mała, wprost dzika istota. Rano wybiegała zawsze za swoim bratem lub ojcem na pola, gdzie bujnie rosła trzcina cukrowa, bawełna i pszenica, podczas gdy matka krzątała się koło pracy domowej. Któżby też pomyślał o tem, by Gangę posłać do szkoły!? Nie pytaj się o szkołę w tej okolicy, bo każdy się z Ciebie wyśmiej, gdybyś mu powiedział, że dziewczyna musi się także uczyć! Niebawem straszna zaraza spadła na wioskę: cholera zaczęła grasować po domach, tak, że rodzice Gangi, małej jeszcze dziewczynki, zmarli w przeciągu kilku dni. To było wielkiem nieszczęściem dla biednej Gangi, chociaż sama nie wiedziała tego dobrze. Cóż ona teraz ze sobą pocznie? Poganie, jak na przykład Idyanie, nie budują domów sierot, a krewni nie przyjmują chętnie dzieci osierociałych do siebie, bo to jest dla nich połączone z wydatkami. Gdy sierotą jest chłopiec, to jeszcze prędzej krewni zlitują się nad nim i wezmą go na wychowanie do siebie, bo gdy podrośnie, może zapracować na siebie, — lecz dziewczy-

ra? Ta jest do niczego i bez wszelkiego pożytku! Jej wolno się niczego uczyć i żadnej pracy samodzielnej jako w Indiach panuje zwyczaj, że już małe dziewczyny, liczące 8 do 9 lat, wychodzą za mąż i przechodzą do domu rodziców „męża“ (do domu teściów) każda z nich wnieść do takiego domu mniejszy lub większy posag. Pocznie, gdy jest ubogą sierotą, jak Ganga?



Aparat, służący do podsłuchiwania zbliżających się „Zeppelinów“.

Nikt nie chce taką sierotą się zająć, a jako wymówkę ka podaje:

„Nam są niepotrzebne, nie mamy pieniędzy na ich wes i posag.“

Dorosły brat Gangi, za którym dawniej wybiegała na pla, już się ożenił i miał dwoje małych dzieci. Jego żona by skapa i kłótniwa. Nie chciała biednej Gangi widzieć, a cz

to tak mówiła do męża:

„Cóż z nią mamy począć? — Żyje tylko poto, by nasz chleb zjadać, bo sama nic nie zarobi. Cóż zamyślasz z nią zrobić?”

Brat Gangi nie był w istocie złym człowiekiem i miał w sercu nieco braterskiej miłości ku swej siostrze. Lecz pomimo to wszystko odczuwał to jako wielki ciężar, że teraz jemu wypada po śmierci rodziców troszczyć się o swą młodszą siostrę, a co więcej, postarać się o jej wyjście za mąż i o posag dla niej. A tem dotkliwiej odczuwał ten ciężar, gdy codziennie żona zwywała go natarczywie, by wreszcie pozbył się Gangi, a za to troszczył się więcej o własne drobne dzieci. I rzeczywiście ustąpił wywodom swojej żony. Nieszczęśliwa Ganga nic o tem nie wiedziała, chociaż nieraz boleśnie doznawała, że już przeminęły jej szczęśliwe lata dziecięce. Bratowa obciążała ją nadmierną pracą domową, kija nie szczędziła a co najgorsze, trapiła ją głodem. Nieszczęśliwa mała Ganga! Nic nie wiedziała o miłościwym Ojcu niebieskim, który wysłuchuje modlitwy swoich dzieci. Słyszała jedynie o niemych bożkach i złych duchach, które prześladowają ludzi i ich nękają. Ganga nienawidziła i bała się bratowej: Broniła się przed jej kamiennem sercem i okrucieństwem, a broniła się jak mogła, drapała ją i gryzła, tak że nieraz musiał się jej brat pojawić, by bójkę zakończyć. Na tem jednak Ganga zawsze źle wychodziła, bo brat ją nogami sromotnie skopał, związał powrozem i wrzucił do ciemnicy. Biedna Ganga!! Lecz ile to tysięcy takich nieszczęśliwych ludzi żyje w Indyach, którzy nie wiedzą, co to miłość, a w których sercu jest dlatego pełno goryczy i złości. Lecz najcięższy cios dopiero czekał Gangę. Jednak dzięki łasce Bożej cios ten był tylko progiem, przez który mogła przejść z ciemnicy do krainy gdzie Boże słońko świeci.

W Indyach wałęsa się wiele tysięcy włóczęgów, zwanych pod nazwą **fakirów**. Oni nie są ani ubodzy, ani chorzy lub w sędziwym wieku, lecz nadzwyczaj **leniwi**, a w wielu wypadkach ludźmi złymi i dokuczliwymi. Żyją zaś z oszustwami i złodziejstwami. Lecz co przy tem najdziwniejsze, to jest to, że równocześnie uchodzą za ludzi pobożnych i świętych i jako takich świętych indyjskich znamy ich pod tem imieniem w Europie. Oni służą indyjskim bożkom, a lud pouczaają o bożkach. Stądto pochodzi, że biedni, nieoświeceni poganie boją się ogromnie fakirów, służą im i wszystko czynią według ich upodobania. Zastęp takich fakirów zawitał do wioski Gangi. Ich naczelnik nazywał się **Ladzi**. Ci oszuści próbowali wszędzie wykraść małe dziewczyny lub też zakupić, wprowadzić ze sobą a potem

w obcym odległym mieście sprzedać z wielkim zyskiem. Niestety takie rzeczy są w Indyach na porządku dziennym. bodzy ludzi nieraz bardzo się radują, gdy się im w ten sposób uda pozbyć się małych dziewczyn i za nie dostać pewną sumę pieniędzy. Szczególnie się to zdarza, gdy dziewczyny nie mają już rodziców. Szwagrowa Gangi postanowiła obecnie skorzystać z takiej sposobności i tak pewnego dnia rzekła do męża:

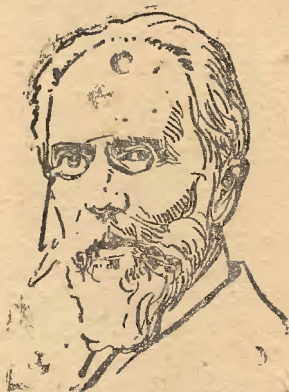
„Pomów z tymi fakirami i zapytaj się o sumę, jaką dają ci za Gangę. Wprawdzie jest to brzydka dziewczyna, lecz zato silna i może wiele pracować”.

Z początku nie bardzo podobala się bratu Gangi myśl podana mu przez żonę. Może sumienie obudziło się w nim i trwoga go zdjęła, gdy sobie wspomniiał, że duchy jego rodziców mogą na nim wrzeć za ten czyn pomstę. Jednak z drugiej strony zauważył ku owej radości, że to jedyna sposobność pozbycia się Gangi. A w dodatku mógł by jeszcze zrobić dobry handel i dostać sporą sumkę pieniędzy zamiast urządzić jej wesele i wypłacić posag.

Poszedł tedy raz wieczorem na podwórze świątyni indyjskiej, gdzie siedzieli fakirzy, pokłonił się głęboko przed Laladżim, kładąc równocześnie swą prawą rękę na czoło a następnie na pierś, ujął fakira za nogi i poprosił tego świętego męża na ucztę do siebie. I tak powoli i po cichu przyszło między nimi do umowy, przyczem zgodzono się na cenę 50-ciu rupiów, to jest koło 80 K. Laladżi zwierzył się nawet bratu Gangi, że ma przy sobie już 5 innych dziewczyn, które zamierza sprzedać w portowym mieście Karaczi. Pozostała jeszcze jedna trudność, jak teraz związać Gangę i tajemnie oddać w ręce fakira. To był rzeczywiście wielki kłopot na głowie brata nieszczęśliwej Gangi. Obawiał się, że Ganga będzie krzyczała i opór stawiała, co by sąsiedzi mogli łatwo zauważyć. A toby po ciągnęło za sobą bardzo wiele nieprzyjemności. Dlatego umówiono się, że najbliższego poranku brat Gangi wyjdzie z nią na pola, skąd fakir uprowadzi ją ze sobą. Dawno już temu było, kiedy Ganga wychodziła za ojcem i bratem na pola. Teraz już była starszą dziewczyną, liczącą 13 lat. Ogromnie się cieszyła, że znów może wyjść z ciemnicy na wolność. Jak żywo odczuła uzyskaną znów swobodę!

Po długiej przerwie mogła znów choć na chwilę zakosztować, co to za błogie czasy miała za życia rodziców. Z góry możnaby przypuszczać, że Ganga będzie się niezmiernie cieszyła z wypuszczenia jej z ciemnicy na światłość. Bo przecie ciężkie miała życie w domu brata. Lecz czy cieszyła, by się z czekającego jej losu, gdyby go przeczuwała? Nie —, bo

ludzi, siedzących na ziemi, pod sobą uczuwała nieprzyjemny Ganga sercem przylgnęła do stron ojczystych. Pomimo, że brat obchodził się z nią po macoszemu, kochała go jako siostra. Nadto polubiła jego dzieci i całą duszą żyła się z otoczeniem. Tak czyni każdy Indyanin i ciężko mu opuszczać ulubione strony rodzinne. O tem wiedział dobrze brat Gangi i dlatego ani słówkiem nie zdradził jej swego planu. Kiedy oboje przyszedli do pewnej grupy palm, stojących samotnie w polu, usiedli w cieniu drzew, przyczem brat podał Gandze parę cukierków, przepojonych sokiem usypiającym. Ganga z chęcią przyjęła od brata łakocie, nie przeczuwając niczego złego. Ba, nawet cieszyła się z tego, że jej brat dziś taki wobec niej dobry. Kiedy zjadła wspomiane łakocie, ciężki sen przymknął jej powieki a sama straciła wszelką przytomność. Laladzi i jego towarzysze czekali naturalnie w pobliżu. Prędko dokonano zamiany, brat gangi otrzymał 50 rupiów, Laladzi zaś uprowadził Gangę.



Prezydent Rutowski.

Dwaj inni fakirzy otoczyli ją całą wielkiem płótnem a następnie unosili naprzemian do pobliziego miasteczka, gdzie mieli 5 innych dziewczyn, a skąd pociągiem zamierzali prędko się oddalić. Tymczasem brat Gangi powrócił z pieniędzini do wsi i rozszerzył kłamliwą historję, że w polu usnął, z czego Ganga skorzystała i uciekła, sam zaś nie wie, gdzie się teraz obraca. Każdy wiedział we wsi, jakie ciężkie życie Ganga miała w domu i nikt się też nie dziwił, że uciekła. A zresztą cóż też to kogo obchodziło? Każdy troszczy się o siebie i o własne dzieci! Cóż kogo bliźni obchodzą?

A Ganga? Kiedy uzyskała świadomość, nie wiedziała, gdzie jest i co się z nią stało. Wokoło siebie widziała samych cudzych!

nuch i słyszała jakiś dziwny turkot. Ból głowy ją dręczył a oknie przed jej oczyma uciekały wciąż drzewa i pola. Zdawało się jej, że śni na jawie. Czegoś podobnego jeszcze nigdy nie przeżywała. Położyła się na ziemi, otoczyła zastonę koło głowy i poczęło gorzko płakać i zawodzić. Po chwili uspokoiła się a towarzyszek, dzielące podobnej jej los, zasypały ją pytaniami swemi opowiadaniem. Wieczorem podano im przez okno pożywienie, jakiego można się dokupić na indyjskich dworcach kolejowych. Lecz Ganga przemocą odrzuciła od siebie pokarm, ponieważ upór leżał od mała w jej naturze. Postanowiła nie wogóle nie jeść i raczej z głodu umrzeć. Lecz jak się to zwykłe słowa nie zgadzają z czynem, Ganga następnego dnia trapięna głodem popuściła coś z swego uporu. Jadła z apetytem podane sobie potrawy i przysłuchiwała się uważnie opowiadaniom towarzyszek. Niektóre z nich jak Ganga czuły się bardzo nieszczęśliwe, inne zaś były wesołe, śmiały się i miały wiele do opowiadania: Oto odtąd będą nosiły jedwabne sukienki, złote łańcuszki i żywiły się smaczными potrawami. Przez pewien czas Ganga przysłuchiwała się tym opowiadaniom, lecz po chwili przeniosła się myślą do swych rodzinnych stron, do wioski ojczystej, gdzie wysokie palmy rosną i zbożem złociste pola się kołyszą. Kiedy po dwóch dniach męczącej jazdy koleją zawitano do miasta portowego. Ganga czuła wielkie osłabienie z powodu lichszego niż w domu brata pożywienia, poczęła być krnąbora i złośliwa, tak że Saladzi później żałował, że ją sobie kupił. Nawet stawiała mu gwałtowny opór, kiedy zażądał, by z nim poszła piechotą na targ. Saladzi musiał ustąpić miejsca jej uporowi i dzikości. Sprzedał cztery inne dziewczyny i cieszył się ze swego w tym względzie powodzenia. W tem usłyszał, że policya go ściga. Przeto musiał uciekać czem prędzej do innej miejscowości z dwoma pozostałymi dziewczynami. Razem z Gangą i Ramą (takie było imię drugiej dziewczyny) wsiadł śpiesznie na pociąg i w ucieczkę! . . .

Rama płakała, bo zżyła się z innymi towarzyszkami i bardzo pragnęła z nimi pozostać w mieście, które tymczasem już opuścili.

„Tyś jest głupia“ — rzekła do Gangi — „ciebie będą używali do ciężkiej pracy. Będziesz nosiła ciężary na grzbiecie i najpodlejszą wypełniała pracę!“

„Więcej niczego nie pragnę“ — odrzekła Ganga.

„Tedy jesteś córką oprawcy“ — wyśmiała ją Rama.

„Ty zaś córką nieznanej żebraczki“ — odpląciła jej Ganga — „nie jesteś godną, byś ze mną siedziała, ponieważ jestem

córką króla Radzputa a krew królewska płynie w moich żyłach!"

Oczy Gangi ogniem zapłonęły, sama zaś wysoko pod niebiosą wzbiła się w swych przechwałach, tak że odtąd Rama odnosiła się do niej z pewną bojaźnią.

„Nigdy ja nie będę jadła chleba w niskim i nieczystym domu!" — dorzuciła Ganga w swym tryumfie.

Następnego dnia wysiedli na dworcu miasta Dubara. Saladzi oddał Gangę pod czujną opiekę starej brudnej kobiecie w ciemnym kącie obszernego dworca, sam zaś poszedł z Ramą na targ. Rama już więcej nie powróciła. Wrócił tylko Saladzi, co oznaczało, iż nastał teraz czas, by sprzedać Gangę. Miała z nim jak Rama pieszo iść, lecz stawiała gwałtowny opór. Dlatego Saladzi wynajął sobie wóz, wsadził ją nań, zatkał szczelnie jej usta, by nie mogła krzyczeć. Lecz w drodze udało się jej zeskoczyć z wozu i poczęła uciekać, co ściągnęło uwagę policyantów, stojących w ulicy miasta. Jeden z nich szedł za wozem, by się przekonać, co fakir zamierza zrobić z dziewczyną, tak mu nieposłuszną. Wóz zajechał na targ, gdzie Ganga miała być sprzedana. Kilku na pół przyodzianych mężczyzn stalo ujęu z uapęł e 'ajs opępęiwsn i nkułł bu już chciał Gangę kupić, gdy w tem zaczęła go gryść w rękę, tak że kupujący ją mężczyzna się odezwał:

„Suko, my cię jeszcze poskromimy!"

Nagle Ganga wyrwała się z jego rąk, uciekła do pewnego ciemnego kąta, gdzie, skuliwszy głowę między kolana, tak na prędce rozważała: „Gdy mnie będzie chciał cię tknąć, wtedy ucieknę i skoczę do studni."

Lecz w tej chwili Pan Bóg roztoczył nad Gangą Swą opiekę, pełną miłości i litości. Policyant, który ciągle dotąd śledził wszystko uważnie, był dobrym człowiekiem. Przekonał się, że Saladzi jest złą, chciwą zysku istotą i że ma niedobre zamiary z Gangą. Poszedł śpiesznie na stację policyjną, pomieszczoną w rynku, zaskarżył Saladzigo i w przeciągu jednej godziny uwolniono Gangę z rąk okrutnego fakira. Stawiono ją przed dyrektorem policyi i zastanawiano się, co z nią począć. Umyśl Gangi tak był stępiony trucizną, podawaną jej przez Saladziego i jej ostatnimi przejściami, że nie mogła dać co do siebie żadnych wyjaśnień ani nie mogła sobie przypomnieć imienia swego brata i nazwy rodzinnej wioski ani też opowiedzieć, w jaki sposób dostała się w ręce fakira. Tymczasem Saladzi uciekł i tak nic nie można było się dowiedzieć co do jej pochodzenia. Chrześcijański policyant tak raz-
dział:

„Dajcie ją przecie w ręce pań pobliskiej stacyi misyjnej. One mają u siebie wiele innych dziewczyn, a Ganga będzie się tam nieźle miała!”

Najpierw odezwały się głosy, że nie należy tak zrobić, bo Ganga stałaby się chrześcijanką.

Jednak inni sądzili, że w ten sposób najlepiej się jej pozbędą i nie będzie ich to nie kosztowało.

* *

*

W ten sposób dostała się Ganga do naszego zakładu misyjnego, — wystraszona, roztrzępana, gniewliwa i dzika, o włosach pełnych nieczystości, o oczach czarnych i twarzy wychudłej. Z początku zachowywała się jak wpół dzikie zwierzę, chciała uciekać, biła koło siebie rękami i nie chciała nic jeść. Lecz już w krótkim czasie bardzo się zmieniła. Miała sposobność widzieć, jak inne dziewczęta były czyste, przystojne i wesołe, przeto zapragnęła im być podobną. Któż wypowie naszą radość, gdyśmy mogły powitać między sobą Gangę w innym, czystym ubraniu, wykąpaną, uczesaną i uśmiechającą się, chociaż jej wzrok zdradzał jeszcze pewną nieufność. Tu — wśród miłości chrześcijańskiej, w słońcu radości i szczęścia wkrótce rozwinęła się, jak piękny kwiat pączka się rozwija. Ganga miała w istocie czułe i miłosne serce i tu w zakładzie misyjnym doznała po pierwszy raz od śmierci swych rodziców prawdziwej miłości i również miłością mogła się odwzajemnić. Rysy jej śniadej, chudej przedtem twarzy nabierały z każdym dniem szlachetności. Mógibyś w nich odczytać, że w jej sercu radość i wdzięczność zamieszkała. Także jej postać rumieniła się powoli na piękną i stateczną.

Jej wesoły śmiech było daleko słyszeć wokół podczas zabaw, przy których uczyła młodsze dzieci pieśni i nowych rozrywek. A jaką radość sprawiała jej nauka! To było dla niej zupełnie coś nowego. Nigdy dotąd nie miała książki w rękach. Nauka szła jej łatwo, ponieważ była bardzo pojętna. Już po trzech miesiącach mogła przejść do następnej klasy. Ach, jaką rozkosz to dla niej stanowiło, słysząc o Bogu i o miłości Bożej. Często sobie powtarzała: „O, jak On mię umiłował! On mię wyratował i tutaj sprowadził. Jak bardzo i ja Go miłuję!!” Z ogromną uwagą słuchała słów o życiu Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa, o Jego cierpieniach i śmierci, o Jego miłości ku ubogim i upadłym ludziom. Kiedy posiadała znajomość czytania, to się nie mogła oderwać od czytania Nowego Testamentu. Dowiedziało się w Piśmie św. o chrzcie i prosiła o chrzest. Kiedy zdołała zupełnie pojąć zna-

ożenie chrztu św., wtedy go przyjęła, a to już w 12. miesiącu swego u nas pobytu. Oblicze jej radością promieniało,



Widok Warszawy, patrząc z przedmieścia Pragi.

kiedy stała w Białych szatach przed chrzcielnicą, powtarzając powoli i wyraźnie słowa ślubu, składanego przy chrzcie. Zatrzymała swe dawne imię: Ganga, lecz myśmy dodały imię:

Zosia.

Ponieważ nie miałyśmy porządnego zakładu szkolnego dla dziewczyn, dlatego posłałyśmy naszą Zosię Gangę do jednej wielkiej szkoły chrześcijańskiej, w której każda dziewczyna może się wszystkiego nauczyć, co jej jest potrzebne do późniejszego życia. Tam spędziła 3 lata. Corocznie wracała do nas na wakacje, przywożąc ze sobą najlepsze świadectwa. Szczególnie celowała w religii, zachowaniu się i robotach ręcznych. Słyszeliśmy, że się uczyła z największą pilnością nawet godzinami nocnymi. Każdy rok otrzymywała pieniężne nagrody za dobre gotowanie polraw, utrzymywanie czystości i porządku. Nierzadko pytano się nas, jak wogóle do tego przyszła, że z dzikiej brudnej dawniej dziewczyny wyrosła dziewczica przystojna, ze zmysłem największego porządku. W siedemnastym roku życia wróciła Ganga Zosia ze szkoły do zakładu misyjnego, a parę dni później stanęła do konfirmacyi. Tej godziny od dawna już wyczekiwała.

Odtąd pomagała nam wiele jako młoda nauczycielka w szkole, do której uczęszczało przeszło 100 pogańskich małoletnich uczennic. Jej przypadło 25 najmłodszych dzieci, których nauce poświęciła się zupełnie. Radość sprawiało jej przebywać w gronie małych dzieci, opowiadać im o Zbawicielu, albo bawić się z niemi. Tem zjednała sobie miłość i przywiązanie dzieci, które jej towarzyszyły aż do domu. Również jej koleżanki, pogańskie nauczycielki polubiły Gangę jako swą siostrę. Powiadały między sobą: „Gdyby to tak wszyscy byli, jak ona, tobyśmy bardzo chętnie stały się chrześcijańkami.“

Człowiek, którego własnością był budynek szkolny, nazywał się Kurdannal. Niedawno stracił swoją żonę, a wnet potem młodą, bo 12 letnią piękną córkę Radi, która bardzo polubiła Gangę. Teraz jedynie Ganga mogła go prawdziwie pocieszyć w ciężkich przejściach życiowych. Często powtarzał: „Bóg mi ją zesłał za Radi“ — albo — „zapewno muszą być wszystkie słowa Gangi o miłości Bożej prawdziwie, bo Ganga nie może kłamać.“

Wielką radość sprawiało także Gandze, gdy mogła w niedzielę przygotować obiad dla zakładu misyjnego. Całe dopołudnie krzątała się w kuchni, gotowała i przyprawiała obiad, a kiedy było wszystko gotowe, rozpromieniona wносиła indyjskie, smaczne dania za stół obiadowy. Tak przez 2 lata mieliśmy Gangę w swoim gronie, w którym to czasie nie wyrządziła nam najmniejszej przykrości. W dzielności i miłości pracowała cały ten czas. W niejedno ciemne serce pogańskie zaświeciła przez jej życie miłość Zbawiciela naszego.

Lecz Pan Bóg nie długo pozwolił jej bawić w naszym kółku. Wkrótce zaczęła chorować i chudnąć. Poznaliśmy zaraz, że nabawiła się sucha. Czyniliśmy najrozsądniejsze zabiegi, by ratować jej zdrowie, lecz wszystko nadaremno. I Ganga wiedziała dobrze, że stan jej zdrowia się już nie polepszy, że nas będzie musiała opuścić, odchodząc do Ojca. Z początku trapiła się tem bardzo, smuciła i czuła bardzo nieszczęśliwą. Lecz powoli pogodziła się ze stanem rzeczy. Postanowiłyśmy ją wysłać na 2 miesiące w inne, słoneczne okolice, sądząc, że zmiana powietrza wpłynie na jej zdrowie. Bardzo chętnie i bez szemrania przyjęła ten nasz plan.

Lecz po dokładniejszej rozwadze oświadczyła, że o wiele bardziej wolałaby zostać na miejscu i spędzić w zakładzie ostatnie tygodnie swego życia. Z każdym dniem słabnęła na ciele a cierpienie przybywało, lecz także z każdym dniem chciała się nam tem więcej, czemu mogła, przysłużyć. Stale miała pogodne myśli, starając się nikomu nie wyrządzić najmniejszej przykrości i nieprzejemności. Codziennie odwiedzały ją małeletnie uczennice, których troski i radość podzieliła żywo. Odwiedziały ją także koleżanki — nauczycielki, ciesząc ją rychłem wyzdrowieniem, a Ganga opowiadała im przy tej sposobności skromnie a tak przekonywująco o miłości Zbawiciela i o kraju, do której ją powołał.

Jej choroba i powolne schodzenie z tego padołu płaczu zrobiły największe wrażenie na sędziwym Kundannalu. Gorszko dkał, gdy stojąc nad jej śmiertelnem łóżem, widział, że śmierć zadaje koniec jej życiu.

„Sądziłem, że Pan podarował mi w niej córkę; ona miała odziedziczyć wszystko po mnie, a tym czasem obrała sobie tę samą drogę, co moja córka Rádi“, — szeptał wśród łez. Myśmy mu oświadczyły, że Zbawiciel dał jej o wiele lepsze dziedzictwo, niż jakie on zamierzał jej dać. Pokój i radość Gangi na łóżu śmierci tak dalsze nim poruszały, że powoli zrozumiewał, co to znaczy mieć Zbawiciela, który śmierć pozbawił mocy i przyniósł na ziemię prawdziwe życie, które ludzkość może jedynie w Nim znaleźć.

Przez święta Bożego Narodzenia była jeszcze wśród nas, lecz już ogromnie osłabiona. Pomimo to mogła się jeszcze cają duszą cieszyć z podarunków, które przez święta otrzymała. W drugie święto przeniosłyśmy jej łóżko, którego opuścić już nie mogła, na werandę, skąd rozłączał się dla niej ładny widok na podwórze, gdzie się dzieci różne zabawiały. (W indyach bowiem jest w czasie świąt godowych ciepło i przyjemnie, podczas gdy u nas jest zimno i śnieg pada). Patrząc

na te, czasem zbyt wesołe zabawy dzieci, mimo woli musi się co chwila uśmiechać.

Następnego dnia rozstała się z tym światem spokojnie bez wszelkiej trwogi przed śmiercią. W białej szacie leżała na śmiertelnej pościeli jak dziecię Boże, które śmie oglądać chwałę niebieską. Zwyczajnie poganie nie przychodzą na grzeb chrześcijański, ponieważ boją się, że przez to staną się nieczystymi. Lecz na pogrzeb Gangi zjawił się ich cały zastęp. Był i Kundannal, głęboko zasmucony, dalej nauczycielki i dzieci, Gangi uczennice. Uroczysta to była chwila, kiedy przy zachodzącym słońcu wśród głębokiej, pełnej smutku ciszy przerywanej ustawicznym łkaniem i płaczem, dały się słyszeć ostatnie słowa nad jej grobem:

„Pan dał, Pan też wziął.“

Na jej grobie postawiliśmy wielki pomnik z pięknym napisem.

Opracował K. Ligocki.

— 0 —

Niemieckie łodzie podwodne.

Po proklamowaniu przez państwa centralne nieograniczonej walki łodziami podwodnymi, stała się łódź podwodna najbardziej aktualnym rodzajem broni. Pisma niemieckie nie tylko z wodowe lecz również i te, które przeznaczone są dla szerokiej publiczności, przynosząc szereg szczegółów odnoszących się do konstrukcyi, budowy i wytrzymałości łodzi, jednogłośnie stwierdzają, iż niewidzialny ten statek jest prawdziwie arcydziełem tegoczesnej techniki niemieckiej. Wielka bowiem niemiecka łódź podwodna przedstawia się jako nowoczesny pod i nad wodę płynący krążownik, uzbrojony w działa i torpedy, a co najważniejsza skonstruowany tak praktycznie, iż z paliwem na statek załadowanym, przy motorach reprezentujących 1000 koni, może opłynąć całą kulę ziemską.

Motory te, chluba inżynierów niemieckich, oprócz siły wytrzymałości, przy zajmowaniu stosunkowo małej ilości miejsca, mają jeszcze tę ważną zaletę, iż wprowadzone w ruch, prawie że nie wydają szmeru. Zaopatrzone choćby w najbardziej czułe aparaty słuchowe statki nadwodne, będące w stanie zdaleko już posłyszeć zbliżanie się zwyczajnego statku, nie zdołają nigdy wyczuć, iż koło nich krąży łódź podwodna, podczas gdy

drugiej strony łódź podwodna, bez potrzeby uciekania się do peryskopu, dzięki swoim aparatom słuchowym bez żadnych trudności jest w stanie posłyszeć zbliżający się szum okrętu nieprzyjacielskiego.

Lecz na tem zalety nowoczesnej niemieckiej łodzi podwodnej nie wyczerpują się. Chodzi bowiem nie tylko o wynalazki, mające na celu podniesienie aktywności łodzi, lecz również o spotęgowanie bezpieczeństwa załogi statku.

Otóż jedną z największych trosk łodzi podwodnej, jest ocalenie załogi z rozbitej, względnie zatopionej łodzi. Wydobycie bowiem na powierzchnię materiału, jest rzeczą czasów późniejszych, o ile oczywiście wogóle jest to możliwe. Do wyratowania załogi służą w marynarce niemieckiej specjalne przyrządy t. zw. pasy nurkowe systemu Drägera, umożliwiające wydobyć się ludzi na powierzchnię morza z zatopionej łodzi. Wspomniany przyrząd składa się z cylindra zawierającego tlen, patronu potasowego, munsztuka, mieszka oddechowego i potrzebnych ilości łącznikowych węzów kauczukowych. Wszystkie te części składowe podmorskiego aparatu ratowniczego umieszczone są na pasie ratowniczym (przypominającym z wyglądu kamizelkę.) W munsztuku znajdują się dwa wentyle, jeden do wdychania, drugi zaś do wydychania. Powietrze wypchnięte z płuc przedostaje się do patronu potasowego, t. zw. draegerowskiego patronu, absorbującego kwas węglowy, skąd oczyszczone już z kwasu węglowego dochodzi do mieszka oddechowego. W mieszkach oddechowych miesza się z tlenem, dostarczany przez cylinder tlenowy i w postaci odczyszczanego już powietrza powraca drugim munsztukiem do płuc. Przedstawianiu się wody do organizmu zapobiega osobny knebel, zatykający nos. Aparat ratowniczy zaopatrzony jest nadto we flaszkę metalową, zawierającą orzeźwiający płyn.

W razie niebezpieczeństwa wdzwiewają na siebie marynarze w kilku sekundach wspomniany przyrząd ratowniczy, i otwierają górne luki łodzi, by przez nie wydostać się na zewnątrz. Czynność ta jest łatwą do wykonania, o ile wewnątrz łodzi napelnione jest już wodą. W przeciwnym jednak razie musi się otworzyć wentyle znajdujące się w spodzie okrętu, i napuścić przez nie wody, by nacisk wody wewnątrz statku odpowiadał naciskowi zewnętrznemu.

Po otwarciu wentyli górnych wypuszcza się na powierzchnię morza jedną lub więcej boji, połączonych z łodzią kablem. Kabel ten służy w pierwszy rzędzie do wspinania się, przyczem ważną rolę pomocniczą odgrywa pas ratunkowy i powyżej opisany mieszek oddechowy. Po kablu tym mogą się wspinać

równocześnie dwie osoby, przyczem wydostawszy się na powierzchnię wody, mają możność przy pomocy kabla porozumiewania się ze swymi towarzyszami, pozostałymi w łodzi. Dławiący do boji, zrzucają marynarze ze siebie zbyteczne aparaty oddechowe, zosławiając samą „kamizelkę”, która jest już tylko zwyczajnym pasem ratunkowym.

Niemieckie łodzie podwodne zaopatrzone są jeszcze w jeden interesujący przyrząd, stosowany wówczas, gdy w pobliżu miejsca nieszczęśliwego wypadku, w razie np. zatonięcia łodzi bez jej rozbicia się, nie ma na powierzchni morza żadnego okrętu. Otóż na pokładzie każdej łodzi znajduje się osobna boja, która automatycznie odrywa się, skoro tylko łódź zetknie się z dnem morskiem. Po wydostaniu się na powierzchnię wody, rozsyła wspomniana boja, połączona zresztą z łodzią osobnym kablem, na wszystkie strony świata fale elektryczne, wzywając pomocy. Boja taka jest dla zatopionej łodzi prawdziwą oparciścią, gdyż potrafi także wyrzucać ze siebie rakiety świetlne zawiadamiające bliższe otoczenie o nieszczęśliwym wypadku.

Wszystkie te urządzenia stanowią wielki postęp w akcji ratowniczej łodzi, zmniejszając wydatnie niebezpieczeństwo i jakiegokolwiek o każdej porze załoga łodzi podwodnej jest narażona

—o—

Przysłowia i żarty.

Grzegorz!

— Czegóż?

Pójdź do roboty!

— Nie mam ochoty.

Weźże śniadanie.

— Zaraz, mój panie!

* * *

Furmani, gdy pijani,

Ni do wozu, ni do sani.

* * *

Kto prawdę fałszuje,

Konia morduje,

Cnotę kaleczy, . . .

Złe rzeczy.

Kto się w opiekę poda Panu swemu.

Powieść z roku 1706.

Na początku XVIII. wieku stała w Bieczu karczemka mała na wjeździe do miasta od strony Gorlic, pogorzała, i w miejscu, gdzie w czorajsem stuleciu ręka gospodnika, żyda, podawała piwo i podolską gorzałkę, dziś dłoń przyrody poda tobie w maju fijołki, w sierpniu złote jabłka lub śliwkę niebieską.

Przed oknami karczemki stał szlachcic pewien, na koniu jadący. Posłyszeli ludzie, co w karczmie byli, tętent jadącego; do okna biegli, obawą przejęci, bo w czasie rozruchów gość nie zawsze miły, i na jednego, co coś przyniesie, będzie dziesięciu; co wezmą. Twarz i postawa przybyłego szlachcica nie miała wojackiej postawy, nie miał ani wąsa jak zwano „sitarskiego“, ani korda przy boku, uzbrojon był kańczugiem tylko krótkim, co mu wisiał u ręki. Wstąpiła dusza w mieszkańców karczmy.

— Marku! — ozwał się do stróża gospodnik żyd, — jak się wam zdaje, nie wygląda on na zawadyje? i sam jeden jedzie — to mu tam otwórz wrota.

Poszedł Marek i otworzył wrota.

— Niech będzie pochwalony, — przemówił szlachcic, wjeżdżając do sieni.

Marek nie odpowiedział: „na wieki“, tylko patrzył na obcego, od stopy do głowy go mierzył, a drzwiami uchylonemi patrzyły dwie głowy, jedna brodata żyda, druga w białej bundzie żydówki.

— Bóg wam zapłać, żeście mię przyjęli, na wielką się słotę nosi; objechałem wszystkie gospody w mieście, nikt mię przyjęć nie chciał; niech ich nie znam, jacy niedobrzy mieszkańcy; przecież do biesa nic złego nie patrzy mi z oczu.

To mówiąc, zsiadł z konia szlachcic podróżny, a konia oddawszy Markowi, szedł ku izbie szynkowej, otrząsając z czapki krople deszczowe.

— Wielmożny pan zdaleka? — zapytał żyd.

— Ho, ho, zdaleka, aż od Sandomierza jadę.

— Od Sandomierza? jak słyhać; tam wojna w sandomierskiem.

— Ho, ho, starosta rawski, Grudczyński zuch, nie da sobie w kaszę dmuchać, a sam dmucha i dobrze; zuch jakby drugi Czarniecki.

— To tam niebezpieczno jechać? — zagadał żyd:

— Nie wiem o tem, bo nie znam co niebezpieczeństwo, długo żyję, nigdy o tem nie myślał; nikomu nic złego nie zrobiłem, „ergo“ i mnie nic złego nie zrobi żaden.

Rozgościł się szlachcic w izbie, palnął gorzały, a po wieczorze nie długo się bawiąc, odmówił pacierz, przeżegnał się i leżał na posłaniu, zasnął i chrapał dobrze. Żyd z Markiem, stróżowie, gwarzyli jeszcze długo.

Nazajutrz, skoro świt, zerwał się szlachcic, gospodyni przyniosła mu polewkę z piwa ze śmietanką, chlebem, niezapomniała sera i kminku. Przy śniadaniu żyd znowu do szlachcica, pokłonił się, zagadał:

— Bez wiary Wielmożny pan w którą stronę jedziesz?

— Otóż właśnie, że sam nie wiem i ciebie się zapytać muszę, drogę, jeżeliś dobry, to mi powiedz, daleko stąd Lipinki?

— Nie daleko, dwie mile, nie więcej.

— Na południe stanę w Lipinkach?

— A dla czegoby Wielmożny pan nie miał stanąć?

— No proszę uniżenie, a umie powiedziano, że to gdzieś w górach wielkich; nigdy tam nie byłem, chociaż to w Lipinkach proboszczem jest ks. Wieściński, mój rodzony wujaszek.

— Kłaniam Wielmożnemu panu! ksiądz proboszcz nie jeździ tam nigdy, żeby do mnie nie wstąpił.

— To znacie tedy wują mojego?

— Czegóżbym go nie miał znać?

— A cóż tam słyhać o nim?

— A coby było słyhać? wszystko dobrze.

— Pięknie mi dobrze! ks. Wieściński przecież rozniemógł bardzo, jak mi pisano, niebezpiecznie nawet chory; może i skończy.

— No, to W. pan sukcesyę po nim weźmie; a ludzie mówią, że ksiądz proboszcz ma gotówkę.

— Nie wiem o tem.

— Ale ja wiem, winszuję W. panu jak najwięcej.

— Dajmy temu pokój, raczej zobacz mój żydku, czy końcówki i powiedz co się należy.

Poszedł żyd do stajni, wybiegła za nim żydówka i z nią kiej coś gadała długo, ale cicho. Po długiej chwili, gdy gospodarz do izby wrócił, szlachcic przypomniał mu rachunek.

— Nic nie nagli, — rzekł żyd. — W. pan powracać będzie, zapłaci, a będzie wtedy czem płacić.

— Dobry jesteś mój żydku, nie lubię długów, ale jeśli mam wiarę u ciebie, a zechcesz mi poczekać, przyznam się tobie, że w trzosie moim nie mam jeno kilka złotych, złe teraz czasy . . . o! złe!

— Będą lepsze, niechno W. pan weźmie po wuju tę gotówkę. W. pan raczy jeno z powrotem do nas, będzie miał wszelką wygodę i usługę, mam stary miodek lewocki . . .

— Co do tego bądź spokojny, mój żydku, dług każdy jest i bywał świętym, nikogom jak żyję nie skrzywdził. Boże zachowaj! zapłacę wszystko co do grosza i za poczekanie się odwdzięczę.

— Mam więc słowo W. pana.

— Masz słowo i rękę moją.

To rzekłszy szlachcic podał żydowi rękę; żyd nadstawił swoją, ale ręka żydowska drżała i trzęsła się jak w febrze.

— Co tobie żydku? — zapytał szlachcic, patrząc żydowi w oczy. —

Żyd spuścił oczy w ziemię, cofnął rękę i zająkał się w odpowiedzi. Wszedł Marek stróż, oznajmując, iż koń gotowy.

Szlachcic palnął gorzały, i nie bawiąc się, wsiadł na konia — odjechał.

Minął tydzień, szlachcic nie przybywał, mijał drugi, ani słychu o nim.

Dnia nareszcie jednego, blisko już było wieczora, żyd gospodnik wpadł do izby pomieszany i blady, i trupim głosem zawołał:

— Jedzie szlachcic, jedzie! widziałem go, jedzie sam jeden.

Twarz Marka spłonęła, jakby ogniem oblana; żydówka przestraszyła się bardzo, serce jej biło, dygotały ręce. Milczeli długo, potem rozmawiać zaczęli głosem niespokojnym, przerywanym.

Zatętniała krzemienista droga, szlachcic nadjechał i stanął przed oknami karczemki; ani żyd, ani Marek, ani żydówka nie wybiegła przybyłego powitać, snąć opuściła ich odwaga.

Szlachcic zeskoczył z konia, uwiązał go przed stajnią i szedł do izby.

— Jak się macie, — rzekł próg przestępując — a co? uniem dotrzymywać słowa, albo nie? dług tu zaciągnąłem, będzie temu, jeżeli się nie mylę, cztery tygodnie; otóż jestem, przychodzę, i co do grosza, z procentem nawet zapłacę, jak się patrzy. Obrachujcie się ze mną co żywo, bo ruszam dalej, i jeśli Bóg da, kilka mil upalę wiecezorkiem.

— Jak to, Wielmożny pan dalej jedzie, nie będzie nocował tutaj? — mówił żyd, jękając się, a oko ziskrzyło się jego i usta zapieniły z gniewu i żalu, bo myśl ta, iż nadzieja z bogacenia się

spelzła na niczem, drażniąc chciwy i łakomy umysł jego, więc zwierzęcej wlała mu w łono.

Opuściła go trwożliwość i niespokojność, myślom zbrodni nieodstępna towarzysząca, i śmielszym jak z początku głosem namawiać szlachcica, by nie jechał dalej i w jego zanocował karczmę, a straszając go niebezpieczeństwem, jakie zagraża podróżnemu w takich wojennych, obiecywał mu zupełną pewność; nie zapomniał też napomknąć szlachcicowi, jako mu dał słowo, że za powrotem niego nocować będzie.

— Dałem słowo! — rzekł szlachcic, — tam do biesa poszedłem: „ergo“, zanocuję, nie pokaże się to na mnie, żebym kiedyś dotrzymał słowa. I masz prawdę żydku, czasy niepewne, i pełno wszędzie, wszelako żebym miał rzec prawdę, łotra się boję. Oho! nie jeden dobrze się pierwej po swoim łbie posłał nim się do mojej weźmie czupryny; ale kiedym dał słowo, nocuję tutaj i nie spóźnię się w drodze, bo natomiast już świt kopnę się dalej; idź Marku, wszakże, jak pomnę, Maarek na imię, idź Marku . . . konia do stajni, dać obrok, siano, patrzy; mnie pościel, oto na ziemi; jestem znużony podróżą.

Po odejściu Marka, szlachcic ozwał się do żyda.

— Karczmarzu! gdybym zasnął, bo sypiam twardo, nie pomnij mnie obudzić przed świtem, słyszałeś! . . . podróż pilną i radbym błyskawicy lotem być u mojej Marysi; nie pisała do mnie, umyślnego posłała z listem, w którym mi nosi oto, że synek nasz, dziecina śliczna, jak malowanie, nagle, rady sobie nie wie kobiecina. Boże ty! mój Boże! mi odumarł, onaby go nie przeżyła . . . jabym ją nie przeżył.

Łza wytrysła mu z oka, nie zdążył ją otrzeć, stoczyła się płą mu na wąsy.

Żyd przechadzał się po izbie zamyślowy; po małym przeszedł do gościa swego zagadał:

— Wielmożny pan nie pozwoli sobie służyć miodkiem? parę garncy starego lewockiego: „Dobry trunek na frasuńkę. Szlachcic nic nie odpowiedział.

— Na co te turbacze — mówił dalej żyd — synek W. będzie zdrow, a jejmość znów się pocieszy, skoro wielmożnego obaczy i dowie się o sukcesyi po księdzu Wieścińskim.

— Bodajem był i grosza nie widział, a mój synaczek nie synka mego jedynaczka utracę. Jak mi Bóg miły, w błoto je uchwował; pieniądze nie pocieszą w utrapieniu, co mi po nich. Słyszysz żydku, nie chcę ani miodu, ani wicherzy. Wołaj mi niech mi posłanie zrobi, zmówię pacierz i spać pójdę.

Żyd gospodnik zaszwarzotał coś do żydówki, posłał chłopa wreszcie, życząc gościowi dobrej nocy wyszedł z żoną do przyległego

skierzyka, gdzie ich sypialnia była. Marek przyniósłszy kilka okłó-
tych słomy, rozwiązał je i roztrząsywał, ścieląc posłanie dla szlach-
tici. Tymczasem szlachcic, klękawszy na ziemi, ucołował skąplercza
i zaczął śpiewać:

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym sercem prawie ufa jemu,
Śmieje rzecz może: mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie żadna straszna trwoga.

Ciebie On z łowczych obierzy wyzuje
I w zarazliwym powietrzu zratuje:
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
Pod jego pióry ułęczesz bezpiecznie.

Marek miał się do wyjścia, w progu stanął i słuchał śpiewającego,
potem bez wiedzy, mimowolnie może, zaczął śpiewać wraz ze
szlachcicem i, rzecz dziwna, słowo po słowie powtarzał pieśń tę
nabożną. Postrzegł to szlachcic i zdziwiony zawołał:

— Co widzę, ty umiesz tę pieśń nabożną? czegoż do biesa nie
odpowiadasz, kiedy się pytam? mówże, kto cię nauczył ją
śpiewać?

Marek nie dawszy odpowiedzi, wyszedł z izby.

Szlachcic śpiewał dalej:

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na ręku będą, abyć idąc drogą
Na ostry kamień nie ugodził nogą.

Słuchaj co mówi Pan: iż mię miłuje,
A przeciwko mnie szczerze postępuje;
Ja go też także w jego każdą trwogę
Nie zapamiętam i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wżgardzony,
Ja z nim w przygodzie: odemnie obrony,
Niech pewien będzie, pewien i zachości,
I lat sędziwych, i mej życzliwości.

Skończył śpiewaną modlitwę i nie zwlekając z siebie odzienia,
leżąc na posłanie i wkrótce chrapał głośno.

Żyd nie spał; przechadzając się po izbie, co chwila to stawał
u drzwi, przez szczelinę drzwiczek zaglądał do izby i przysłuchiwał
się. Noc była pochmurna, niebo nasute chmurami, kiedy niekiedy
tylko dozwalało światłu księżyca rzucić bladą i przemijającą na zie-
mię promień.

Minęła może godzina; żyd karczmarz zbliżył się do szajki, była składem różnych sprzętów; sięgnął, ręka mu drżała, pochylił drżącą ręką nóż długi, narzędzie przedsięwziętego morderstwa; lecił żonie, ażeby się zachowała cicho i spokojnie, sam odchylił drzwiczki, wkroczył do szynkownej izby. Księżyc zabłysnął i oświecił twarz leżącego szlachcica; morderca odwróciłoczyć i na palcach przesunął się ku drzwiom do tajni wiodącym, nie mając szelestu, otworzył je; poszedł budzić Marka.

— Marku, Marku, wsiawaj! — wołał przytłumionem głosem, wstrząsając śpiącego, — wstawaj Marku, teraz czas. Szlachcica jak zabity, wstawaj i chodź ze mną, nóż mam oto w rękę.

— Idźcie sobie sami, ja nie pójdę.

— Cóż to znowu takiego, widzicie go, teraz mówi nie po

— Idźcie i zabijcie go, jeżeli zabić go podołacie, ja nie p

— Marku cóż się tobie stało? przyrzekłeś sam go zabijać, teraz . . .

— A teraz powiadam, że mu nic nie będzie; nikt go nie potrafi.

— Nie potrafi? a czegożby to nie mógł potrafić?

— Otóż żaden człowiek nie potrafi go zabić, powiadam wam i jeżeli nie wierzycie, co mówię, idźcie sami i próbujcie, czy potrafiacie.

— Gadaż od rzeczy, mój Marku, jak przez sen oto.

— Nie przez sen to gadam, bo wiem co gadam . . . Słyszałem jak śpiewał szlachcic: „Kto się w opiekę poda Panu swemu”, pieśń dawniej w rzepienickim dworze, kiedyś służył, śpiewałem w z wszystką czeladzią co wieczora, i pan z nami śpiewał, bo pewna, że kto ją śpiewa przed zaśnięciem, pewien życia i bezpieczny od zabicia, żaden go nóż nie przebije, całe ciało jego jakby kościane.

— Pieciesz Marku, radbyś, żebym ci wierzył; oto powiedz raczej że nie masz odwagi.

— Wy ją może macie? więc idźcież i próbujcie czy przebije pierś szlachcica nożem waszym; idźcie jeno, a przekonacie się, prawdę mówię.

Żyd widząc, że słowa jego daremne, szeptał coś po cichu, wrócił napowrót do szynkownej izby. Cicho było w izbie i ciemno; szlachcic oddychał głośno i spokojnie.

Żyd zbliżył się ku niemu . . . drżał i dygotał cały; zaszeleścił drzwiczki, nóż wypadł z ręki mordercy.

— Rupert! czy to ty tam stoisz? — zapytała żydówka w drzwiach od alkierza stojąca.

— Cicho! cicho! — mówił żyd, przychodząc do siebie.

Schylił się i macał po ziemi, dopóki nie wyszukał upuszczonego noża.

A gdzie Marek? — szeptała żydówka.

Żyd podniósłszy nóż upuszczony, przesunął się na palcach do alkierza i drzwi przytknął za sobą.

— Gdzie Marek? — zapytała znowu żydówka.

— Na co nam Marka? Marek ogłupiał; ja nie wiem co mu się stało, jakieś plótl bajki, a potem nie chciał słuchać, com gadał do niego; nakrył się z głową i śpi. Ale na co nam Marka, obejdę się bez niego, szlachcic śpi jak zabity.

Posłyszawszy te słowa żydówka, niepokoić się zaczęła i odmawia męża od wykonawania morderstwa, czyniąc uwagę, że Marek, kiedy nie chciał należeć do zabójstwa, gotów potem wydać, zdradzić. Ale żydowi zdawało się, że już za późno, i choćby zaniedbał zbrodniczego zamiaru, Marek wiedząc o wszystkim, oskarżyć go zawsze może. Lepiej tedy, myślał żyd, zabić szlachcica, a pieniędzmi podzielić się z Markiem, to milczeć będzie. Te uwagi nastrecały znowu inne i przedłużały do północy tajemną naradę. Północ była; kiedy żyd, rzekłszy: „teraz czas“, pochwycił nóż, odchylił drzwiczki i wstąpił do izby, w której spał szlachcic, żydówka szła za nim.

Po niedługiej chwili, ciszę północną przerwał nagle wrzask okropny i słowa:

— Ratujcie, ratujcie! żyd zdrajca, zabił mnie, ratujcie!

Głos ten cichnął, zachrypnął i zamilkł.

* * *

Dnia następnego o porannej porze, a pora była to dżdżysta i chłodna, wielkie było zbiegowisko ludu na rynku bieckim koło ratusza. Przywieziono tam bowiem zabitego człowieka.

Mieszczanie, niewasty i dzieci ciekawe, wóz otaczający, podnosili płachtę, którą był nakryty, i patrzyli zgrozą przejęci i litością na leżącego trupa, który kilka głębokich miał ran w piersiach i krwią był cały oblałyn i obryzgany.

Po małej chwili postrzeżono drugą ludzi gromadę, ulica od fary biegła za strażą grodową prowadzącą na ratusz żyda gospodnika w karczmie za miastem i żydówkę; okuci byli w ciężkie kajdany. Żyd z odkrytą głową siedł, oczy miał spuszczone do ziemi, żydówka zalamywała ręce, szlochała i jęczała po swojemu.

A niewasty i dzieci biegli za nimi, wykrzykując na żydów i radując się, że mordercy złapani pójdą na szubienicę, albo na kóło, za niesłychanie okropne morderstwo.

W niejakiem za niemi oddaleniu dwóch panów jechało konno jeden w kontuszu przy karabeli, drugi z podróżną ubrany.

— Z drogi, z drogi! — zawołano — pan starosta jedzie.

— A któż to ten drugi, co z nim jedzie i rozmawia?

— Obcy jakiś.

— On to złapał żyda na gorącym uczynku.

— Jako żywo, on go nie łapał, ale przybiegł pierwszy do straży wziął ją z sobą; ale żydzisko, że nie uciekło.

— Rozum straciło żydzisko, popełniwszy morderstwo, czekał dopóki nie nadeszli żołnierze i nie pochwycili go.

— Ale czego on zabijał tego biednego Marka?

— Dóbrze tak Markowi, na co służył żydowi.

Zciągnięty indagacyi z żydem, którego oskarzycielem był szlachc nam znany, pokazała się prawda ta:

Iż morderca zamyślał zabić szlachcica i zrabować mu pieniądze. Do tej zbrodni nakłonił był Marka, ale gdy przyszło do jego wykonania, Marek odchylił się od tego; żyd w obawie, żeby go nie wydał Marek, nie chcąc dzielić się z nim rabunkiem, z żoną swoją naradziwszy się, przedsięwziął zgładzić obydwóch. Śpiącego Marka przebił pierwszego, ale raniony narobił krzyku i wrzawy, obudził szlachcica, który nie wiedząc co się dzieje, trwogą przejęty, zerwał się z posłania i oknem uciekł z izby. Uciekwszy pobieżał do miasta prosto; przybyła straż grodowa, wywalila wrota do stajni, a oświecając ją latarnią, postrzegła zabitego człowieka.

Żyda i żydówkę ujęto.

Szlachcic dał na wotywę do sary bieckiej na podziękowanie Bogu za uratowane cudownym sposobem życie; a potem dziadek 90-letni uczył wnuczki swoje i wnuczęta pieśni: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“, i zalecał, by się spać nie kładli zanim nie odmówią tej pieśni, której winien był życie.

Adam Gorczyński

— o —

Tyho de Brahe.

(Tyge Brahe).

W roku 1560 pewnego razu na ulicach duńskiego miasta Knuds-dorpu był niezwykle ruch. Ludzie wybiegali z domów, gromadzili się na ulicach i placach, na wszystkich niemal twarzach widniało przerażenie; niektóre zaś tylko wyrażały ciekawość i oczekiwanie. W istocie nastąpić miało za chwilę nadzwyczajne zjawisko, które

w jednych, mniej oświeconych, budziło zaborony strach, w innych zaś, a takich było w owych czasach bardzo niewiele, wywołało tylko żywe zaniepokojenie i chęć zbadania jego przyczyn. Tem zjawiskiem oczekiwaniem było zaćmienie słońca. Miało ono już wkrótce nastąpić, a zwierzęta wszystkie poczęły się niepokoić gwałtownie, jak gdyby w przeczuciu czegoś okropnego. Psy biegały stuliwszy ogony, jaskółki jak przed burzą fruwały tu i owdzie niespokojnie, lub też spadały szybkim ruchem nad samą ziemię, inne ptactwo umilkło przerażone. —

Te oznaki niepokoju u zwierząt niemało się przyczyniły do zwiększenia trwogi wśród tłumu; niektórzy nawet szeptali, że to koniec świata się zbliża, kiedy nawet bezrozumne stworzenie strach taki okazują.

Z pomiędzy przerażonego tłumu wyróżniał się czternastoletni chłopak, który najmniejszego strachu nie zdradzał, natomiast przyłożywszy do oczu kawałek zakoszonego szkła, aby łatwiej znieść oślepiające promienie słoneczne, z wielką uwagą obserwował zjawisko, które właściwie dopiero co się rozpoczęło. Dopiero sam przeżek słońca został zaćmiony, potem cień zaczął się posuwać coraz dalej, aż wreszcie zakrył większą część słońca, tak że wyglądało ono teraz jak księżyc na nowiu. Ciemno się zrobiło nagle i zerwał się gwałtowny wicher, psy w całym mieście zaczęły wyć przeraźliwie, bydło przeraźliwie ryczało, a ludzie w wielkiej trwodze padali na kolana i wnosili ręce do nieba, na którym ukazały się gwiazdy, jak w nocy. Chłopiec tylko, nie zważając na te oznaki przerażenia, dalej obserwował zjawisko z zimną krwią zadziwiającą w jego wieku.

Zaćmienie słońca się skończyło; tłumy rozeszły się do domu, gwarząc po drodze, ale już uspokojone, ponieważ się przekonali, że zjawisko nie przyniosło żadnych złych następstw. Jeden tylko młody chłopak pozostał jeszcze na placu, a na twarzy jego znać było jakąś myśl głęboką. Wreszcie i on skierował się w boczną ulicę i znalazł się niebawem przed dużym, murowanym domem, który należał do jego rodziców. Wszedł do obszernej komnaty, gdzie się znajdowała cała rodzina, składająca się z ojca, matki, dwóch sióstr i wuja. Wszyscy siedzieli przy stole, na który tylko co podano obiady.

— Gdzieżeś był, Tyge? Pewno na placu razem z tymi próżniakami, co poszli gapić się na zaćmienie? — zapytał ojciec, patrząc na syna, który stanął we drzwiach, trzymając jeszcze w ręku kawałek szkła zakoszonego.

— Wyrzuć to szkło! zawołała matka, patrz posmoliłeś sobie ręce, jeszcze obrus powalasz. To rzekłszy chciała mu odebrać z ręki szkło, lecz Tygo usunął je mówiąc błagalnie:

— O, mamó, nie zabieraj mi tego szkła, ledwie wystarczę
się o nie!

Trzeba bowiem wiedzieć, że w owych czasach nie było to
łatwo o szkło, jak dzisiaj; było ono rzeczą bardzo cenną i rzadką.

— Cóż z nim chcesz czynić? spytał wuj z uśmiechem.

— Przyda mi się do różnych obserwacyi na niebie, odrze
chłopiec z powagą.

— Czyś ty chłopcze zwaryował — zawołał ojciec rozgniewany.

— Czego tam będziesz szukał na niebie? No czego, powiedź!

— Ojczy drogi, ja dziś postanowiłem sobie, że zostanę astron-
mem i będę badał drogi gwiazd — rzekł chłopiec ze stanowczością
w głosie.

A ja ci powiadam, że jeżeli na rok nie pójdziesz na study-
prawne i nie zostaniesz porządnym prawnikiem, tak, jak to ja
oddawna zostało postanowione w rodzinie, to ja cię wydziedziczę
jak Bóg na niebie.

Tygo spuścił głowę w milczeniu, ale na twarzy jego widać
było wolę nieugiętą. Ulegając życzeniu rodziny, wstąpił niebawem
rzeczywiście na wydział prawny, ale niedługo tam przebywał, za-
miłowanie do astronomii nieprzeparcie ciągnęło go ku sobie. Za-
miast studyum prawniczym, oddawał się studyum i wyrachowaniu
matematycznym, i wkrótce zaprzestał zupełnie uczęszczać na wykład
prawa, lecz z zapałem oddał się ulubionej nauce. Widząc to, ojciec
odmówił mu wszelkich zasiłków i tylko matka pocichu wręczała mu
skromną kwotę, przeznaczoną na jego utrzymanie, którą on jedna-
w większej części obracał na zakupieniu potrzebnych materiałów
do sporządzenia narzędzi astronomicznych. Sam nawet wynalazł na-
rzędzie, zwane sekstantem, i z czasem zreformował zupełnie sztukę
obserwacyjną. Niebawem jednak doznał prześladowań od własnych
ziomków, którzy w obserwacyach jego astronomicznych widzieli co-
ś karygodnego, jakieś czarodziejskie sztuki; rozżalony tem Tyge Brahe
wyjechał za granicę, do Bazylei, tam poznał go i ocenił książ-
kowski, Wilhelm, który postanowił pogodzić go z własną ojczyzną.
W tym celu czynił starania u króla duńskiego, Fryderyka II., który
na jego prośby podarował Brahemu wyspę Hween, gdzie ten założył
obserwatorium astronomiczne i nazwał je Uranienborgiem. Z całej
rodziny jeden tylko wuj, Sten Bille, sprzyjał zawsze jego pracy i
nawet pomagał mu niejednokrotnie. Ale po śmierci króla Fryde-
ryka wstąpił na tron Chrystyan IV., na którego wpływ mieli nie-
przyjaciele Brahego; rozpoczęły się znów prześladowania, niebawem
astronom musiał opuścić wyspę Hween i zbudowane tam obserwa-
toryum, zmuszonym był znów wędrować w cudze kraje. Przyjął
go bardzo gościnnie światły cesarz austriacki, Rudolf II. i za-

prosił na stałe do Pragi. Tu Tyge oddał się swym pracom astronomicznym; układał przy tem katalogi gwiazd, i odkrył w pierw jeszcze nową gwiazdę w konstelacyi Kassiopei; obserwacye jego tem są godniejsze uwagi, że wówczas nieznano jeszcze lunety. Tutaj także zaprzyjaźnił się z młodzieńcem, który miał później zajaśnieć wielką sławą i zacząć swego mistrza: był to przyszły sławny astronom, Kepler. Mówią, że nawet Tygo Brahe (którego z łacińska nazwano Tycho de Brahe) tak zgorzkniał wskutek prześladowań, jakich doznał od własnych ziomków, że stał się zazdrosnym o zasługi Kopernika i nie chciał ich uznać. Toby nam tłumaczyło dziwny fakt, że zrazu uwierzył w system Kopernika i wykladał nawet według niego, później zaś go odrzucił, i począł głosić, że ziemia znajduje się w samym środku naszego systemu planetarnego, a słońce wraz ze wszystkimi planetami krąży dokoła niej.

Jednakże twierdzenie to z drugiej strony zdaje się nieprawdopodobnem, gdyż pomimo, że Brahe odrzucił system Kopernika, wszakże pozostały po nim dwa piękne wiersze na cześć polskiego astronoma. Z jednego z nich przytaczamy wyjątek.

„Takiego męża ziemia przez wiekowe chwile

Wydać nie w sile,

Niebo go urodziło uczyć ród człowieczny

Niebieskich rzeczy ...

On zachwiał niebo prawami wiecznemi

Słońce kazał zatrzymać i kazał biedz ziemi,

Księżycowi wskazał, gdzie mu być potrzeba,

Przekształcił oblicze nieba“.

Tyge Brahe napisał ten wiersz w jednej chwili, przejęty myślą o wielkości Kopernika. Po przeczytaniu tego utworu trudno go posądzić o niską zazdrość.

Brahe umarł w roku 1601.

— o —

Kogo zabijamy swą stopą?

— Ja nędzny robak — mówi człowiek, korząc się w poczuciu znikomości swojej, i w tem celu porównywa się z najnikczemniejszym, w przekonaniu swoim, tworem ziemskim. A przecież ów pełzający w pyle, karmiący się błotem robak ziemny, nie jest bynajmniej tak nikczemnem stworzenia. Przeciwnie, jest jednym z najbardziej niezmordowanych pracowników około przekształcenia sko-

rupy ziemskiej, jednym z najdzielniejszych czynników jej urodzajności, a zarazem najbardziej pouczającym przykładem sił drobnych.

Dziś już jest rzeczą dowiedzioną, że cała powierzchnia warstwy rodzajnej ziemi, czyli właściwej roli, jest wyrobem glist albo robaków deszczowych. Niepozorne te zwierzątka zarywając się w powłokę ziemną wzruszają ją, uwalniają od kamieni, rozcierają i miaczą, przygotowując w ten sposób grunt dla rolnika, którego są poprzednikami; im też po większej części przypisać należy niezwykle wzrost wegetacyi na kuli ziemskiej.

Zauważono naprzykład, że rozrzucone po nieuprząwionych łąkach warstwy palonego marglu lub wapna, drobnych węgli lub cegły, pokrywają się grubiejącą z latami powłoką czarnej ziemi, a po kilku dziesiątkach lat zapadają na 6 do 12 cali pod powierzchnię. Otóż to stopniowe zapadanie się rozrzuconych i zatraconych po powierzchni ziemi przedmiotów, jest dziełem robaków deszczowych, które podminowawszy grunt, wciąż nową ziemię z dołu do góry, przez co odmładzają rolę i utrzymują ją w ciągłym ruchu.

A teraz przyjrzyjmy się trochę życiu tych cichych, niezmordowanych pracowników w łonie ziemi. Kiedy liście opachną, widzieć można często, jak tkwiąc do połowy w swej norce, robaki rozglądają się ostrożnie i chowają za najmniejszem niebezpieczeństwem. Dopiero po deszczach silniejszych odważają się na nocne przechadzki, by w innych zagrzebać się miejscach.

O nocnych tych wędrówkach glist świadczą nazajutrz krzyżujące się w najrozmaitszych kierunkach ślady na błocie lub szlamie. Na wiosnę i w jesieni, w porach największej ich działalności, widzieć je można rankiem leżące tuż u otworów swych norek, gdzie też często stają się zdobyczą czatujących na robaki kosów i drozdów.

Jakkolwiek nie posiadają śladu oczów, wrażliwe są na blask światła sztucznego, tak samo jak na spłoszający je brzask poranny, ale wtedy tylko, gdy blask pada na koniec pyszczka, t. j. na tę część ciała, w której pomieszczone są główne węzły nerwowe, czyli małe mózgi. Na znak, że uwaga ich pobudzoną została, zaczynają macając do koła poruszając końcem głowy i zwolna lub prędzej, a czasem z błyskawiczną szybkością wsuwają się do norki. Jeżeli zaś koniec pyszczka jest w cieniu, lub utwiony w ziemi, to pomimo oświetlenia reszty ciała robak nie ucieknie.

Glisty zdają się być zupełnie pozbawione słuchu. Ani wysokie tony piszczałki, ani głębokie fagotu, ani głośnie rozmowa lub gra na fortepianie nie przerywają ich zająć, natomiast zdają się być bardzo wrażliwe na wstrząśnienia ciał stałych: dość dloniczkę, w której się znajdują, uścisnąć na wieku fortepianu i uderzyć w klawisz, by się natychmiast powślizgiwały w swe norki.

Dzięki tej czułości uchodzą niekiedy żarłoczności czatujących na nie we wnętrzu ziemi kretów i stonóg lub ptaków grożących im u otworu norki. Mniej czule na zapach, wybredniejsze są w smaku przekładają listki cebuli lub czarnej rzodkwi nad liście kapusty i rzepy. —

Godnym uwagi jest sposób w jaki poczynają sobie przy wsuwaniu do norek liści i innych przedmiotów. Jeżeli mokrym rankiem jesiennym będziemy obserwować grządkę w ogrodzie, pokrytą popadaniami listkami, to zobaczymy pewną liczbę listków, szypulek, igiełek sosnowych i dźbeł słomy, wyzierających jeszcze do połowy z dołków, w które wciągnęły je robaki ziemne. Przy operacji tej postępują one tak samo, jakby to uczynił człowiek, mający w rękę wcisnąć podobne przedmioty. Jeżeli listek zwięza się ku ogonkowi, to robak wciąga go za ogonek do norki; jeżeli listek nie, zaostrozony jest u wierzchu a rzeszy u ogonka, jak u lipy, to wierzchołkiem go wypycha. Igiełki sosnowe ujmuje zawsze za pochwętkę i nie da się oszukać, choć byśmy igły polepili z sobą na przeciwnych ich końcach. Okrągłe wreszcie listki, jeżeli tylko są dość miękkie, chwyta za środek i tak zwinięte ciągnie za sobą do jamki.

Z tego wszystkiego możnaby mniemać, iż robaki ziemne, pomimo swego upośledzenia pod względem zmysłów, umieją inteligentnie rozróżniać kształty przedmiotów i stosownie do tego obchodzić się z nimi. Wciągnięte do norki przedmioty służą robakom po części za pożywienie, po części za materiał do zatykania otworu, by nie dopuścić do kanału zimna, a może i wody deszczowej. W tym celu w braku liści i szypulek, nagromadzają w swoich labirentach podziemnych, a zwłaszcza w głębszych wydrążeniach, gdzie chronią się podczas silnych mrozów lub suszy letniej, mnóstwo drobnutkich kamyków, mających prawdopodobnie zabezpieczyć je od bezpośredniego zetknięcia się ciała z zimnym, wilgotnym gruntem. Liście jakimi się karmią napuszczają zwykle pewnym płynem, przyspieszającym, jeżeli są jeszcze zielone, ich zwiędnięcie i czyniącym je łatwiejszymi do strawienia. Robaki te nie posiadają wprawdzie twardych szczęk, ale cieszą się zato w tegie mięsne zaopatrzonem podgardłem, leżącym przed żołądkiem, w którym znajduje się zawsze pewna ilość drobnych kamieni, przeznaczonych do dalszego miażdżenia twardych, ziemistych pokarmów.

W porze w której nie opadają liście z drzew, robaki pochłaniają znaczną ilość ziemi roślinnej, przyswajając sobie zawarty w niej sok, jajka owadów, grzybki i t. p.; przytem rozcierają na drobny proch ziemię, używając ją własnymi wydzielinami, wznoszącemi się w powstaci nitkowatych kupek u otworów ich norek.

- Częstokroć jednak pochłaniają ziemię dlatego tylko, by utoro-

glebie, torując sobie drogę głową, niby rozpierającym ją klinem, o tyle z trudnością przychodzi im się przedzierać przez warstwy twarde, przez które formalnie przegryzać się muszą.

W ten sposób robaki ziemne przeistoczyć mogą nawet jałową ziemię w grunt urodzajny, byle tylko mogły wciągnąć weni listki i żyć w nim. Przekonywa o tem proste doświadczenie: ogrodzić pewną przestrzeń piaszczystego gruntu, posypać liśćmi i pozostawić pracy robaków deszczowych; po sześciu już tygodniach piasek pokryje się warstwą czarnoziemiu.

Prócz tego doprowadzają one jeszcze wnętrza ziemi mnóstwo rozprószonych po jej powierzchni, obumarłych szczątków organicznych, jak liści, trupów owadów, muszli, kości, i t. p., które przesypują kupkami swych wydzielin; sposobiąc jednocześnie do kiełkowania nasionka, któreby bez tej ochrony zmarniały.

— o —

GORĄCY DZIEŃ.

Było to dnia 28. czerwca 1916 r.

Koło stodoły na podwórzu pewnego domu, w miasteczku M. siedzieliśmy, napawiając się czystem powietrzem alpejskiego poranku. — Pogoda była śliczna. Promieniste słońce zawisło nad szarymi szczytami skał niebotycznych, rzucając swe złote promienie na zieloną żyzną dolinę, kąpiącą się w różnobarwnych kolorach rosy.

— Będzie dzisiaj gorący dzień — zauważył stary wojak, siedzący tuż obok mnie.

— Czemu? — zapytałem.

— No, wiesz przecież, że jesteśmy w kraju, gdzie jest goręcej, niż u nas — odrzekł — a wiesz również, że w tych czasach dzień tak śliczny, jak dziesięjszy, bywa gorętszy, niż zwykle.

Istotnie dzień ten zapowiadał się gorąco.

Wkrótce grzmot armat zaczął się wzmacniać, a góry obległ gęsty obłok dymu. Granaty padały z okropnym hukiem tuż w pobliżu miasteczka.

Na podwórzu, gdzie siedzieliśmy, wpadł zdyszany porucznik, nasz komendant, krzycząc z całych sił: — „Alarm.“

W kompanii wszczął się ruch nieopisany. Każdy porwał swoje rzeczy ze stodoły, ubierał się i w parę minut kompania stała gotowa do odmarszu.

— No, czy nie mówiłem — rzecze do mnie ów stary wojak — czy nie mówiłem, że będzie dzisiaj gorąco?

Porucznik, odebrawszy raport od feldwebela, zakomenderował, kompania rozwinęła się w kolumnę i odmaszerowaliśmy.

Szedłem na tyłach kompanii, jako pełniący naówczas służbę kaprała „od dnia“; obok mnie ów stary wojak, a w tyle za nami nasz służbę prowadzący feldwebel. Gdy wyszliśmy na drogę, prowadzącą do frontu, kompania rozciągnęła się, że jeden żołnierz od drugiego musiał być na parę przynajmniej kroków oddalony, by w razie eksplozyi pocisku nie było więcej uszkodzonych.

— Gdzie my właściwie idziemy? — zapytałem w tyle idącego feldwebela.

— Nie wiem sam na pewno — odrzekł — na który szczyt idziemy... Włosi atakują dzisiaj wściekle, idziemy prawdopodobnie wzmocnić linię na C... a następnie zostaniemy tam na jakiś czas, bo ten stary landszturm już tam jest bardzo długo, musi więc wypocząć.

Grzmot armat był tak straszny, że nie podobna było rozmowy, dalej prowadzić.

Maszerowaliśmy doliną, pomiędzy stromemi, wysokimi skałami. Ponad nami przelatywały ze strasznym wyciem pociski, eksplozye odbijały się echem pomiędzy skałami, czyniąc nieprzebraną muzykę; przed i ponad nami unosiły się białe kłębki dymu ze szrapneli, a po lesie, po obydwu stronach drogi, słychać było łomot i dźwięk spadających odłamków żelaza.

Po drodze spotkaliśmy oddział robotniczy jeńców rosyjskich, pracujących na naprawą dróg górskich, uciekający w bezpieczne schronisko.

— No, jakże wam się podoba koncert? — zapytałem jednego.

— Oj źle, panie, źle! — zawołał, prawie z płaczem, nawet się nie zatrzymując.

Wyszliśmy na otwartszą drogę. Przed nami wznosił się ów wspaniały, wyniosły, z nagimi, skalnymi ramionami szczyt, o który dziś tak straszna toczyła się walka. Cały szczyt ów był pokryty gęstym obłokiem dymu, w którym migotały ustawicznie błyski pękających min i granatów. Na przedzie kompanii mieliśmy już kilku rannych.

Naraz w powietrzu rozległ się straszny, przerażający świst, potem blask oślepiający, w jednej chwili huk, straszne wstrząśnienie, jakby okropne jakieś pchnięcie powietrza.

Upadłem na ziemię, ale zerwałem się prędko — nie byłem uszkodzony. Na drodze, przed sobą, w odległości może dziesięciu kroków, zobaczyłem dół, głęboki prawie na dwa metry, nad którym unosiła się chmura czarnego dymu. Obok leżał pokrwawiony, ciężko

ranny ów stary wojak. Przyskoczyłem natychmiast do niego, ciągnąłem mu z kieszeni bandaż i przewiązałem mocno krwawiącą ranę na szyi, poczem przenieśliśmy go w bezpieczne miejsce za wąską szczeliną odłam skały.

Nadszedł za małą chwilę asystent lekarski, p. Dzikiewicz, dałem mu więc rannego, a sam pospieszyłem za kompanią, którą znalazłem siedzącą i wypoczywającą za wysoką skałą, której ostrożność zasłaniała w części od padających pocisków. Młody porucznik przeliczał plutony, żołnierze pomęczeni siedzieli prawie bez ruchu. — Czekaliśmy nas jeszcze najgorsza do przebycia droga, prowadząca po stromych zboczach do pozycji.

Wieczór zbliżał się powoli. Myślimy czekali zmroku, gdyż droga była niemożliwą podczas dnia do przebycia, bo wspinać się trzeba było po liniach, uczepionych w skalnych ścianach, przez samymi nieprzyjacielskimi pozycjami.

Muzyka armat poczęła powoli cichnąć. Naraz na drodze przed nami ukazał się oddział włoskich „alpini“, prowadzony przez naszych dzielnych wojaków. Wnet zatem dowiedzieliśmy się, że atakujący nieprzyjaciół został na całym odcinku pobity, uciekł napowrót z swoich okopów i nasza pomoc jest już zbyt późną. Mieliliśmy wczoraj cały dzień wypocząć, a wieczorem dopiero złożyć szturm.

Józef Mokrzycki

— o —

Przysłowia i żarty.

Duo cum faciunt idem, non est idem. (Gdy dwóch robi samo, nie jest to samo.) Dwóch szłopców miało za pokutę odbyć pielgrzymkę pieszo do pewnego miejsca świętego, a mianowicie wsypawszy trochę grochu do butów, aby pokuta była tem cięższą.

Puścili się tedy w drogę.

Ale gdy tak szli, szedł jeden z nich zupełnie swobodnie, jakby nic nie miał w butach, podczas gdy drugi kulał i narzekał i nie mógł nadążyć.

Wtedy pyta się ten drugi pierwszego: „Skąd to pochodzi, że ty z taką łatwością idziesz, jakbyś miał najwygodniejsze obuwie?”

„Bo ja sobie groch na miękko ugotowałem“ — odpowiedział pierwszy.

Wojna 30 letnia.

Trzysta lat mija w tym roku od chwili, kiedy rozpoczęła się w Niemczech straszna w skutkach wojna, mająca przez 30 lat niszczyć to państwo. Mało wojen pozostawiło po sobie tyle ruin, mało spowodowało tyle zmian, dlatego warto w tę rocznicę zapoznać się z jej dziejami.

Było to w roku 1618. Spory religijne, trwające od 100 lat doprowadziły w Niemczech do takiego rozjątrzenia, że zorganizowały całe państwo w dwa zbrojne a wrogie obozy, gotowe w każdej chwili rzucić się na siebie. Trzeba było tylko drobnej iskiej, by wybuchnął straszny pożar. Tą iską była śmierć cesarza Macieja z rodziny Habsburgów, rządzącej wówczas nie tylko w Austrii, Czechach, ale także w Niemczech tak, że każdy cesarz był panem wszystkich tych krajów. Następcą Macieja miał zostać najbliższy jego krewny, Ferdynand, znany jako gorliwy katolik: nie dopuścić go do rządów postanowili protestancy panowie Czech i rozpoczęli walkę.

Słynna bitwa pod Białą górą koło Pragi zadecydowała o losach Czech, zwyciężył Ferdynand, a objawszy rządy srogo ukarał tych, którzy przeciw niemu ośmielili się wystąpić. Kilku dziesięciu najwybitniejszych zginęło na rusztowaniu, wszystkich innych, a była to przeważna część szlachty czeskiej, wypędził z kraju, majątki ich zajął i rozdzielił pomiędzy swoich towarzyszy broni, Niemców. Ogromna część ziemi czeskiej dostała się wówczas w ręce niemieckie i zamarł prawie na lat 200 język czeski, przechowując się jedynie tylko w chacie włościańskiej, a chociaż dziś się znów odrodził i rozszerzył, to już Czesi nie są wyłącznymi panami swej ziemi, bo obok nich żyje bardzo silny żywioł niemiecki, przetrwał do dzisiaj jako jeden ze skutków wojny trzydziestoletniej.

To zwycięstwo Ferdynanda spowodowało, że w obronie zagrożonych protestantów występują obecnie panujący państwa sąsiednich, podnieceni także przez najzaciętszego ówczesnego wroga Habsburgów: Francję. Zjawia się w Niemczech król duński, a gdy zostanie wypędzony przez najznakomitszego wodza cesarskiego. Wallensteina, przybywa słynny król szwedzki, Gustaw Adolf, któremu nie tyle o obronę protestantów niemieckich, ile o rozszerzenie posiadłości szwedzkich

kosztem Niemiec chodziło. Gdy zaś i ten nie mógł zniszczyć Habsburgów, a nawet sam zginął pod Lützen, wystąpiła wreszcie otwarcie Francya, wojska francuskie wkroczyły do Niemiec.

Ferdynad długo stawiał opór wszystkim wrogom, a nawet odnosił zwycięstwa, ale im dłużej wojna trwała, tem bardziej słabły jego siły, a w końcu musiał się zgodzić na bardzo ciężkie dla Niemiec warunki pokoju zwanego westfalskim w r. 1648. Niemcy musiały odstąpić Francyi Alzację i Lotaryngię, Szwecyi rozległe kraje nad morzem u ujścia najważniejszych rzek, wewnątrz państwa dokonano różnych zmian, a przede wszystkim zatwierdzono już poprzednio ułożone warunki porozumienia między katolikami a protestantami, mocą których przyznano protestantom ponownie wolność wyznawania ich religii i równość wobec prawa z katolikami.

Straszne były skutki tej wojny dla Niemiec. Wyobraźmy sobie, że przez 30 lat bez przerwy przemaszerowywały przez cały kraj wzdłuż i wszerz wojska cesarskie, protestantów niemieckich, duńskie, szwedzkie i francuskie, a przemarsze było tem gorsze dla kraju, że wszystkie armie starały się w czem wprowadzić zasadę, przyjętą przez wspomnianego wodza cesarskiego, Wallensteina, że wojna żywi żołnierza. W myśl tej zasady wojsko nie potrzebowało niczego od swego panującego, ono przebywało stale w dobrach należących do przeciwnika i tam za pomocą rekwizycyi ściągali nie tylko wszystko potrzebne do wyżywienia, ubrania, uzbrojenia, ale wszystko co tylko przedstawiało jakąś wartość, a dało się wywieźć jako łup wojenny. W ten sposób wojna polegała nie tylko na walkach, staczanych przez armie nieprzyjacielskie, ale także na niszczeniu dóbr przeciwnika, na rabunku, grabieży i mordach dokonywanych na spokojnej ludności cywilnej, a ten drugi sposób walki był bezpośrednio straszniejszy w swych skutkach od najbardziej krwawych walk. Dziesiątki tysięcy miast i wsi leżało w gruzach, ⅔ części ludności zginęło skutkiem walk i mordów, zaprzestano trudnić się rolnictwem, rzemiosłem, handlem, gdyż nikt nie był pewny jutra, czy będzie zbierał owoce swej pracy. Ciągły rozlew krwi spowodował ogólne zdziwienie ludności, objawiające się w bezgranicznej żądzy zemsty i bezlitosnem tępieniu przeciwnika, a skutkiem zupełnego upadku oświaty rozpowszechniły się zabobony, wiara w czarę, czego najbardziej wymownym dowodem było spalenie w tym czasie na stosie około 100.000 ludzi, posądzonych o sprawowanie nieszczęść na bliźnich przy pomocy czarów.

To są skutki wojny trzydziestoletniej: ruiny i gruzy, a na nich zdziczała, odwykła od pracy, ciemna, uboga ludność, to

obraz Niemiec po wojnie, a wyobrazić sobie go potrafi w przybliżeniu tylko ten, kto widział tereny najzaciętszych walk na naszej ziemi pod Gorlicami lub nad Sanem.

WARSZAWA.

Miał słuszość poeta, zwracając się do narodu naszego ze słowami:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie
sami nie wiecie co posiadacie“.

Gród nasz, serce Polski stanowiący, obfituje również w moc zabytków starożytnych i cennych, tylko trzeba umieć je odszukać, trzeba umieć je ocenić, by potem z należnym pietyzmem przyszłym pokoleniom przekazać! Wprawdzie zginęło ich wiele wśród burz i nawałnic wojennych, jakie nad Warszawą przeszły wśród, klęsk i gromów, jakie ją nawiedzały, lecz to, co pozostało, godne jest uwagi i pamięci. Początek Warszawy ginie w pomroce wieków. Wiadomem jest tylko, że już w XII. wieku wznosił się tam zamek książąt mazowieckich, oraz kaplica św. Jana, stanowiąca zwiazek przeszłej katedry.

Okolo zamku kupily się dworki i domki kupieckie, powoli tworząc miasto, w którym osiadała gęsto ludność napływowa.

I tak stopniowo rosła coraz bardziej, aż stała się stolicą księstwa mazowieckiego.

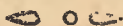
Aż wreszcie po śmierci ostatnich książąt mazowieckich, Janusza i Stanisława, księstwo całe przechodzi pod władzę Zygmunta I. króla Polski.

Następcy Zygmunta I. b. chętnie przebywają w Warszawie, aż wreszcie król Zygmunt III Waza przenosi stolicę z Krakowa do Warszawy. Od tego czasu Warszawa stale powiększa i bogaci się. Dopiero za króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, po rewolucyi 1794 roku, upada i dostaje się w ręce prusaków. Znowu różne koleje przechodzi i w 1815 dostaje się pod berło cesarza Aleksandra I. i coraz bardziej rozwijać się zaczyna tak, że dziś śmiało może pierwsze miejsce wśród największych miast Europy zająć.

Na pierwszym miejscu postawić należy zamek królewski, wzniesiony już w wieku XIV, a za Zygmunta III. przebudowany, z nadaniem mu obecnych kształtów, zawiera on w sobie wiele cennych pamiątek i malowideł.

Tuż obok niego, bokiem od zjazdu, wznosi się pałac „Pałac Blachy“ ulubione miejsce księcia Józefa Poniatowskiego. W Alejach Ujazdowskich widzimy szereg pięknych willi i domów. Ogród Botaniczny z mnóstwem pięknych roślin i krzewów, ma ruiny kościółka Opatrzności, który zaczęto budować na pamiątkę konstytucji 3 maja. Tamże wznosi się obserwatorium astronomiczne zaopatrzone w dobór najlepszych instrumentów. Za ogrodem mieszczą się Łazienki Królewskie, z pałacykiem, zbudowanym przez Stanisława Augusta o pełnym najcudniejszych dzieł sztuki. Tamże stoi na moście pomnik króla Jana III. Sobieskiego, wykończony w roku 1788. Na krańcu Alei Ujazdowskich stoi pałac Belwederski, zbudowany w roku 1659 przez Krzysztofa Pacę, a w roku 1822 przez rząd przerobiony.

Wiele byłoby trzeba jeszcze wymienić zabytków sztuki, lecz z braku miejsca nie robię tego. Tym, którzy pragną bliżej poznać miasto i jego zabytki, polecamy „Przewodnik po Warszawie i okolicy“, opracowany przez Wiktora Gomulickiego.



Ilu nas jest Polaków.

Jest nas nie 23, ale 28 milionów!

Jak wykazał uczony geograf, prof. Romer, jest nas Polaków nie 23, ale 28 milionów. I tak w Królestwie Polskiem, Litwie i Rosyi było nas 15 milionów 46 tysięcy, w Poznanskiem i Niemczech razem 4 miliony 761 tysięcy, w Galicyi na Śląsku cieszyńskim i w innych krajach monarchii austro-węgierskiej 4 miliony 334 tysiące, w innych państwach co najmniej 2 miliony!

Ogólna suma Polaków w roku 1910 wynosiła tedy 26,141.000, a z uwzględnieniem naturalnego wzrostu, który wynosi u Polaków 16 na 1000 rocznie, wzrosła też ta liczba do roku 1914, do progu wielkiej wojny, do 27,813.000 do sumy oznaczonej na podstawie bardzo ostrożnych oszacowań.

Po Rosyanach, Niemcach, Anglikach, Francuzach, Włochach, jesteśmy w Europie szóstym z rzędu narodem z nazwiskiem, z rolą w historii politycznej i kultury powszechnej. Inne narody Europy w porównaniu z polskim są znacznie słabsze liczbowo: siódmy z rzędu naród, Hiszpania, liczy tylko 20 milionów, ósmy, Rumuni, niewiele ponad 12 milionów. Jesteśmy więc w rodzinie narodów europejskich nie małym, ale wielkim narodem, a jeśli rolą w historii świata jesteśmy dziś, mniejsi od najmniejszych niemal narodów Europy, jeśli nam źle i duszno, to winien temu jest brak niepo-
dległości, której nie posiadamy.

Kronika roczna.



1. Wojna.

Ameryka. Niemcy w styczniu 1917 r. zaczęły zaostrzoną wojnę podwodną, jako odpowiedź na odrzucenie propozycji pokojowej mocarstw centralnych. Miała ona przyspieszyć pokój. Na to Stany Zjednoczone zerwały stosunki z Niemcami, skonfiskowały okręty niemieckie w portach amerykańskich i wezwały w pierwszych dniach lutego państwa neutralne, aby poszły za przykładem Ameryki. Neutralne państwa odpowiadały odmownie. Po zerwaniu stosunków z Niemcami przyszło do wojennego stanu między Niemcami a Ameryką, który trwa od 3-go kwietnia 1917. Za Stanami Zjednoczonymi poszła Kuba, Brazylia i inne państwa Ameryki Środkowej i Południowej. Natychmiast też Stany Zjednoczone zaczęły gromadzić wojsko i mobilizować. Część armii już przewieziono na front francuski. Również zaczęto budować olbrzymią flotę powietrzną, coś 25.000 aeroplanów.

Front francuski. Na zachodzie walki z małymi przerwami trwają ciągle. Co pewien czas **Anglicy i Francuzi** robią gwałtowne ofensywy. W marcu opróżnili wojska niemieckie miejscowości Bapaume, Peronne, Rove i Noyon na przestrzeni 150 km. dla skrócenia frontu. Opuszczoną przestrzeń spustoszone zupełnie. W czerwcu zdobyli Anglicy Wytschaete i Messines, które to miejscowości założone od dawna minami wysadzone w powietrze. Celem tej ofensywy było wyparcie Niemców z wybrzeża belgijskiego, które jest oparciem dla niemieckich łodzi podwodnych. Walki na tym froncie były wprost okropne. Mimo to nie udało się przełamać frontu niemieckiego.

Front włoski. Włosi co pewien czas powtarzali ofensywę nad Soczą. Zawsze prawie daremnie. Dopiero w 11-tej ofensywie w sierpniu 1917 zdobyli Plawę, Kuk, Vodice, Vrhi i Monte Santo. Odtąd walki toczą się o Monte San Gabriele.

Front rosyjski i rumuński. W lipcu zaczęły wojska rosyjskie ofensywę we wschodniej Galicyi. Po krótkim powo-

dzeniu atoli musiały wojska rosyjskie cofnąć się pod naciskiem ofensywy austriacko-niemieckiej. Wyrzucono Rosjan po za graniczną rzekę Zbrucz i odebrano im Stanisławów, Buczacz, Tłumacz, Delatyn, Kołomyję, Trembowłę, Czortków i inne miejscowości tak, że cały front rosyjski był porządnie zagrożony. Również i na północy poniosły wojska rosyjskie dotkliwe strąty. We wrześniu zdobyły wojska niemieckie Rygę i przekroczyły rzekę Dźwinę. Po tych przesunięciach frontu nastąpił znowu zastój.

Inne fronty. Na froncie bałkańskim także były chwilkowe akcye, wszelako bez większych rezultatów. W Azji Turcy niejednokrotnie ustępować musieli przed Anglikami. W marcu udało się wreszcie Anglikom zdobyć Bagdad, miasto ważne ze względu na prowadzącą tamtędy kolej bagdadzką.



2. Polityka.

Polska. Rok 1916 pamiętny będzie w dziejach Polski. W tym bowiem roku rządy austriacki i niemiecki proklamały dnia 5 listopada samodzielne państwo polskie z dziedziczną formą rządów. Tem samym rządy te myśl niepodległości polskiej pchnęły na nowe tory. Na czele tworzącego się państwa polskiego stanęła na razie Rada Stanu, złożona z 25 członków. Przewodniczącym wybrano Wacława Niemojowskiego z tytułem marszałka koronnego. Jednem z głównych zadań Rady Stanu miało być utworzenie wojska polskiego, którego zawiazkiem miały być Legiony. Zadanie to się nie udało. Owszem kiedy przyszło do złożenia przysięgi, większa część Legionistów odmówiła. Za tem poszło internowanie Legionistów w Szczypiornie koło Kalisza i aresztowanie Piłsudskiego i szefa sztabu generalnego, Sosnkowskiego. Niedługo też cała Rada Stanu podała się do dymisyi i przestała istnieć w sierpniu 1917. Patentem cesarskim z 12. września odbjęła dziedzictwo Rady Stanu Rada regencyjna złożona z 3 członków razem z nową obszerniejszą Radą Stanu. Obie Rady razem mają ująć w ręce dalszą budowę państwa polskiego. Na razie ma być utworzonych 7 ministerstw, a mianowicie sprawiedliwości, oświaty, rolnictwa, opieki społecznej, wyznań, sztuk pięknych, robót publicznych natomiast polityka zagraniczna, skarbowość, handel i obrona krajowa zostają jeszcze w rękach rządów okupacyjnych.

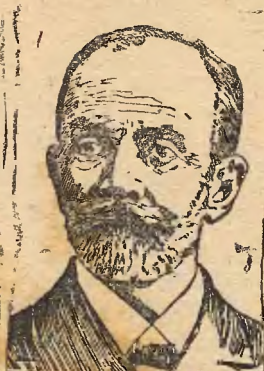
Za niepodległością Polski wypowiedziały się tymczasem i inne rządy. Naprzód Wilson w nocy swej do senatu Stanów Zjednoczonych. Potem nowy rząd rosyjski po obaleniu caratu. Za nim poszedł rząd włoski, a potem i rząd angielski i francuski. W ten sposób sprawa niepodległości Polski przybrała jak najlepszy obrót. O czem przed wojną Polakom myśleć nawet nie było wolno, to dziś przybrało zupełnie realne kształty.

Tymczasem atoli Polska wiele jeszcze cierpieć musi. Żywić musi milionowe armie, walczące na jej ziemiach. Musi patrzeć na to, jak się największe jej skarby n. p. z puszczy

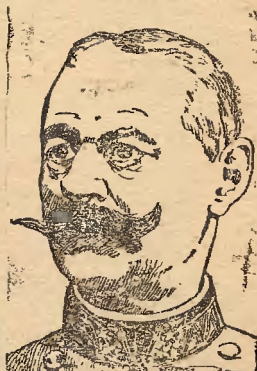
Pierwsi kierownicy armii i floty austro-węgierskiej z początkiem wojny.



Minister wojny
Gen. pułk. Krobatin



Szef marynarki
† Admirał Hans



Dowódca korpusu
Gen. pułk. Auffenberg

Białowieskiej wywozi do Niemiec, jak setki tysięcy wagonów zboża, bydła drzewa i innych towarów jadą do Prus, podczas kiedy w kraju tu i ówdzie panuje nędza. Ciężki zwłaszcza los spotkał Litwę, gdzie głód szerzy się coraz więcej. Zresztą dola Polaków nie wiele się polepszyła. W sejmie pruskim powiedziano Polakom w odpowiedzi na mowę posła Korfante-go, że oni są Prusakami i Niemcami. Dopiero po długich skargach Polaków, że się ich traktuje jako obywateli 2-giego rzędu, zdobyto się na zniesienie osławionego paragrafu językowego ustawy państwowej o stowarzyszeniach.

W Austrii Galicya zachodnia i Śląsk bronić się muszą przed zakusami Wszech Niemców; którzy chcą Galicyę zachodnią przyłączyć do Śląska. Galicya otrzymała w r. 1917. owego namiestnika w osobie hr. Huyna, generała artylerii, a okupacya austriacka w Królestwie nowego gubernatora w

osobie hr. Szeptyckiego. Z początkiem roku 1917 witało społeczeństwo polskie w Galicyi z radością prezydenta miasta Lwowa dr. Rutowskiego, który wrócił z niewoli rosyjskiej. Pod wpływem wojny i stronnictwa ludowego, w Galicyi świeższy jakiś duch wiać zaczyna w społeczeństwie polskiem. Świadczy o tem historyczna uchwała Koła sejmowego w Krakowie 28. maja 1917, w której stwierdzono, że jedynem dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległości zjednoczonej Polski z dostępem do morza i że sprawa polska jest sprawą międzynarodową. Świadczy o tem także powszechne prawie dążenie do stworzenia rodzinnego przemysłu i handlu, czego realnym dowodem jest zakupno krakowskiego zagłębia węglowego przez Wydział krajowy. Ruch ten, to rzecz może ważniejsza niż wielkie bitwy wygrane. Jest to bowiem budowanie niepodległości od podstaw.

Austria. W Austrii zaszły na przełomie roku 1916 i 1917 wielkie zmiany. Po śmierci nieodżałowanej pamięci cesarza Franciszka Józefa I. wstąpił na tron cesarz Karol I. Z nim jakby jakiś młody duch powiał po Austrii. Widzimy zmiany na wpływowych stanowiskach. Najprzód ustępuje arcyksiążę Fryderyk ze swego stanowiska naczelnego wodza. Potem ustępuje szef sztabu generalnego Konrad v. Hötzendorf, a następcą jego zostaje generał Arz v. Straussenburg. W kwietniu nastąpiło przesilenie polityczne wskutek uchwały Rady ministrów, żeby zwołać Radę państwa bez oglądania się na Związek niemiecko-narodowy. Ustąpili niemieccy ministrowie Urban i dr. Baernreiter a z nimi minister dla Galicyi Dr. Bobrzyński. Parlament zwołany na dzień 30. maja uchwalił na przód na swem pierwszym posiedzeniu odbytem 5. czerwca, że wszystkie mowy nie niem. mają być protokołowane na równi z niemieckimi. Przy tem zaznaczył czeski poseł Stániek, że Niemcy rozstać się muszą z tą myślą, jakoby oni sami zarządzili Austrią. Na następnem posiedzeniu wygłosił prezydent ministrów hr. Clam Martinic swoją mowę programową która wywołała tylko niezadowolenie. Czesi oświadczyli przez posła Stranskyego, że jeżeli Polacy po wyodrebnieniu Galicyi nie będą zasiadali w parlamencie austriackim, żaden poseł czeski do niego nie wejdzie. Czesi bowiem pogwałcić się nie dają. Wogóle te pierwsze posiedzenia parlamentu wykazały niezwykłe rozbudzenie ducha narodowego wśród Słowian. Kiedy wszechniemiecki poseł Heine po mowie prezesa Koła polskiego Dr. Łazarskiego, w której tenże skarżył się na postępowanie władz wojskowych w Galicyi, krzyknął, że w Galicyi za mało ludzi powieszono, powstała straszna

burza w Izbie, tak że tylko z trudem udało się Niemcom zasłonić Heinego przed atakami zjednoczonych Słowian. Straszne też wrażenie wywarła mowa posła czeskiego Stribrnego o niedoli internowanych w Thalerhofie koło Gracu. Podobnie mowa posła Daszyńskiego o wkraczaniu szubienic do Galicyi. Te pierwsze posiedzenia parlamentu wykazały ogromne nadużycia rządu. A kiedy Koło polskie stanęło w opozycji do gabinetu Clam - Martinica, nastąpiła dymisya całego gabinetu.

Na czele nowego gabinetu stanął Dr. Ernest Seidler. Ministrem wyznań i oświaty został Dr. Ludwik Čwikliński. Utworzono też i obsadzono nowe ministerstwa opieki społecznej i zdrowotności.

Otwarcie parlamentu wpłynęło orzeźwiająco na ludy Austrii. Do tego też przyczyniła się ogłoszona przez cesarza amnestya dla wszystkich prawie przestępców politycznych. Amnestya ta bardzo się Niemcom austriackim nie podobała.

Podobnie i na Węgrzech powiał nowy duch. Ustąpił wreszcie hr. Tisza z całym gabinetem. Miejsce jego zajął hr. Esterhazy, ale na krótko, bo już w sierpniu ustąpić musiał miejsca Dr. Wekerlemu, który w ten sposób po raz czwarty został węgierskim prezydentem ministrów.

I w Kole polskim zaszły poważne zmiany. Prezes Biliński ustąpił miejsca Dr. Łazarskiemu. Obecnie znowu Dr. Łazarski ustąpił, a dotychczas jeszcze nie ma porozumienia co do jego następcy.

A tymczasem ludy Austrii oczekują z upragnieniem pokoju. Zbliża się 7-ma pożyczka wojenna, a wojnie końca nie masz. Cesarz wydał rozporządzenia, aby właściciele złotego medalu waleczności; synowie rodzin, w których już dwa lub więcej położyło życie w służbie wojskowej i ojcowie 6-ciu lub więcej niezapatrzonych dzieci użyci byli do służby poza frontem. W ten sposób chce Cesarz ulżyć najbardziej dotkniętym wojną rodzinom. Ale już nietylko na froncie, lecz i poza frontem wojna daje się coraz więcej we znaki i wszyscy pytają się: Kiedy się to skończy?

Niemcy. Niemcom w tym roku w wojnie znowu się szczęściło. Na różnych frontach poważne odnieśli sukcesy: Wyparcie Rosvan z wschodniej Galicyi, zdobycie Rygi. Natomiast ponosili klęski w dyplomacyi. Amerykanie wychwytali pismo niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Zimmermanna, w którym Niemcy usiłowali wysunąć Meksyk przeciw Stanom Zjednoczonym a także Japonię oderwać od koalicyi. Również przejęto depesze posła niemieckiego w Buenos Ajres bar. Luksburga, wysłane do Europy za pośredni-

ctwem tamtejszego posła szwedzkiego, które donoszą, o wyjeździe okrętów argentyńskich i przedstawiają w niekorzystnem świetle stosunki argentyńskie. Listy te wywołały oburzenie w Argentynie, a nadto skompromitowały Szwecję. Również wykryto, że także szwedzki poseł w Meksyku pośredniczył w przesyłaniu różnych wiadomości z Ameryki do Niemiec i odwrotnie. Podobnych afer było więcej. Pogorszyły one tylko położenie Niemiec. Dyplomacya koalicji triumfowała nad dyplomacyą niemiecką. Chiny zerwały stosunki z Niemcami i wypowiedziały wojnę. Hiszpania i Norwegia oddały swoje floty koalicji do dyspozycji. Grecya stanęła



Były kanclerz niemiecki
Bethmann Hollweg

ostatecznie po stronie koalicji. Syam wypowiedział Niemcom wojnę. A przede wszystkim Stany Zjednoczone i Brazylia i prawie wszystkie państwa Ameryki środkowej i Południowej zerwały z Niemcami stosunki lub wypowiedziały im wojnę.

To też przyczyniło się do ustąpienia kanclerza Bethmanna Hollwega. Miejsce jego zajął dr. Michaelis w lipcu 1917. Zmienił się rząd, ale kurs polityki zewnętrznej i wewnętrznej

wbrew oczekiwaniom nie uległ zasadniczej zmianie. W tym roku utracili Niemcy swego tak bardzo sławionego hr. Zepelina, który zmarł 8 marca 1917.

Rosya. Największych wstrząśnień doznała w tym roku Rosya. W marcu wybuchła tam rewolucya, która zmusiła cara do abdykacyi, usunęła całą rodzinę carską od rządów i zaprowadziła rządy zupełnie demokratyczne. Głową rewolucyi byli ks. Lwow, Miliuków, Kerenski, Guczkow, Tereščenko i inni. Rewolucya ta przechodziła różne koleje, także z początku nie można było wiedzieć, co z tego wyrośnie. Do dziś dnia nie jest jeszcze ona ukończona. Rewolucya zwró-



Teraźniejszy kanclerz
Rzeszy Dr. Michaelis.

ciła się zrazu przeciw pokojowym zamiarom rządu. Zarzucono carowi, że miał zamiar zawrzeć odrębny pokój z Niemcami. Na czele nowego rządu stanął z początku książę Lwow. Po różnych przewrotach doszedł do największej władzy niezmiernie popularny Kerenski. Przez pewien czas usiłował mu ją odebrać również popularny generalissimus Korniłow. Ale Korniłow musiał uleść. Jaki jeszcze wzięcie obrót rewolucya rosyjska, tego nie wiadomo. W nowej Rosyi powiał duch zupełnie wolnościowy. Nowy rząd oświadczył oficjalnie, że wolna Rosya nie ma zamiaru panować nad innymi narodami i odbierać im ich spadek narodowy. Zniósł też nowy rząd:

dotychczasowe ograniczenia prawne wobec Polaków. Ale głoszone przez rewolucję hasła zupełnej wolności osobistej i wprowadzanie tych hasel w czyn wpłynęły demoralizująco na armię rosyjską, która też dzięki temu poniosła poważne klęski.

Grecya. Długo stała Grecya na rozdrożu. Po długich zamieszkach ustąpił król Konstantyn. Na tron wstąpił syn jego Aleksander. Równocześnie Grecya stanęła ostatecznie po stronie koalicji.

Francya i Anglia. Francya mimo wyczerpania walczy za panietale z Niemcami i dąży niewzruszenie do upokorzenia Niemiec. W rządzie zachodziły różne zmiany, ostatnio ukształtował się nowy gabinet pod przewodnictwem Painlevéa w wrześniu 1917. Na kurs polityki to nie wpłynęło. W Anglii poważniejszych zmian nie było. Pierwszą osobistością jest tam nadal Lloyd George, którego mowy, zwłaszcza odpowiedź na mowę kanclerza Michaelisa, w całym świecie silnie wywarły wrażenie.

Południowi Słowianie. Na wyspie Korfu doszło do ważnego bardzo układu, dotyczącego przyszłego państwa serbsko-słowiańskiego. Według tego układu ma po wojnie powstać jednolite państwo serbsko-krcacko-słowiańskie pod rządami dynastji Karageorgewiczów z ustrojem parlamentarno-demokratycznym. Układ ten uważają za dowód zbliżenia Włoch i Serbji jako przedstawicielki południowych Słowian.

Chiny. W Chinach na krótki czas upadła republika. Ostatecznie atoli Chiny znowu są republika. Jak wiadomo Chiny także stanęły w rzędzie nieprzyjaciół mocarstw centralnych.

Japonia. Japonia stoi nadal między nieprzyjaciółmi państw centralnych. Wszelako mimo ciągłych zapowiedzi koalicji wojsk swych dotychczas do Europy nie posłała. Odgrają się, że na wiosnę 1918 mają wojska japońskie iść na front rosyjski. Ale to jeszcze niewiadomo.

W styczniu 1917 nawiedziło wyspę Formozę straszne trzęsienie ziemi, któremu uległo coś koło 1000 domów. Straty w ludziach wynosiły koło 300 osób.

W sierpniu 1917 zaczęła obradować w Sztokholmie ogólna konferencya socyalistyczna. Przedmiotem obrad miał być między innemi także pokój. Ale niektóre kraje, jak Francya i Anglia, nie wysłały na tę konferencyę swych przedstawicieli.

Dlatego też, jak i dla innych trudności, nie można się było od tej konferencyi niczego spodziewać.

W sierpniu wydał także notę pokojową papież, w której omawia ewentualne warunki pokojowe. Ale i ta nota, choć z radością przyjęta, nie zdołała pokoju przybliżyć. Jeszcze rzecz pokoju nie dojrzała. Jeszcze ludzkość czekać musi. Jak długo, tego nie wie żaden z śmiertelnych.

Babie lato.

Gdy wyinknie się pierwszy liść pożółkły z warkocza brzozy i jesienne wiatry odzierać zaczną purpurę z lasów i gajów, a wierzba, lipa, dąb, topola obnażają się z liści — wtedy to w stadach ciągnie od nas milczące pfactwo, a szum jego skrzydeł daje się łączyć z szumiącym po nagich konarach wiatrem.

Wkrótce potem wilgotne pary, wznoszące się z wód kłębamami, nasycają powietrze i nastaje przeciągły, nudny deszcz; cała przyroda zdaje się płakać nad swym zgonem i przygotowuje się do snu zimowego.

Jednak i wtedy jeszcze, jak na pożegnanie, słońce jasno zabłyśnie i choć na kilka dni silniej przygrzeje; cieszy się widokiem niby powracającego lata. Ale już nie na długo.

Wówczas to trawa, ściernie i krzaki pokrywają się tysiącami nitek pajęczyny, na których delikatne kropelki rosy, niby drogie kamienie, w niezliczonej lśnią się ilości. Parkany, płoty, suche żdzbla i łodygi pokryte są całkiem siatką pajęczną, a tu i ówdzie, lekkim wietrzykiem unoszona, bieleje śnieżna pajęczyna, niby cieniuchna chinurka na błękitcie i buja spokojnie, póki nie zawiśnie na jakim przedmiocie.

Zjawisko to zowiemy babiem latem.

Sprawcami babiego lata są drobne pajaczki. Pajaczek taki siedząc na liściu zwraca się przeciw wiatrowi, podnosi kałdun do góry i snuje z gruczołów swego ciała długie nici pajęczyny, które wiatr igra. A gdy już tak wielki węzeł nici wysnuje, iż zdołają unieść śmiałego żeglarza, zasiada w ich końcu, puszcza się przedmiotu a prąd wiatru unosi te sznury w powietrzu, które niby balon unoszą małego pajaczka. Wspaniała to podróż! Jeśli zwój lotnej pajęczyny zawiśnie na jakim

przedmiocie, natychmiast mały żeglarz napowietrzny snuje nową linke, po której spuszcza się na miejsce bezpieczne, skąd znowu po jakimś czasie powyższym sposobem w dalszą puszcza się wędrówkę.

Zjawisko babiego lata wywołał pewien przyrodnik następującem doświadczeniem. W naczyniu, napelnionem wodą, ustawił pionowo patyczek i posadził nań małego pajaka. Pajak wysnuł z kałdunu nitkę pajęczyny i jeden jej koniec przytwierdził do patyczka, drugim zaś końcem powiewał lekki wiaterek. Pajak wyczekiwał tak długo, poki ta lepka nitka nie przyczepiła się do krawędzi naczynia. Potem przesunął się po niej szybko jak po moście i uwolnił się z więzienia.

W podobny sposób budują sobie pajaki mosty napowietrzne pomiędzy drzewami, lub nad strumieniami.

Dlaczego właśnie w jesieni snują pajaki w ten sposób pajęczynę, uczeni różnie tłumaczą. Najprawdopodobniej pajeczki wygłodzone przez czas słotny, puszczają się przy pomocy pajęczyny w powietrze na połów drobnych muszek, które w tym czasie bują tysiącami na słońcu w powietrzu. Takie sznury pajęczyny wiszą po drzewach i w lesie; lecz ich nie widać, ponieważ są zakryte liśćmi; dopiero, gdy liście opadną, wychodzą na jaw owe nici pajęcze, które wiatr jesienny rozrywa a strzępki ich unosi.



Żarty i przysłowia.

Za darmo.

Szeł chłop przez las i naszeł grzyba.

I przyszeł do chałupy, wbił do gorka pół kopy wajeć, dodoł dwie sztwiertki masła i usmażył se wajećzyne.

I zjod.

A potem oblizując się, rzekł:

„Babo dobre śniodani, a nic nie kosztowało, boch grzyba naszeł“.

Z humoru śląskiego.

Nic na wieki nie trwa.

Przyszli roz cygoni do chłopski olszyny. Kiedy ich chłop wyganił, rzekł stary cygon:

„Nie wyganiejcie nas, gazdo, jo wom zrobię świeder.“

„Dobrze, zrób świeder!“

Cygon idzie do kuźni, dmucho miechem kowalskim w ogień, bierze kawałek żelaza i kuje.

Jest świeder.

„Dej go hew!“ — rzekł gazda, „niech spróbuje!“

Założył świeder w wierbę, zakręcił i trzask — świeder się złomł.

„A ty gałganie jeden, ty cygonie! to taki świedry robisz?“

„Nu, nu, nie gniewejcie się gazdo, dyć dyć na świecie nic na wieki nie trwo.“

Z humoru śląskiego.

Ze szkoły. Nauczyciel: „Dlaczego nie moga raki służyć uczniom za wzór?“

Uczeń: „Bo szczypią.“

Burza. „Janie!“ rzekł chory pan do swego sługi, „przynieś mi barometer, chcę widzieć, jaka będzie pogoda.“

Jan śpieszy się z wykonaniem zlecenia; — barometr upadł mu na ziemię i stłukł się.

„Boję się, że będzie burza, miłościwy panie, barometr spadł bardzo nisko!“ — mówi przerażony sługa.

Pijak idzie przez plac kościelny i śpiewa: Nie puszczaj się bez wiosła na morze!

Kto chce furmanic
Musi drogi nie ganić.
Kto z pierzem robi,
Ten się upierzy.



Tablica

przedstawiająca zawartość głównych odżywek roślinnych (potasu, kwasu fosforowego i azotu) w zbiorze roślin gospodarczych z 1 ha :

Roślina	Zbiór z 1 ha		Kwasu fosforowego	Azotu	Potasu
	ziarna, bulw i t d.	siemny, liście, siano i t d.			
	kg	kg			
Żyto ozime	2 100	5.300	32 03	61.70	56 74
Pszenica ozima . .	2.500	3.360	26.88	65.08	34.82
Jęczmień	2.500	3.500	26.70	59.20	48.63
Owies	2.400	4.150	27.08	67.52	76.93
Tatarka	2.361	3.136	15.68	62.72	44.80
Kukurydza	4.700	6.720	53.76	92.96	61.70
Groch	2.150	3.360	36.96	120.96	58.24
Bób	2.234	3 204	33.60	84.09	59.36
Koniczyna inkarn.	—	37 650	44.80	145.60	156.80
Koniczyna sucha . .	—	5.020	20.16	91.84	98.56
Siano z łąk	—	5.000	25.00	80.00	100.00
Ziemniaki	12.500	1.680	23.52	51.52	82.88
Buraki pastewne . .	50.000	1.000	51.35	129.00	295.60
Buraki cukrowe . .	32.000	6.500	33.00	75.00	150.00
Kapusta	75.300	—	78.40	224.00	302.40
Cebula	50.400	—	41.44	80.64	80.60

Nowa skala stemplowa i opłat pocztowych.

Listy do 20 g — — 15 h, ponad 20 g aż do 250 g za każde 20 g 5 h.	
Pocztówki (urzędowo wydane) — — — — — 8 h,	
natomiast prywatne jak widokówki i białe kartki maszyn do pisania — — — — — 10 h	
Druki za każde 50 g aż do 2 kg — — — — — 3 h	
marka pospieszna — 2 h,	
Próbki towarowe do 50 g — — — — — 10 h	
ponad 50 g do 500 g za każde 50 g — — — — — 5 h	
Papiery kupieckie za każde 50 g do 2 kg — — — — — 5 h	
najmniej 25 h,	
Listy wartościowe najmniej — — — — — 60 h	
Paczki do 1 kg — — — — — 60 h	
ponad 1 kg aż do 5 kg — — — — — 80 h	
„ 5 kg „ 10 „ — — — — — 2 K	
„ 10 kg „ 15 „ — — — — — 3 K	
„ 15 kg „ 20 „ — — — — — 4 K	
paczki do Niemiec do 5 kg — — — — — 80 h	
ponad 5 kg aż do 10 „ — — — — — 2:40 K	
„ 10 kg „ „ 15 „ — — — — — 4:20 K	
„ 15 „ „ „ 20 „ — — — — — 6 — K	
Za dostarczenie pakunku — — — — — 20 h	
Przekazy pieniężne do 50 — — — — — 20 h	
każde następne 50 K — — — — — 5 h	
do Niemiec za każde 50 K — — — — — 25 h	
Za dostarczenie pieniędzy do 10 K — — — — — 5 h	
ponad 10 K — — — — — 10 h	
Telegramy każde słowo 8 h; najmniej — — — — — 1 K	
Telefon w miejscu 20 h, do 50 km 60 h, do 100 km 1 K, do 300 km 2 K, do 600 km 3 K, więcej jak 600 km 4 K.	

STEMPLE.

Stemple na rachunki kupieckie na kwotę do 20 K — 2 h, ponad 20 K aż do 100 K 10 h, ponad 100 K do 1000 K — 20 h, ponad 1000 K 50 h.

Skale stemplowe.

Skala I. Na weksle i przekazy pieniężne:

ponad	do	K	ponad	do	K
—	100	—·10	1200	1500	2·—
100	150	—·20	1500	1800	2·40
150	300	—·40	1800	2400	3·20
300	600	—·80	2400	3000	4·—
600	900	1·20	3000	4500	6·—
900	1200	1·60	4500	6000	8·—

Za każde następne 3000 K po 4 K, przyczem kwota niższa 3000 K jest liczona za pełną.

Skala II. Na dokumenta sądowe i inne pokwitowania:

ponad	do	K	ponad	do	K
—	40	—·20	600	800	4·—
40	80	—·40	800	1600	8·—
80	120	—·60	1600	2400	12·—
120	200	1·—	2400	3200	16·—
200	400	2·—	3200	4000	20·—
400	600	3·—	4000	4800	24·—

Za każde następne 1600 K po 8 K, przyczem kwota niższą niż 1600 K jest liczona za pełną.

Skala III. Na pożyczki, towarzystwa akcyjne i t. d.

ponad	do	K	ponad	do	K
—	20	—·20	300	400	4·—
20	40	—·40	400	800	8·—
40	60	—·60	800	1200	12·—
60	100	1·—	1200	1600	16·—
100	200	2·—	1600	2000	20·—
200	300	3·—	2000	2400	24·—

Za każde następne 800 K po 8 K, przyczem kwota mniejsza niż 800 K jest liczona za pełną.



Spis ważniejszych jarmarków.

Na Śląsku austr.

Bielsko (Bielitz): 1) w poniedziałek po reminiscere (niedz. suchej); 2) w poniedziałek po św. Janie Baptystcie; 3) -8 września; 4) 6. grudnia. Każdy jarmark trwa 3 dni. Targi na bydło w każdy pierwszy dzień jarmaczny.

Bogumin (Oderberg): 30. stycznia; w poniedziałek po 2. niedzieli po Wielkiejnocy: na nawiedzenie N. M. P.; na św. Michała; w środę przed Wielkanocą; w środę przed Świątkami; w środę przed Bożem Narodzeniem. Targi na bydło przy pierwszych 4 jarmarkach dzień przed jarm., przy ostatnich 3 w sam dzień jarmarku. Targi tyg. co wtorek.

Cieszyn (Teschen): Jarmarki zniesione. Targ na bydło i konie w pierwsze poniedziałki każd. mies. a w razie święta w dnie następne. Targ tyg. co środa i sobota.

Frydek (Friedek): W pon. po św. 3 Królach; w pon. przed św. Józefem; w pon. po św. Filipie i Jakobie; w pon. przed św. Janem Chrzc.; w dzień św. Anny; w pon. po św. Michale, w pon. przed św. Katarzyną. Targ na konie, bydło i wełnę dwa dni przed jarmarkami. Targ tyg. co środa i piątek.

Frysztat: 1) we wtorek przed nawróceniem św. Pawła; 2) w środę przed niedzielą palmową; we wtorek po Exaudi; 4) we wtorek przed Bartłojem; 5) we wtorek przed św. Szymonem i Judą. Targ na bydło dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tyg. co wtorek.

Jabłonków: W pon. po Nawr. św. Pawła; w pon. po niedz. palm.; w pon. przed Ziel. Świątkami; w pon. po Wniebowz. N. M. P.; w pon. po Szym. i Judzie. Targ na konie we wtorki po 15 marca, po 15 czerwca, po 15. września, po 15 grudnia. Targi tyg. i na bydło co wtorek.

Karwina (Karwin): Targi tyg. co czwartek.

Ligotka Kameralna: Targi na bydło: 1) w kwietniu, w poniedziałek po św. Jerzym; 2) w październiku, w poniedziałek przed św. Jadwigą.

Orłowa: Targi tygodniowe co poniedziałek i co czwartek.

Skoczów: W 1 wtorek po 15 dniu w miesiącach: lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu i listop. Targi na bydło: W 1 pon. po 15 dniu każdego miesiąca. Jeżeli na poniedziałek lub wtorek przypada święto, wtedy odbędzie się jarmark w nast. pon.

Strumień: We wtorek po Nowym Roku; na św. Jerzego w poniedziałek po św. Jakobie; na św. Michała. Targ na bydło: w przededniu każdego jarmarku. Targ tyg. co piątek.

Ustroń: 13 marca, 26. czerwca, 22. listopada.

Wisła: Targi na bydło: 1) w ostatnią środę w kwietniu, 2) w pierwszą środę lipca, 3) w środę po 15 października.

Na Morawach.

Berno (Brünn (miasto): W 3. pon. lutego, w 2. pon. maja, w 1. pon. września, w 1. pon. grudnia. Każdy jarmark trwa 14 dni, od soboty do soboty. Targ na konie: po każdym jarmarku w średnim mieście i w każdą 1. środę tych miesięcy, w których nie odbywają się powyższe jarmarki. Targ na bydło rzeźne każdy wtorek i piątek. Przypada święto na środę, odbywa się targ we wtorek, przypada na piątek. odbywa się targ w sobotę.

Berno stare (Alt-Brünn): W 1. pon. kwietnia, w 1. pon. lipca, w drugi pon. paźdz. Każdy trwa 8 dni.

Frydland przy Mistku (Friedland): Na św. Jerzego, w pon. po św. Piotrze i Pawle, w pon. po św. Mateuszu. Targ na bydło w dni jarmarku. Targ tygodniowy każdą środę.

Fulnek: We wtorek przed niedzielą Kwietnia, w poniedziałek po 4 niedzieli po Wielkanocy, w pon. po Nawr. N. M. P., w pon. po św. Franciszku Ser., w pon. po św. Barbarze. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. każdą sobotę.

Iczyn Nowy (Neutitschein): We środę przed Nawróc. św. Pawła, we środę przed św. Jerzym, we środę przed św. Wawrzyńcem, we środę przed św. Szymonem i Judą. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. każdą sobotę.

Kojecin (Kojetein): We wtorek po św. Fab. i Seą., w 3. wtorek po Wielkiejnocy, we wtorek po św. Mateuszu (wrz.) i po św. Marcinie. Targ na bydło w pon. tyg. przed parm. Targ tyg. każdą środę.

Kromieźysz (Kremsier): W 2 pon. postu, w pon. po 4. niedzieli po Wielkiejnocy, w 5. pon. po Świątkach, we wtorek po św. Mateuszu, we wtorek po św. Lucyi. Targ na konie i bydło: 8 dni przed jarmarkiem. Targ tyg. każdy wtorek.

Lipnik (Leipnik): We wtorek po Nawróc. św. Pawła, we czwartek przed niedzielą Środopustną, we czwartek po Bożem Ciele, w 2. wtorek po św. Jakobie i Annie, we wtorek przed

Wszystkimi Świętymi. Targ na bydło dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tyg. każdy czwartek.

Mistek: W ostatni czwartek mięsopustu, w czwartek przed niedz. Kwietnią, we czwartek po Bożem Ciele, we czwartek po Wniebowzięciu N. M. P., we czwartek po wszystkich Świętych, we czwartek przed św. Tomaszem. Targ na bydło: w te same dni. Targ tyg. co czwartek.

Ołomuniec (Olmütz): W pon. po św. 3 Królach, w pon. po św. Jerzym, w 3. pon. po św. Janie Chrzc., w 3. pon. października. Każdy trwa 8 dni. Targ na bydło w pon. przed jarmarkiem. Targ tyg. każda środa i sobota.

Ostrawa Mor. (M.-Ostrau): W 4. czwartek lutego, w czwartek przed Wielk., w czwartek przed Świątkami, w 4. czwartek września, w 2. czwartek listopada, w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Targ na konie i bydło w dzień przed jarmarkiem. Targ tyg. każda środa.

Prościejów (Prossnitz): We wtorek po Środop., we wtorek przed Wnieb. Pańskim, we wtorek po Wnieb. N. M. P., we wtorek po Wszystkich Świętych. Targ na len i wyroby wełniane: w pon. po Środopust., w pon. przed św. Abdonem, w pon. przed Szym i Jud., w przedostatni wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskim i w pon. po św. Bartłomieju. Targ tyg. w poniedziałek i czwartek.

Przerów (Prerau): We wtorek po niedz. Czarnej, we wtorek po Wnieb. Pańskim, w ostatni wtorek sierpnia, we wtorek po Wszystkich Świętych. Targ na bydło: w pon. tydzień przed każdy jarmarkiem i w pon. po św. Cyr. i Met. Targ tyg. każdy wtorek i piątek.

Przybor (Freiberg): W pon. przed N. M. P. Gromniczną, w pon. przed św. Filipem i Jakóbem, w pon. po niedz. Czarnej, w pon. przed św. Jakóbem st., w pon. po św. Wicie, w pon. po Narodz. M. P., w pon. przed św. Jadwigą, w pon. po św. Marcinie. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. każda sobota.

Rożnów. (Rožnau): We środę przed św. Janem Chrzc., we środę przed św. Anną, dzień przed wszystkimi Świętymi. Targ na bydło dzień przed jarmarkiem. Targ tyg. każda środa.

Znoim (Znaim): We wtorek po św. Dorocie, we wtorek po św. Szymonie i Judzie. Targ na konie i bydło: każdy 3 poniedziałek w miesiącu. Targ tyg. w każdą sobota.

W Królestwie Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Przez nazwę powiatu rozumieć należy powiat polityczny: Starostwo, a przez miasto powiatowe siedzibę starostwa).

Alwernia (pow. Chrzanów): Co trzecią środę każdego miesiąca targ. **Andrychów** (pow. Wadowice): Każdego mies. w pierwszym wtorku targ na bydło. Targ tyg. każdy wtorek.

Biała (miasto powiatowe): Jarmark na towary kramarskie w 3 pon. po 3 Królach, w 2. pon. po św. Janie Nep., w 1. pon. po św. Jakobie Ap., w 1. pon. po św. Szym. i Judzie, trwają po 3 dni. Targ tyg. każdy wtorek, czwartek i sobotę. **Biały Kamień** (pow. Złoczów): Jarmarki 2. stycznia, w pon. po niedzieli zapustnej w Środop., w pon. po niedz. św. Tomasa, we wtorek po Ziel. Świątkach, 2. dzień po św. Piotrze i Pawle, 2 dzień po św. Krzyżu, na św. Filipa (wszystkie wedle kalendarza ruskiego). Targ tygodn. każdą 2 środę. **Biecz** (pow. Gorlice): Jarmark na bydło każdy 1. poniedziałek po 25. styczniu, po 24 lutym, po 24 marcu, po 20 kwietniu, po 25. maju, po 29 czerwcu, po 10. sierpniu, po 15 wrześniu, po 17. październiku, po 11. listopadzie, po 6 grudniu. Targ tyg. każdą środę. **Bóbrka** (miasto pow.): 30. stycznia, w pon. po ruskiej niedz. palm., 26. lipca, 30. października. Targ tyg. każdy czwartę. **Bochnia** (miasto pow.): 2 stycznia, w pon. po niedzieli mięsopustnej, w pon. po 3 niedzieli postu (trwa przez 4 dni), potem jarmark tyg. każdy czwartek aż do Wniebowst. Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22. lipca, 10 sierpnia, w pon. po Podwyż. św. Krzyża, w pon. po Różańcu, 11 i 25. listop. Targ tyg. każdy czwartek. **Bohorodczany** (miasto pow.): Jarm. 14 stycznia, w Środop. (ruskie), 7. lipca, 8 listopada. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Bolechów** (Pow. Dolina): Jarm. 18 stycznia, 5. maja, 11. lipca, 26 września. Targ tyg. każdy pon. **Bolechowice** (pow. Kraków): w 2 niedziele po 3 Królach, 25. marca, 7 maja, 16 sierpnia, we wrześniu w 1. niedzielę po Suchedn., w grudniu w 1 niedzielę po Suchedn. **Bórowa** (pow. Mielec): Targ tyg. co drugi wtorek. **Brody** (miasto pow.): Jarm. 5. maja, 30. paźdz. Targ na wełnę 26 sierp., 8 dni. Targ tyg. każdy pon. **Brzesko** (miasto pow.): Jarm. każdy 3 wtorek w miesiącu. Targ tyg. w każdy inny wtorek. **Brzeżany** (miasto pow.): 13 stycznia, 3 lutego, 16 i 24 kwietnia, 21. maja, 6 sierpnia, 20 września, 13 października, 26 listopada, 18. grudnia. Targ. tyg. każdy pon. i piątek. **Brzozów** (miasto pow.): 6. stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwie-

tnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia; 14 września. 4 października, 1 listopada, 4 grudnia (w razie święta w dniu następnym). Targ tyg. każdy pon.

Chocimierz (powiat Tłumacz): Na Nowy Rok, w pon. zapustny, na św. Aleksego, w czawitek przed Jiel. Świątk., w dzień narodz. św. Jana, na św. Michała, w święto Różańca św. Mikołaja (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Targ tyg. każdy pon. **Chodorów** (powiat Bóbrka): 14. stycznia, 5. maja, 13 lipca, 12. października. Targ tyg. każdy czwartek. **Chrzanów** (miasto pow.): Jarm. w 2. pon. po 3 Królach, w pon. po Oczyszcz. N. M. P., w dzień św. Grzegorza, w dzień św. Jakóba i Filipa, w dzień św. Małgorzaty, w dzień św. Jana Chrzc., w dzień Wniebowz. M. P., w dzień św. Jakóba apostoła, w dzień św. Fanciszka Borgiasza, w dzień św. Szym. i Judy, w dzień św. Marcina apost., w dzień św. Mikołaja bisk. Targ tyg. każdy czwartek. **Cieszanów** (miasto pow.): 2. stycznia, w 1. pon. paźdz. Targ tyg. każdy wtorek. **Cieźkowice** (pow. Grybów): Targ tyg. każdy pon. **Czernichów** (pow. Kraków): Targ miesięczny w pierwszą środę po 1 każdego miesiąca. **Czortków** (miasto pow.): Jarm. 2 lutego, 21. marca, 21 maja, 11 lipca, 27 sierpnia, 7 listopada, 21 grudnia. Targ tyg. każdy czwartek.

Dąbrowa (miasto pow.): Targ tyg. każdy 2. pon. **Delatyn** (pow. Nadwórna): 25 marca, 1. czerwca, 27. sierpnia, 30 listop., 21 grudnia, na T. K. B. i P. **Dembica** (pow. Pilzno): 2. stycznia, 2. lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2 dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, 17 paźdz., 4 grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Dobczyce** (pow. Wieliczka): 12 jarm., a to w pierwszą środę każdego miesiąca. **Dobromil** (miasto pow.): 19. stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 paźdz. Targ tyg. każdy pon. **Dolina** (miasto pow.): Jarm. 14 lutego (z powodu św. ruskiego dnia 7), 1 sierpnia, 13 paźdz. 21. grudnia (z powodu święta ruskiego 22). Targ tyg. każdy czwartek. **Dukla** (pow. Krosno): 7 stycznia, 25 lutego, 29 marca, na Wniebowst. Pańskie, na Boże Ciało, 24. czerwca, 22. lipca, 29. sierpnia, 25 listop.; 4 grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Dunajec Czarny** (pow. Nowy Targ). W każdy 4. pon., a mianowicie w pon. po jarm. w Nowym Targu.

Tredrepol (pow. Przemyśl): 2. stycznia, 25. marca, 12. sierpnia, 19. listopada. **Frysztak** (pow. Jasło): Każdy 2 czwartek jarm. na bydło i płody. **Gdów** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy 3 wtorek. **Gliniany** (pow. Przemyślany): 15 lutego, 8. maja, 8. listopada. Targ tyg. każdy wtorek. **Grab** (pow. Krosno): 3 stycznia, 26. kwietnia, 27 sierpnia, 1 paźdz. **Gródek**

(miasto pow.): 19 marca, 19 grudnia (przez 4 dni), w pon. po Bożem Ciele, 14 września (przez 2 dni). Targ tyg. każdy czwartek. Grybów (miasto pow.): Targ tyg. każdy poniedziałek.

Horodenka (miasto pow.): 13 stycznia, 14 lutego, 1 marca, 6. kwietnia, 7. maja, 2 czerwca, 11 lipca; 27 sierpnia; 7. listop Targ tyg. każdy wtorek i piątek **Husiatyn** (miasto pow.): 13. czerwca, w razie święta następnego dnia. Targ tyg. każdy czwartek.

sG)hr-žd

Jaćmierz (pow. Sanok): 12 marca, 24 czerwca. **Jareśłów** (miasto pow.): 12 stycznia, 10. marca, 13 czerwca, 2 września. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Jasło** (miasto pow.): 7 stycznia, 3 lutego, 23. kwietnia, 21 września, 2 listopada, 1 grudnia. Targ tyg. każdy piątek. **Jawornik** (pow. Rzeszów): 4 jarm. rocznie 24 czerwca, na św. Jana; 10 sierpnia, na św. Wawrzyńca; 21 września, na św. Mateusza; 1 grudnia, na św. Jędrzeja. Targ tyg. każdy pon. **Jaworów** (miasto pow.): Jarm. 6 maja, 1 września, 26 paźdz., 12 grudnia. Targ tyg. każdy pon. **Jaworzno** (pow. Chrzanów): Targ. tyg. każdy wtorek. **Jelesna** (pow. Żywiec): Targ tyg. każdy czwartek. **Jezupol** (pow. Stanisławów): 27 czerwca, 28 lipca, 29 września. **Jordanów** (pow. Myślenice): 25 lutego, 25 lutego, 23 kwietnia, w 7 pon. po Ziel. Świątkach; 29 grudnia, tudzież 15 każdego miesiąca, jeśli 15 przypada na pon., w przeciwnym razie w nast. poniedziałek.

Kałuż (miasto pow.): 18. stycznia, 11 lutego, 13 marca, 20 kwietnia, 16 maja, 6 czerwca, 20 lipca, 1 października. 18 listopada, 10 grudnia (przez 2 dni), 27 sierpnia (przez 5 dni, 28 września (przez 3 dni). Targ tygod. każdy piątek. **Kalwary:** (pow. Wadowice): 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia. 19 listopada. **Kamienica** (pow. Limanowa): Każdy 3. wtorek jarmark. **Kamionka strum.** (miasto pow.): Jarm. 2. stycznia, 21 marca, 7 kwietnia, 24 czerwca, 11 lipca. 18 sierpnia. 15 października, 21 listopada. Targ tygodniowy każdy wtorek. **Kańczuga** (pow. Łańcut): We wtorek po Zielonych Świąt., 30 września, 4 grudnia. Targ tygodniowy każdy pon. i czwartek. **Kęty** (pow. Biała): Jarm. w pon. przed św. Agnieszka, po Matce B. Gromnicznej, po zapustach, 4 tygodnia po-
stu prze dWielkanocą, po Znal. Św. Krzyża, po Wniebowstą-
pieniu, po Bożem Ciele, po Św. Małgorzacie, po N. M. P. Aniel.,
po Wniebowzięciu M. P., po Podwyż. św. Krzyża, przed i po
św. Janie Kant., po św. Katarzynie, po Niepokal. Pocz. N. M. P. **Kolbuszowa** (miasto pow.): Targ tyg. każdy wtorek. **Koło-
myja** (miasto pow.): 6 lutego, 24 kwietnia, 15 czerwca 3 i 28
sierpnia, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Targ tyg.
każdy poniedziałek i piątek. **Kossów** (miasteczko pow.): Jarm.

(podług ruskiego kolendorza) we czwartek 1 tyg. w wielkim poście, we wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, 25. sierpnia, 11 października. W razie święta w tym dniu, następnego dnia. Targi tyg. każdy pon. i piątek. **Kraków** (miasto): Jarm. 23 kwietnia, 29 września, (po 14 dni). Targ na bydło: w pon. po 4 niedz. postu i 11 październiko. Targ tyg. na żywność i zboże każdy wtorek i piątek. **Krosno** (miasto pow.): Jarm. (przez 3 dni): na Nowy Rok, na Białą niedz., na św. Trójcę, na św. Ignacego Loyoli, na św. Szymona i Judy. Jarm. odbywają się w nast. poniedziałek po święcie; jeżeli święto wypadnie w poniedziałek, to w ten sam dzień, z wyjątkiem Nowego Roku. Targ tyg. każdy pon. **Krynica** (pow. Nowy Sącz): Targ tyg. każdą drugą środę. **Krzyszowice** (pow. Chrzanów): Targ tyg. każdy poniedziałek.

LANCKORONA (pow. Wadowice): 21. stycznia, 8 maja, 24 czerwca, 4 września. **Leżajsk** (pow. Łańcut): 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja, 5 i 24 sierpnia, 4 października, 6 grudnia. **Limanowa** (miasto pow.): Jarmark każdy 3 poniedziałek. **Lipnica murowana** (pow. Bochnia): Jarm. każdy 3 poniedziałek. **Lisko** (miasto pow.): Targ tyg. każdy wtorek. **Liszki** (pow. Kraków): maja 12 jarmarków, każdy 1 poniedziałek miesiąca. **Lubień** (pow. Myślenice): W pierwszą środę każdego miesiąca jarm. **Lwów** (miasto stołeczne Galicyi): jarmarki: 21 stycznia, 24 maja (przez 4 tygodnie); targ walny każdy wtorek i piątek, zwykły codziennie, w pan., środę i piątek targ na zboże, targ na bydło opasowe każdą środę, każdy piątek targ na bydło użytkowe czyli do chowu.

Labowa (pow. Nowy Sącz): 3 stycznia, we czwartek po N. M. P. Gromniczej, 25 kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpniu, we czwartek po św. Łucyi. **Łapanów** (pow. Bochnia): Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark, a co drugie trzy tyg. targ. **Łańcut** (miasto pow.): Jarm.: następnego dnia po św. Trzech Królach, po N. M. P. Gromniczej, w środopustny poniedziałek, (2 dni) po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierpnia, na św. Annę, 1 niedz. po paździer., 11 i 30 listopada. Targ tygodniowy każdy wtorek i piątek. **Łańcko** (powiat Nowy Sącz): Targ tygodniowy każdy 3 czwartek.

Maków (pow. Myślenice): 29 stycznia, 1 maja, 7 sierpnia, 19 listopada. Targ tyg. każdy czwartek. **Mielec** (miasto pow.): Pięć jarmarków w następne czwartki: Po Gromnicy, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu, po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Targ tyg. każdy czwartek. **Milówka** (pow. Żywiec): Targ tyg. każdy czwartek. **Modlnica** (pow. Kraków): Każdego miesiąca

w 4 niedzielę jarm. **Mościska** (miasto pow.): 25 lutego, 24 czerwca jarm. na konie, 10 sierpnia, 2 listopada. Targ tygodniowy każdy czwartek i piątek. **Muszyna** (pow. Nowy Sącz): W pon. po Gromnicy, w pon. po Wniebowstąpieniu, w pon. po św. Małgorzacie, w pon. po św. Michale, w pon. po poświęceniu kościoła, w piątek po Ofiarowaniu N. M. P. Targ tygodniowy każdy pon. **Myślenice** (miasto pow.): Targ tygodniowy każdy 2 poniedziałek.

Nadwórna (miasto pow.): 18 stycznia, 11 lipca, 13 paźdz. (przez 3 dni), 5. maja (przez 8 dni). Targ tyg. każdy poniedziałek i czwartek. **Niegowić** (pow. Wieliczka): Jarm. każdą 4. środę miesiąca. **Niepołomice** (pow. Bochnia): 7. stycznia, 24 lutego, 4 marca, w pon. przed Popielcem, w pon. po niedzieli Kwietniej, w pon. po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listop., 4 grudnia. Targ tyg. każdy wtorek. **Nowy Sącz** (miasto pow.): Jarm.: w 1 wtorek miesiąca stycznia, w 1. środę i czwartek miesiąca września (także na konie) i w 1. wtorek miesiąca lipca. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Nowy Targ** (miasto pow.): Jarmark każdy 4 poniedziałek.

Oświęcim (pow. Biała): Targ przez 2 pierwsze czwartki każdego mies. **Ottynia** (pow. Tłumacz): 16 stycznia, 2 lutego, 8 maja, 11 lipca, 6 sierpnia, 20 paźdz. Targ tyg. każdy wtorek.

Peczeniżyn (pow. Kołomyja): 19 stycznia, 7 kwietnia, 4 dnia po Ziel. Świętach rus., 28 sierpnia, 27 września, 8 listop. **Pilzno** (miasto pow.): 7 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 19 maja, 24 czerwca, 22 lipca. 15 i 28 sierpnia, 28 września, 28 paźdz., 30 listop., 15 grudnia. Targ tyg. każdy pon. **Piwniczna** (pow. Nowy Sącz): 2 stycznia, w pon. po niedz. środopustnej we wtorek po Zielonych Świątkach, 5 lipca, 4 sierpnia. Targ tyg. każdy 2 czwartek. **Podbiecz** czyli **Podbiedro** (pow. Wadowice): w środę po N. M. P. Gromnicznej, w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzc., w środę po Wniebowzięciu N. M. P., w środę po św. Michale, w środę po św. Łucyi. **Podgórze** (pow. Wieliczka): W każdą 1 środę każdego miesiąca. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Podhajce** (miasto pow.): 13 stycznia, 11 lutego, na środoposćcie ruskim, w poniedziałek po 1. niedz. po Wielkiejnocy ruskiej, po Wniebowst. (ruskie), 11 lipca, 27 sierpnia, 26 września, 30 paźdz., 20 listop., 18 grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Przemysł** (miasto pow.): 26 czerwca, 9 grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Przemysławany** (miasto pow.): 1 stycznia, 14 lutego, 28 marca, 29 maja, 11 listopada. Targ tyg. każdy pon., środę i piątek.

Radomyśl (pow. Mielec): We czwartek przed św. Piotrem, w czwartek przed św. Wawrzyńcem, w czwartek przed Nar. N. M. P., w czwartek przed św. Mikołajem. Targ tyg. każdy czwartek. **Radymno** (Pow. Jarosław): 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Rajcza** (pow. Żywiec): W czwartek po 15 każdego miesiąca. **Rawa Ruska** (miasto pow.): 21. stycznia, 7 lipca, 27 sierpnia, 22 grudnia. Targ tyg. każdy pon. **Rohatyn** (miasto pow.): Jarm. 19 stycznia, 15 lutego, 1 marca, na bydło i konie, 19 czerwca, 26 lipca, 27 września. Targ tyg. każdą środę i piątek. **Rozdół** (pow. Żydaczów): 19 marca, 16 lipca, 29 listop. Targ tyg. każdy pon. **Roźniatów** (pow. Dolina): W środę śródo-pustną, we wtorek po Zielonych Świątkach wedle ruskiego kalendarza, 14 stycznia, 12 lipca, 13 sierpnia, 20-września. 21 listopada. **Rudki** (miasteczko pow.): 2. lipca, 15 sierpnia, 8 września. Targ tyg. każdy wtorek. **Rzeszów** (miasto pow.): Jarm. 19 marca, 13 kwietnia, wielki jarmark św. Wojciecha na konie rasy szlacheckiej 3-dniowy, 2 listopada, 21. grudnia. Targ tyg. każdy wtorek i piątek.

Sądowa Wisznia (pow. Mościska): Jarm. 1 stycznia, w 2 dzień Ziel. Świąt. gr. kat. 26 lipca, 20 września. Targ tyg. każdą środę. **Sambar** (miasto pow.): Targ tyg. każdy czwartek. **Sanok** (miasto pow.): We wtorek przed Ziel. Świątkami, w pon. przed Boż. Narodzeniem. Targ tyg. każdy piątek. **Sędziszów** (pow. Ropczyce): Targ tyg. każdy piątek. **Sieniawa** (pow. Jarosław): 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Targ tyg. każdy czwartek. **Siepraw** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy wtorek. **Skalat** (miasto pow.): Targ tyg. każdy wtorek. **Skawina** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy czwartek. **Skole** (pow. Stryj): 13 stycznia, wśródopóście, 13 paźdz., 18 grudnia. **Ślemień** (pow. Żywiec): Targ każdy drugi poniedziałek. **Smorze** (pow. Stryj): 8 maja, 2 czerwca, 4 i 30 lipca, 16 sierpnia, 9 i 24 września, 28 paźdz., 18 listop. 19 grudnia. **Śniatyn** (miasto pow.): W śródopóście, na Zielone Świąta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzc., na Nar. N. M. P. (według kalendarza ruskiego). Targ tyg. każdy pon., środę i piątek. **Sokal** (miasto pow.): 18 stycznia, 24 lutego, 23 kwietnia, 18 lipca, 8 września, 4 paźdz., 2 i 21 listop., 12 i 18 grudnia. **Sokołów** (pow. Kolbuszowa): 25 marca, 29 czerwca, 25 lipca, 11 paźdz. Targ tyg. każdy wtorek. **Sokolówka** (pow. Brody): W każdą 2 środę jarmark. **Solotwina** (pow. Bohorodczany): Jarm na bydło (podług starego kalendarza), 2. lutego, w 1. pon. po Wielkiejnocy, w czwartek po Wniebowst., 20 lipca, 8 listopada, 8 grudnia. Targ tyg. każdy piątek. **Stanisławów** (miasto pow.): 15 lutego, 29 marca, w piątek po Bożem Ciele,

13 września, 4 grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Starasól** (pow. Staremiasto): 2 stycznia, 20 września. Targ tyg. każdy wtorek. **Stary Sącz** (pow. Nowy Sącz): Targ tyg. każda 2 środe. **Stryj** (miasto pow.): Od 8 do 15 maja, od 15 do 22 sierpnia, od 7 do 20 września, od 6 do 13 grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Strzyżów** (pow. Rzeszów): W pon. po 3 Królach, 8 lutego, w pon. zapustny, w pon. przedśrodoportny, w pon. po Wielkiejnocy, 8 maja, 25 lipca, 14 sierpnia, 8 września. 21 paźdz., 6 i 25 listop. Targ tyg. każdy pon **Strzelińska Nowe** (pow. Bóbrka): 19 stycznia, we wtorek po Ziel. Świętach; 16 sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Targ tyg. każdy poniedziałek. **Sucha pow. Żywiec**): Targ tyg. co drugi wtorek. **Szczawnica** (pow. Nowy Sącz): Targ każdy wtorek w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu. **Szczerzec** (pow. Lwów): 2 stycznia, we wtorek pod Ziel. Świątkach, 13 lipca, 30 września. Targ tyg. każdy czwartek. **Szczurowice** (pow. Brody): 7 stycznia, 24 czerwca, 14 września. Targ tyg. każdy wtorek.

Tarnobrzeg (Dzików, miasteczko pow.): Targ tyg. każda środe. **Tarnopol** (miasto pow.): 2 stycznia, 14 lutego, w środoposćcie obrządku rusk., w pon. po ruskiej Wielkiejnocy, 24 czerwca, 26 lipca (jarmark na konie), 18 sierpnia, 26 września, 20 listopada. Targ tyg. każda środe. **Tarnów** (miasto pow.): Jarm.: w 1 pon. w styczniu, 3 lutego, przez 8 dni, 2 pon. w maju, 2 pon. w czerwcu, 22 lipca (przez 8 dni), 2 pon. w październiku, 2 pon. w listop., 2 pon. w grudniu. Na konie 18 marca (przez 8 dni), 28 kwietnia, (zakupno remont dla c. k. armii i ogierów na stadniki rządowe, jakoteż państwowe premiiowane konie) i 14 września. Targ tyg. każdy wtorek i piątek (w targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a każdy drugi piątek bydło i konie robocze). **Tariaków** (pow. Sokal): 14 lutego, 30 marca, 30 paźdz., 18 grudnia. **Tlumacz** (miasto pow.): W piątek po Wniebowst. rusk., 6 grudnia. Targ tygodniowy każda środe. **Tłuste** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy czwartek. **Toporów** (pow. Brody): Jarm. walny każdy 2 czwartek miesiąca. **Trembowła** (miasto pow.): 6 i 16 lipca. Targ tyg. każdy wtorek. **Trzciana** (pow. Bochnia): 26 marca, 18 lipca, 30 września, 11 listop. Targ tyg. każdy wtorek. **Trzebinia** (pow. Chrzanów): W pon. po 3 Królach, w pon. po N. M. P. Gromn., w pon. po niedz. Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w pon po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, w pon. po św. Szymonie i Judzie, w pon po św. Katarzynie, 21 grudnia. Targ tyg. każda środe. **Tuchów** (pow. Tarnów): Targ tyg. każdy pon. **Turka** (miasto pow.): 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego w pon. i wtorek 4 tygodnia przed ruską Wielkanocą, w czwar-

tek i piątek przed rusk. Ziel. Św., 9 i 10 lipca, 25 i 26 sierpnia, 18 i 19 września, 11 i 12 paźdz., 21 i 23 listopada. Targ tyg. każdą środę. **Tyczyn** (pow. Rzeszów): 2 i 25 stycznia, 4 i 26 marca, 3 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 28 paźdz., 25 listop. Targ tyg. każdy pon. **Tyglica** (pow. Nowy Sącz): W następujące pon.: po 3 Królach, po niedzieli Palmowej, po Ziel. Św. po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszyst. Świętych. **Tymbark** (pow. Limanowa): W każdy 3 poniedziałek po Targu w Łukawicy. **Tyrawa wołoska** (pow. Sanok): Jarm. 16 lipca. Targ tyg. każdą środę. **Tyśmienica** (pow. Tłumacz): W pon. po ruskim Nowym Roku, we środę przed ruską Wielkanocą, we czwartek przed (pow. Bochnia): 24 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 paźdz. **Uście zielone** (pow. Tłumacz): 12 stycznia, 21 marca, 5 maja, 6 paźdz., 3 grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Ustrzyki dolne** (pow. Lisko): Targ tyg. każdą środę. sierpnia, rozpoczyna się 22, trwa do końca sierpnia. **Uhucz** (pow. Dobromil): Targ tyg. każdy czwartek. **Ulanów** (pow. Nisko): Targ tyg. każdy pon. **Ułaszówce** (pow. Czortków): Od 24 czerwca, do 12 lipca wielki ożywiony jarmark. **Uście biskupie** (pow. Borszczów): Każdy 2 wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą. **Uście ruskie** (pow. Gorlice): 18 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listop., 21 grudnia. **Uście solno-rusk.** Zielon. Świąt., 26 czerwca. Targ tyg. każdy pon.

Uhnów (pow. Rawa): Na 'święto gr.-kat. Usp. Bohor., 27

Wadowice (miasto pow.): Jarm. każdego miesiąca w czwartek. **Waręż** (pow. Sokal): 15 lutego, 24 czerwca, 24 sierpnia, 7 listopada. **Wieliczka** (miasto pow.): Jarm. w każdy 4 pon. po miesiącu — w razie święta w dzień następny. Targ tyg. każdy czwartek — w razie święta w dzień poprzedni. **Wielkie Oczy** (pow. Jaworów): 16 lutego, 20 kwietnia, 30 października, 24 grudnia. Targ tygodniowy każdą środę. **Wielopole** (pow. Ropczyce): Targ każdy drugi pon. **Wininki** (powiat Lwów): Targ tygodniowy każdą sobotę, jarmark na bydło, jakoteż jarmark na konie. **Wilamowice** (pow. Biała): Każdego miesiąca w 1 środę jarm. Targ tygodniowy każdą środę. **Wiśniowa** (pow. Wieliczka): (Targ tygodniowy każdy drugi czwartek. **Wojnicz** (pow. Brzesko): Co 3 poniedziałek każdego miesiąca jarm. Targ tygodniowy każdy poniedziałek. **Wojniłów** (pow. Kałusz): 13 stycznia, 5, 6 i 7 maja (na bydło), 10. lipca i 18 sierpnia na towary kramarskie. **Wołków** (pow. Lwów): 3 grudnia.

Zabłotów (pow. Śniatyn): 18 stycznia, 11 lutego, 6 kwietnia, 5 maja, 11 lipca, 10 i 28 wrześnio, 7 listop. 12 grudnia. Targ tygodniowy każdy wtorek. **Zakliczyn** (pow. Brzesko): Każdy

3 pon. jarmark. **Zaleszczyki** (miasto pow.): (Jarm. na bydło) 4 stycznia, 4 marca, 4 maja, 10 lipca, 4 października. 4 grudnia. Targ tygodniowy każdy piątek. **Zarszyn** (pow. Sanok): 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 paźdz. Targ tygod. każdą środę. **Zassów**. (pow. Pilzno): jarm. każdego wtorku. **Zator** (pow. Wadowice): 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca 22 września. Targ tyg. każdy poniedziałek. **Zbaraż** (miasto pow.): W ostatni dzień 1 tygodnia rusk. Wielk. Postu, 23 kwietnia, 6 lipca, 13 września, 30 października, 18 grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Zborów** (pow. Złoczów): 5 lipca, 17 sierpnia, 25 września, 31 grudnia. Targ tyg. każdy wtorek. **Zbyczyc** (pow. Nowy Sącz): 12 stycznia, 14. lutego, 19. marca, 15 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia. 21 września. 18 października, 25 listopada i 23 grudnia.

Złonia (pow. Gorlice): Ma dziewięć jarm.: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia. 27 września. 13 listopada. 1 grudnia na bydło, owce i nierogaciznę. **Złoczów** (miasto pow.): 19 stycznia, 12 lutego, 7 maja, 1 sierpnia, 10 września, 8 i 28 listopada, 22 grudnia. Targ tyg. każdą środę i sobotę. **Żmigród** (pow. Krosno): 2 lutego, 23 kwietnia, 24 czerwca, 25 lipca, 17 października, 13 grudnia, Targ tyg. tygodniowy każdy pon. **Żółkiew** (miasto pow.): 9 stycznia, we środę 4 tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Targ tygodniowy każdy poniedziałek i piątek. **Żołynia** (pow. Łańcut): W pon. po niedzieli Kwietnej, 3 czerwca, 10 sierpnia, 21 grudnia. **Żurawno** (pow. Żydaczów): 29 stycznia, w środę postu, w pon. po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Św. 27 lipca, 21 września. 13 paźdz. 12 listopada. Targ tyg. każdą środę. **Żydaczów** (miasto pow.): 18 stycznia, 10 września, 7 listop. **Żywłec** (miasto pow.): W pon. po następujących uroczystościach: 3 Króli, po Nawróceniu św. Pawła, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Ziel. Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia, po św. Michale. Targ tygodniowy każdą środę.

ZŁOTE MVSŁI.

Niech was darmo nie przestrasza,
Że dziś podłość górą wszędzie.
Z wiary waszej wola wasza,
Z woli wasze czyh wasz będzie.

(Zygmunt Krasiński).



ZAKOŃCZENIE.

Zachęcenii życzliwem przyjęciem, jakiego doznał nasz „Przyjaciel żołnierski“ na rok 1917. wydajemy w tym roku 4 kalendarze.

Staraliśmy się usilnie o to, aby kalendarze te zawierały rzeczy jak najlepsze, aby służyły czytelnikowi nie do zabicia czasu, ale do nauki i pokrzepienia ducha i serca. Staraliśmy się także, aby treść ich tchnęła prawdziwie polskim duchem.

Pamiętaliśmy także i o zewnętrznej formie. Że się nam nie wszystko udało po naszej woli, temu winne w znacznej części różne trudności, wynikające ze stanu wojennego, jak drożyzna, brak robotnika i t. d.

Do tych trudności dołącza się jeszcze ta okoliczność, że prastara nasza dzielnica Śląsk, zawsze jeszcze stoi na uboczu i nie ma żadnego większego środowiska polskiej kultury, polskiej nauki, polskiego przemysłu. To daje się we znaki księgarzom na każdym kroku, przy każdym wydawnictwie.

Mimo tych trudności księgarnia „Stella“ usiłuje służyć ludowi polskiemu zwłaszcza na Śląsku jak może najlepiej. Ma ona do spełnienia bardzo wielkie i poważne zadanie i jest sobie tego świadoma. Księgarnia odgrywa bowiem wielką rolę w oświacie, rzec można nawet w wychowaniu ludu. A jak to wychowanie spaczyć można, tego aż nazbyt jaskrawe mamy przykłady.

A jeżeli księgarnia ma spełnić swoje zadanie, to musi znaleźć rzeczywiste i gorące poparcie u wszystkich tych, którzy rozumieją doniosłość sprawy. Społeczeństwo nasze będzie silne, jeżeli będzie jednomyślnie w popieraniu swoich instytucji, swojego przemysłu i handlu. Musimy stać twardym murem jak nasi sąsiedzi, od nich się uczyć. Wtedy bowiem instytucje nasze będą się mogły rozwijać, a tem samem udoskonalać i pozbywać się różnych niedomagań, które są nieuniknione tam, gdzie niema silnych podstaw.

Księgarnia „Stella“ jest sobie świadoma swoich niedomagań. Ale prosi Szan. p. t. Odbiorców o dobrą wolę w zrozumieniu trudnych warunków, w akich się takie początkujące przedsiębiorstwa znajdują. Zwłaszcza zaś prosi o wyrozumienie w

tym wojennym czasie, który zwłaszcza polskiej księgarni, niezliczone wprost przeszkody rzuca pod nogi. Trzeba wiedzieć u p. jak dziś, jest utrudnione połączenie z większemi środowiskami polskimi. A to jest tylko jedna trudność z pośród wielu.

Dlatego księgarnia „Stella“ apeluje do Szan. p. t. Nauczycieli jako do wodzów ludu, prosząc o poparcie i odobry przykład dla tegoż ludu. Szan. pp. Rolników i Robotników, by swoje książki do nabożeństwa, książki szkolne i inne, gazety, kartki, przybory piśmienne i t. d. kupowali tylko w księgarni „Stella“. Księgarnia ma wielki wybór wszystkich wyżej wymienionych rzeczy i wybór ten ciągle uzupełnia.

W tej zaś świadomości, że i kalendarzami tymi służymy dobrej sprawie, polecamy się życzliwej pamięci.

Cieszyn, październik 1917.

Księgarnia „STELLA“.



Katalog książek

własnego nakładu lub (skład główny)
Polskiej Księgarni „STELLA”
w Cieszynie (Śląsk austr.)

Uwaga: Przy drobnych zamówieniach należy, odnośną kwotę nadsyłać naprzód z dołączeniem 10 lub 30 h na opłatę pocztą, posyłek małych za pobraniem nie wyszła się. Większe zamówienia wysyła się za zaliczką.

Baczność! Dla sprzedających znaczny rabat i wyjątkowo dla tych, którzy najmniej 10 egz. tej samej książki zamówiają.

Adres: Polska księgarnia „Stella“ Cieszyn (Śląsk austr.)

Oświata ludu dokona cudu!!!

Franciszek Popiołek: Szkice z dziejów Kultury Śląska. Znany badacz dziejów Śląska przedstawia w tej broszurce w czterech szkicach naprzód geograficzne i etnograficzne stosunki Śląska, potem dzieje przemysłu i handlu, dalej kościoła i szkoły. Rzecz ściśle naukowa, koniecznie potrzeba każdemu, co się chce poinformować o dziejach Śląska i jego stosunkach. Cena K 1'30

Stanisław Bełza: My czy oni na Śląsku polskim. Ta broszurka znanego pisarza rzuca światło na stosunki na Śląsku pruskim panujące, na ludu polskiego walki i twardą pracę. Cena . . . K —'60

Stefan Prószyński: Przyczynę do sprawy wychowania. Autor porusza żywotną bardzo sprawę wychowania ubogiej młodzieży. Sprawa dziś żywotniejsza niż kiedykolwiek. Bo właśnie przez wojnę

społeczeństwo będzie miało wiele sierot i innej opuszczonej młodzieży, do **wychowania**. Cena . . . K — '50

Marya Kraskowska: **Współdziałanie rodziny w kształceniu i wychowaniu młodzieży szkolnej**. Dziś, gdy wszędzie mówi o reorganizacji nauki szkolnej i o wychowaniu narodowym, warto wziąć do ręki tę broszurkę, poruszającą tak ważną sprawę. Bo jeżeli szkoła ma dzieci wychować, to dom musi z nią współdziałać. A więc z reorganizacją szkoły musi iść ręką w rękę reorganizacja domu. Cena . . . , , , K — '50

Tadeuszowi Kościuszce: **Wydawnictwo zbiorowe z portretem Kościuszki**. W roku 1917 obchodzimy setną rocznicę śmierci nieśmiertelnego Kościuszki. Książeczka jemu poświęcona zawiera życiorys Kościuszki, skreślony przez prof. Franciszka Popiołka, i kilka innych artykułów, jemu poświęconych. Rzecz krótka, a przedstawiająca przecież całe znaczenie Kościuszki dla narodu polskiego. Cena . . . K — '60

Dr. Michał Janik: **Trzy odczyty**. 1. Marya Konopicka. 2. Wczterdziestolecie powstania styczniowego. 3. Z dziejów martyrologii polskiej. Wszystkie trzy odczyty jasne i popularne. Cena . . . K — '70

J. Sierpniak: **Rządy niemieckie w Galicyi**. Autor przedstawia w tej książeczce w sposób dla każdego przysępny stosunki, jakie panowały w Galicyi za czasów absolutyzmu. Rzecz bardzo aktualna, zwłaszcza dziś, gdy chodzi o wyodrębnienie Galicyi. Cena . . . , , K — '70

B. K. Świda: **Odrodzenia Śląska**. Broszurka ta przedstawia całą nadzwyczaj ciekawą historję odrodzenia Śląska Cieszyńskiego. Rzecz bardzo potrzebna każdemu, kto się interesuje sprawami i losami Śląska. Cena . . . , K — '50

Janok Fabon: **Starzy a młodzi**. Opowieść Śląska. W żywym i interesującym opowiadaniu przedstawione są stosunki Śląskie, walka ludu polskiego z jego wrogami i ścieranie się młodego pokolenia z pokoleniem starych, przesiąkniętych jeszcze germanizacją. Cena . . . , , K — '50

Józef Mucha: Nawrócony. Obrazek z nie-
dalekiej przeszłości. Autor opowiada tu dzieje jednego
z tych wielu dzieci ludu śląskiego, którzy kończyli
niemieckie szkoły, w nich zapomnieli swoją mowę
ojczystą, wyrzekli się swej przynależności do pol-
skiego ludu, a potem przez różne okoliczności i ko-
leje życia nawrócili się. Cena K — 30

**Stanisław Miłkowski: Powinszowania dla
użytku dzieci i starszych.** Zbiór najpiękniejszych ży-
czeń na najróżnorodniejszą okoliczność wierszem i
prozą. Najlepszy poradnik dla wszystkich życzących
ustnie i piśmiennie. Zawiera wiele rzeczy nowych,
nieoklepanych. Cena K 1'20

**Stanisław Miłkowski: Wybór powinszo-
wań na imieniny. Nowy Rok i różne uroczystości
familijne.** Wydanie IV. Krótki wybór powinszowań na
najważniejsze okoliczności życia. Cena . . . K — 40

Dr. Józef Zaleski: Wódka i piwo. Bro-
szurka pod każdym względem doskonała. Przedstawia
znaczenie używania napojów alkoholichnych moralne i
ekonomiczne, powstawanie i naturę wódki i piwa,
ujemne działanie na zdrowie, zwraca uwagę na po-
wszechnie fałszowanie tych napojów i omawia środki
zaradcze. Cena K — 50

**Dr. Józef Zaleski: Stacya doświadczalna w
Puńcowie.** Autor, znakomity znawca praktycznego i
teoretycznego rolnictwa, opisuje tutaj swoje doświad-
czenia z nawozami sztucznymi. Wiele cennych uwag
o nawozach sztucznych i ich działanie, wogóle o
uprawie roli. Cena K — 30

Prof. Franciszek Habura: Leon XIII.
Krótki życiorys i charakterystyka ku uczczeniu jego
pamięci. Cena K 1'20

**K's. Julian Łukaszkiewicz. Królestwo bō-
że na ziemi czyli gdzie jest szczęście człowieka.** Autor
przedstawia zasadnicze idee chrystyanizmu, zwłaszcza
zaś wpływ chrześcijaństwa i kościoła na stosunki
ludzkie, zadania kościoła i jego pracę, jakoteż czyn-
niki przeszkadzające urzeczywistnieniu Bożego kró-
lestwa na ziemi. Cena K 1'20

Ks. Julian Łukaszewicz. Sonety Tatrzańskie. Sonetów Tatrzańskich jest wiele, bo widok Tatr wiele budzi myśli. Ale autor tych sonetów oddaje myśli religijne, które w nim budzą Tatry. —
Cena K —'20

Do swoich. Opowieść na tle prawdziwego zdarzenia. Bardzo interesujące opowiadanie czasów prześladowania unitów przez Moskali. —
Cena K —'30

Polska komenda strażacka. Krótkie streszczenie. Ważne dla strażaków i dla nowo zakładanych gniazd strażackich. Cena K —'30

Śpiewnik polski. Zbiór najlepszych i najbardziej znanych pieśni narodowych, towarzyskich, miłosnych i specjalnych śpiewek ludowych śląskich. Wydanie piękne na bardzo dobrym papierze. Cena . K —'70

Przepowiednie Sybilli albo Wróżka przyszłości. Zabawa towarzyska bardzo ciekawa, wiele zawierająca niespodzianek. Cena K —'60

Prof. B. Kotuła: Psalmi i pieśni. Zbiór wierszy religijnych ku pokrzepieniu serc. Cena K 1'50

Leon Schubert: Poradnik dla opłacających podatek zarobkowy i osobisto-dochodowy. Rzecz bardzo potrzebna dla każdego, płacącego podatki. Zawiera mnóstwo doskonałych informacyi i wyjaśnień. Cena K —'80

Nowość!

Nowość!

Almanachi Wojsk Polskich 1916, na który złożyły się pierwszorzędne siły literackie i ilustracje Świerysz-Ryszkiewicza, opuścił prasę. Wydanie wytworne i ozdobne. Cena tylko 2 K., porto 26 h, polec. 50 h. Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost w Księgarni Polskiej „Stella“ w Cieszyźnie. — Cenniki darmo i opłatnie!

B. Kotuła: „Śpiewy Ślązaka“. Są to pieśni Ślązaka, który już miał swoje „przebudzenie“. Ze wsi ukochanej wysłano go do miasta, i tam sposobem obcej, zabójczej dla Polaka szkoły:

„Miłość do braci w duszy przytłumiono,
Że puste ujęło me uczucia łono,
W głowę mi przelać chciano nauk morze“,
ale on się przebudził:

„W duszy potężne uczucie zabłysło,
J źródło z oczu łez gorzkich wytrysło.
Żal mi was bracia! Kocham cię narodzie!“

Tak się narodził Ślązak-Polak, i z tkliwej swej duszy, z piersi wezbranej przelewającem się uczuciem miłości chaty i wioski rodzinnej, śląskich pól i gór, ludu i narodu, wyśpiewuje nam swoje proste, skromne, niepretensjonalne żale i nadzieje, miłości i uczucia, gniewy i zachęty. Pieśni te podzielone są na 4 oddziały: „W obcej ziemi“, „Między swemi“, „Do braci“, i „W niedoli“. „Śpiewy Ślązaka“ powinny się znajdować w każdej chacie rolnika i robotnika śląskiego. One mu wskażą skarby jego życia i ziemi, nauczą miłować język, kraj i naród swój. Niemniej „Śpiewy“ powinny się znajdować w biblioteczkach naszych „Jedności“ „Kółek rolniczych“, „Czytelní“, „Towarzystw młodzieży“ i t. d. One dostarczą niemało materiału do deklamacji przy różnych uroczystościach, schadzkach towarzyskich i domowych, a niejedne z nich nadadzą się do śpiewu, trzeba tylko do nich melodyi.

Cena w eleganckiej, oprawie tylko .

K 1'50

Ważne dla każdego Polaka, który, nie posiadając znajomości języka niemieckiego, znajdzie się w niemieckim otoczeniu — **Rozmówki polsko-niemieckie**, ułożone podług najnowszej i najlepszej metody przez profesora B. Kotulę, podają obfity materiał konwersacyjny i wiele wzorów z codziennego i praktycznego życia. Przy ich pomocy można się porozumieć po niemiecku w kawiarni i na dworcu i w hotelu i przy poszukiwaniu mieszkania i na poczcie i w urzędzie i w różnych innych okolicznościach codziennego życia. Cena K 1'—

Nakładem księgarni „Stella“ w Cieszynie.

Mapa księstwa Cieszyńskiego. — Przejrzysta opracowana rzeczowo. Powinna być w każdym domu

dla oryentacji, gdzie która wieś leży, jakie drogi je łączą i t. d. Cena K — 50

Mapa Ziemi Polskiej część południowa obejmuje Galicyę, Bukowinę, Śląsk, Węgry po Budapeszt, gubernię Kielecką, część gubernii Kaliskiej, Radowskiej, Lubelskiej, Wołyń i t.d. w 6 kolorach, podziałka 1:600.000, format 116 cm. × 78 cm. — Mapa bardzo dokładna, podaje każdą większą wioskę, granice powiatów, mnóstwo rzek, cały teren obecnych walk na froncie południowym, od Kielec, Kamiennej, Łysej Góry, przez Sieniawą, Przemyśl, Gródek po Czerńowiec. Cena , , K 3'—

Nowości

Nowości

Prof. A. Milata: „Na froncie wschodnim“. Książeczka ta zawiera malownicze opisy krajów, położonych na froncie wschodnim. A kraje te nader ciekawe. Podole — kraj „mlekiem i miodem“ płynący, Polesie — zapadła kraj bagnista, Litwa dzisiejsza i starodawna, wreszcie bogaty Siedmiogród, a wkońcu Rumunia — oto treść powyższej książeczki jest przeznaczona dla wszystkich; każdy znajdzie w niej wiele szczegółów nieznanymi mu dotąd. Dwie mapki, dołączone do książki, a przedstawiające kraje na froncie wschodnim, ułatwiają czytelnikowi ioryentowanie się wśród tych krajów. Cena książki bardzo niska — zaledwie K 1'20. Okładka czwórkolorowa! — Czytajcie i drugim do czytania polecajcie! — Niech nikt nie zaniedba dobrej sposobności poznania tych drogich krajów, przesiąkniętych krwią, a usianych kośćmi naszych dzielnych bohaterów.

Co każdy żołnierz z sobą mieć powinien. Dobrem i skutecznym lekarstwem na ból, tęsknotę, smutek i wszelkiego rodzaju przygnębienie jest śpiew. Wiedzą o tem żołnierze i dlatego, ile razy są razem gdzieś poza rowami czy to na odpoczynku w rezerwie czy to w pochodzie, tyle razy rozlega się śpiew. Ale aby śpiew mógł się złożyć, trzeba mieć śpiewniki, bo na pamięć mało kto umie więcej pieśni. Zna-

komitą w tym względzie odda każdemu żołnierzowi przysługę śpiewnik „**Do boju!**“, wydany już po raz drugi w krótkim przeciągu czasu przez księgarnię „**Stella**“ w Cieszynie. Ma bowiem mały kieszonkowy format, zawiera dużo pieśni, a kosztuje tylko K — '40

Śpiewnik żołnierski z nutami zebrał Wład. Jeziorski. Obok znanych pieśni narodowych zbiorów ten obejmuje dużo pieśni nowych, powstałych podczas obecnej wojny; n. p. Pieśń strzelców, Rok 1914, Pieśń Legionistów W. K. Petrykiewicza, podpor. III. pułku Legionów, Piosnka 13. pułku piechoty, Piosnka Ułanów Beliny, Hej strzelcy, Pieśń bojowa A. Ludwiga, Pieśń Legionów I. brygady, Hymn strzelecki, Pieśń Legionów, Prosił car, Poszli na bój, Marsz 30. pułku piechoty, Marsz strzelców lwowskich, Swowskie dzieci na wojnie 1914/15. Kolędy śpiewane w polu, itd. Cena K — '40

Wł. Jeziorski: **Śpiewnik narodowy**, wydanie drugie, 116 pieśni narodowych na 2 głosy dla chłopskich, do użytku nauczycieli w szkołach ludowych i wydzielonych, seminarnych nauczycielskich itd. Wydane dotąd śpiewniki nadają się przeważnie dla dorosłych, zawierają bowiem pieśni miłosne itp., nie nadające się dla szkoły. Autor wyrugował wszystko, co rzał w tym względzie lub nie wytrzymuje krytyki ze stanowiska pedagogicznego. Szlachetność, miłość ojczyzny i narodu przebija ze wszystkich zawartych pieśni w tym zbiorze. Wydanie większe, w eleg. mapie K 4'80

Nowość!

marzec 1917.

Nowość!

Wł. Jeziorski: **Śpiewnik wojenny dla młodzieży polskiej z nutami**. Zawierający bardzo dużo pieśni patriotycznych utworzonych podczas obecnej wojny. Format bardzo zgrabny. Okładku trójkolorowa. Cena bardzo niska, gdyż zaledwie K — '90

Z Rembowski i Roman Hernicz. **Z tułaczy doli**. Pamiętniki wygnańców r. 1914/15. — Cena K 1'20

Prof. B. Kotuła: **Samouczek języka niemieckiego.** Jak się nauczyć po niemiecku? Kto nie chodził do szkół, i nie ma środków, żeby mógł pobrać osobne lekcye, ten niech uczy się po niemiecku z dobrego samouczka.

Takim jest Samouczek, ułożony przez prof. B. Kotulę. Autor tego Samouczka uczył sam języka niemieckiego w różnych polskich zakładach i miał sposobność w ciągu długoletniej swojej praktyki wypróbować różne metody nauczania. Rezultaty swego długoletniego doświadczenia złożył on w swoim Samouczku. Wprowadził on w nim niektóre zupełnie nowe zasady, prowadzące najlepszą i najłatwiejszą drogą do gruntownego i biegłego mówienia po niemiecku. Dlatego też pierwsze wydanie tego Samouczka rozeszło się nadzwyczaj prędko, tak że księgarnia musiała przystąpić do sporządzenia drugiego wydania.

Drugie wydanie Samouczka prof. B. Kotuli jest przejrzane, uzupełnione i poprawione. Aby mógł Samouczka używać i najprostszy człowiek, który oprócz szkoły ludowej nie ma żadnych szkół i żadnego wykształcenia, aby mógł skorzystać z niego i rzemieślnik i robotnik i rolnik lub nadziennik na kolei, starano się rzecz o ile możności uprosić i ułatwić. Dlatego zaopatrzone tekst obszerniejszemi niż w poprzednim wydaniu objaśnieniami w języku polskim. Dlatego dodano do tekstu każdego ustępu słówka nieznane razem z ich znaczeniem, nie poto, żeby uczący się kuł je na pamięć, ale żeby łatwiej zrozumiał ustęp. Dlatego dodano do całości osobny słownik alfabetyczny, aby uczący się mógł w nim znaleźć zawsze potrzebny wyraz razem z jego normami. Samouczek ten wyszedł w dwóch częściach.

Część I. kosztuje K 5'60

Część II kosztuje K 5'40

Nowość!

Nowość!

Włodzimierz Sulima Popiel: Krwia i łzami szkic powieściowy z ostatniej doby Legionów polskich. Cena K 2'—

„Na tle ostatnich walk oręza polskiego, snuje autor — w 11 oddziałach — krwawą przezdę przebolesnych losów Legionisty i jego ukochanej Halszki. Miłość głęboka dominuje w całej tej tragicznej opowieści, a w ślady jej pelźnie śmierć, aby swoim tchnieniem gasić żar — nieść pokój i zapomnienie“ . . . 10 proc. za rozsprzedane egzemplarze przeznacza się na Legiony polskie.

Wydawnictwo popularno naukowe. Samouczki techniczne z ilustracjami.

Telegraf bez drutu	40 h
Induktor	40 h
Akumulatory	40 h
Jak się buduje aparat fotograficzny	40 h
Jak się fotografuje	40 h
Telegraf Morse'a	40 h
Telefon domowy	40 h
Dynamo machina	40 h
Ogniwa i baterye galvaniczne	40 h
Motory elektryczne	40 h
Budowa latawca	40 h

Dalsze numera są w druku.

Każdy potrzebuje słownika polsko-niemieckiego i niemiecko-polskiego, nawet ten, który myśli, że dokładnie zna język niemiecki. Nieznane słowa zawsze mu się bowiem będą zdaneły. Najpraktyczniejszy, zawsze mu się bowiem będą zdaneły. Najpraktyczniejszym kieszonkowym słownikiem polsko niemieckim i niemiecko-polskim jest Słownik J. Klusa. Na składzie w księgarni „Stella“ w Cieszynie. Cena . . . K 5'—

Mapa Królestwa Polskiego w formacie podwójnej kartki korespondencyjnej. Druk 3 kolorowy, cena 1.20 K —'30

Harfa. Pieśni na chór męski. Zebrał Andrzej Hławiczka, c. k. profesor muzyki. Cena egzempl. ord. opr. K 3'20, kart. K 3'—

Lira. 100 pieśni na chór mieszany. Ułożył A. Hławiczka. Cena K 4'—

Poradnik w chorobach płciowych (Tryper miętki, szankier, syfilis) Dr. Henryka Kłuszyńskiego 500.000 egz. rozeszło się w języku niemieckim. Zakupiły je przeważnie Kasy dla chorych dla swych członków i władze wojskowe dla żołnierzy. Nikt nie powinien zaniedbać przeczytać wymienioną broszurkę ze względu na jej użyteczność i aktualność i niska cena umożliwia każdemu jej nabycia. Cena 30 h przy odbiorze większej ilości 20 h za 1 egz.

Księgarnia „Stella“, Cieszyn, Śląsk austr.

Alojzy Milata: Wiadomości z geografii. Podręcznik, zawierający najważniejsze wiadomości geograficzne o Śląsku, o Monarchii Austriacko-Węgierskiej, o państwach europejskich i częściach świata. Nadaje się obecnie doskonale do bliższego poznania państw prowadzących wojnę. Dlatego podręcznik ten powinien znaleźć się w każdym domu. Cena 60 h. Na składzie w polskiej księgarni „Stella“ w Cieszynie.

A. Stodor: Sire czorty (Siwe czarty = tak nazywają naszych Legionistów), nowela wierszem, pełna uczucia i górnych, ideowych porywów przedstawia walki nad Prutem i koło Użoka w Karpatach. Cena K —'50

Prawo żołnierzy i ich rodzin. Księgarnia „Stella“ w Cieszynie ma na składzie broszurkę p. t. Prawo żołnierzy i ich rodzin. Jest to książeczka, którą powinna mieć rodziny żołnierzy, „co mają prawo żądać rodziny powołanych na wojnę, co dostaną kaleki i ich rodziny, co dostaną rodziny po zabitych na wojnie i jakie prawa mają legioniści i ich rodziny“. Mówi więc ona o zasiłkach dla rodzin powołanych, jak się we wszystkich podobnych sprawach należy zwrócić, jaka przysługuje pensja wdowom i sierotom po poległych żołnierzach i t. d. Cena tylko K —'80

Roman Hernicz: **Z pamiętnika żołnierza wielkiej wojny.** Zbiór nowel na tle obecnej wojny światowej. Prowadzą one czytelnika do rodzin żołnierzy i na pole walki i opowiadają żywo i interesująco, co się dzieje w sercu żołnierzy i ich najdroższych. Cena K 1'50

Modlitewnik dla żołnierzy ewangelików. Krótki zbiór najpotrzebniejszych dla żołnierza ewangelickiego modlitw, pieśni i wyroków biblijnych. —
Cena K —'30

Co wpisać? Tak się pyta niejedyn, gdy mu każą wpisać coś do pamiętnika lub gdy trzeba wpisać coś do książki podarunkowej na urodziny, imieniny, bierzmowanie i t. d. lub gdy chce napisać jakiś serdeczniejszy list. Bogaty wybór odpowiednich wierszy znajdziesz w książeczce „**Do pamiętnika**“, wydanej przez księgarnię „**Stella**“ w Cieszynie.
Cena K 1'60

Ucz się po czesku! Podczas obecnej wojny niejedyn Polak, który nigdy nie słyszał czeskiej mowy, znalazł się pomiędzy Czechami już to jako żołnierz, już to jako urzędnik uchodźca. Dlatego trudno mu się domagać porozumieć i nieraz może się znaleźć. W wielkim kłopotcie. Temu zapobiegnie uczenie się po czesku, które nie przedstawia wcale trudności, gdy się ma do pomocy „**Samouczek języka czeskiego**“ ułożony podług najnowszych i najlepszych metod przez **prof. B. Kotulę**. Samouczek ten wyszedł nakładem jedynej na Śląsku, Polskiej księgarni „**Stella**“ w Cieszynie. Cena nadzwyczaj niska, tylko 4 K. Prospekty i cenniki wysyła na żądanie darmo i oplatnie. —

W albumie miłości i przyjaźni: Zbiór najpiękniejszych wierszy do pamiętników, albumów, pocztówek i listów. Cena tylko K 1'—

Nowela wojenna!

Nowela wojenna!

Roman Hernicz: **Stach Legionista**, opowieść z dni ostatnich. Treść = Naprężenie wśród ludu w lipcu 1918. Konflikt między ojcem i synem, na polu

chwały, okropności wojny, gospodarka. Moskali w zajętych okolicach, los szkoły polskiej, uchodźcy w obczyźnie, tęsknota za ziemią rodzinną, tragiczny koniec bohatera. Cena K 1'—
Nakład polskiej księgarni „Stella” w Cieszynie. Ceniki darmo i opłatnie.

Ignacy Ślebodziński. Niedokończony dramat dziejowy K —'30

Józef Zaleski Wódka i piwo K —'50

Józef Zielina Pijaństwo, najstraszniejszy wróg społeczeństwa ludzkiego K —'30

Anhelli Skiwich. Otom ja. K 1'—

Tadeusz Dyboski. Pamiętnik czytelní ludowej w Cieszynie 1861—1911 K 1'30

Proszyński. Z podołu na wyżyny. (Jak zebrać fundusze) K 2'60

Jan Szuścik. Pańszczorze czyli Wesele Śląskie. Obraz sceniczny. K 2'—

Książeczka dla wszystkich. Praca zbiorowa a. m. Krajczurnych dyamentów. Co to jest umowa, czyli kontrakt? etc.

Helena Schmidtowa. Lud się budzi K 1'30

Abdul Baha Abbas. Ewangelia pokoju i miłości dla naszych czasów. K 1'60

Wojna światowa a Ślązacy. Dziełko to przedstawia krótko, ale treściwie historyczną przynależność Śląska udział Polaków Śląskich w wojnie wszechświatowej i znaczenie Śląska w tejże wojnie. Cena K —'40

Atkinson. Kształcenie pamięci. Nauka o obserwacyi, pamięci i wywoływania wspomnień K 4'—

— Potęga myśli w życiu codziennem i w walce o byt. Kurs naukowy dla psychologów, nauczycieli, urzędników, kupców, oraz dla wszystkich, którzy popadli w rozstrój nerwowy, lub wogóle z powodu przeżyć lub chorób utracili swoją sprawność my-

ślową — w 15-tu popularnych i przestępnych wykładach K 3'60

Beecher Stowe. Chata wują Toma z ilustracyami — w opr. K 5'—

Bełza Władysław. Dla polskich dzieci. Wybór pism wierszem z ilustracyami, w oprawie . . . K 7'—

Boruń. Pracuj, nie trać nadziei! Wedle wskazówek i złotych myśli najdzielniejszych ludzi pracy cena K 2'40

Böttcher. Problem życia pozagrobowego (Nieśmiertelność duszy) z ilustracyami K 2'80

— **Stoliki wirujące.** Sprawozdania z różnych typowych posiedzeń spirytystyczny. Wskazówki, dotyczące prowadzenia posiedzeń ze stolikiem wirującym, z 28 ilustracyami K 2'80

Collins Prof. Dr. M., Bezbolesny poród K 2'—

Cooper James Feinmore. Na śmierć lub życie z ilustracyami w oprawie K 5'—

Defoe Daniel. Robinson Kruzoe z ilustracyami, w oprawie K 5'—

Nowość! sierpień 1917. **Nowość!**

Prof. Adam Czerbak: Cuda najnowsze spirytizmu w obliczu eksperymentalnej nauki. Studium historyczno-etnograficzno-porównawcze wraz z zestawieniem najpożyteczniejszych fenomenów medyumianych od najodleglejszej starożytności po ostatnie dni naszej doby oraz doświadczenia i obserwacje autora z własnymi medyami. — Wygląd zewnętrzny książki elegancki, 4 kolorowa okładka stron przeszło 200. Cena nadzwyczaj niska, tylko K 4'—

Nowość! **Nowość!**

Wł. Sulima Popiel: W sidłach Diabła. Treść: Nocne narady we wsi. Na leżajskim zamku. Figle Amora. Schadzka miłosna. Awantura w oberży u Dubiela. Bunt chłopów. Ucieczka z lochów zamkowych. Piekło na ziemi. Przygotowanie do wojny z Dyablem łańcuckim. Spalenie Łańcuta. Krwawy odwet. W sidłach Dyabła. Straszny wyrok. Zimierzch

miłości. Wyprawa. Dyabeł w matni. — Na podstawie opowieści gminnych, oraz archiwalnych źródeł, zebranych przez badaczy naszej dawnej przeszłości — znany już dziś z innych prac literackich autor, osnuł niniejszą powieść, strojąc ją w piękne, godowe szaty. Romans, snujący się na tle głębokiego tragizmu życia społecznego w pierwszych latach 17. wieku, awanturnicze epizody Dyabła-Stadnickiego, bunt chłopskie, wojny domowe, tortury i zajazdy, przewijają się w tej powieści szeregiem opisów i scen o silnem napięciu dramatycznym.

Obszerny tom o 224 str. ozdobiony licznymi winietami, w bardzo pięknej okładce tylko 4 Korony, w ozdobnej oprawie płóciennej tylko 5 Korony.

Gra Śląska narodowa, mająca na celu bliższe poznanie Śląska czyli Staropolskie, ułożona dla zabawy dzieci, młodzieży i starszych osób. Cena K —'40, na kartonie K 1'—.

Szkoły na wszelkie instrumenta dostarcza szybko i po cenach ustalonych. Katalog na żądanie darmo i franko.

Jedyna polska księgarnia p. f.: „**STELLA**“ w **Cieszynie** ma na składzie i poleca wielki wybór książek ze wszystkich działów literatury, wydanych w kraju i za granicą a ogłaszanych w katalogach i czasopismach. — **Książki nabożeństwa** w różnych językach, w oprawach tak skromnych jak i wykwiłtnych.

Książki dla młodzieży, do bibliotek szkolnych. Mapy, globusy i atlasy. Dzieła pedagogiczne i rolnicze w wielkim wyborze, tak dawniejsze jak i co dopiero wydane, są zawsze na składzie.

Ekspedycja pism peryodycznych i gazet krajowych i zagranicznych.

Stampiglie kauczukowe i mosiężne dostarcza szybko i po cenach umiarkowanych.

Wypożyczalnia książek polsk., stale nowościami zasilana, Hurtowny skład materiałów piśmiennych, przyborów szkolnych, oraz kart artystycznych pol-

skich i innych malarzy.

Przy zamówieniu uprasza się podać rozmiar, rodzaj oprawy, ewent. do jakiej kwoty i czy dla młodzieży lub osób starszych i jakiej płci.

Popierajcie więc tylko swoje księgarnie w myśl maksymy: Swój do swego!

Nauczyciel rysunków

musi dziś zupełnie inaczej pojmować swe zadanie, przed laty kilkunastu. Jeszcze przed kilkunastu laty mieliśmy w szkole zeszyty rysunkowe z kropkami i rysowanie polegało na różnem łączeniu kropek. Na wyższym stopniu przerysowywano narysowane wzory. I jedno i drugie było zupełnie oderwane natury. Dziś według najnowszych planów powinna nauka rysunków obejmować: 1) rysowanie różnych przedmiotów i naturalistów, bądź z pamięci bądź według okazu; 2) stylizowanie i szeregowanie ornamentów zaczerpniętych z natury; 3) rysowanie figur i ornamentów geometrycznych przy pomocy linii i cyrkla; 4) zaznajomienie ucznia ze sztuką rodzimą; 5) ilustrowanie powiastek, zdarzeń, bajek; 6) ćwiczenie rozmachowe według możliwości malowane pędzlem.

Wszystkie te dzieła zawierają wzory do nauki rysunków w szkołach ludowych, wydziałowych i przemysłowych, wydane przez prof. B. Kotulę. Są one doskonałym podręcznikiem dla nauczyciela. Dział pierwszy p. t.

Prof. B. Kotula.

Nowoczesna nauka rysunków.

Część I.

Roślina i Ornament. 49 ornamentów jednokolorowych, 39 ornamentów dwukolorowych, 21 ornamentów trójbarwnych, 219 studyów z natury, 87 schematów do samodzielnego tworzenia . . . K 7'—

Część II.

Przedmioty. Rysów, płaskie i perspekt. 340 rysunków piórkowych, 14 rysunków kredkowych; 8 rysunków więcejkolorowych . . . K 7'—

Część III.

Cwiczenie techniczne. Wycinanki, naklejanki, szablony, drukowanie, plectenie, modelowanie, ćwiczenia rozmachowe, i t. d. 1000 figur, z tych 300 kolorowych . . . K 7'—

Część IV.

Ilustrowanie. Rysowanie ludzi i zwierząt schematycznie i znatury; proporcye ciała, różne pozycye. 476 figur i 5 tablic kolorowych . . . K 7'—

(Na wyczerpaniu).

Całość w eleganckiej mapie płóciennej 30. K.
Każda część daje 50 tablic, formatu 34 × 21 cm.
4 stron tekstu, i jest osobno do nabycia.

Ornament nowoczesny.

Zeszyt 1. Stylizowanie liści, 97 wzorów, 13 kolor.

Zeszyt 2. Szeregowanie liści, 48 ornamentów 13 kolor.

Zeszyt 3. Stylizowanie kwiatów, 85 orn. 13 kolor.

Zeszyt 4. Szeregowanie kwiatów 16 tablic, 28 ornamentów, 13 kolor.

Zeszyt 5. Formy geometryczne, 116 ornamentów, 13 kolor.

Zeszyt 6. Motywa japońskie, 28 ornamentów, 13 kolor.

Zeszyt 7. Zdobnictwo ludowe 117 ornamentów, 13 kolor.

Zeszyt 8. Monogramy i Sygnety, 386 wzorów i zadań 13 kolor.

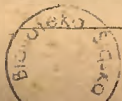
Zeszyt 9. Ptaki japońskie wzory, 13 kolor.

Zeszyt 10. Motywa japońskie, wzory, 13 kolor.

Zeszyt 11. Rysowanie ptaków, wzory, 13 kolor.

Zeszyt 12. Motywa japońskie, wzory, 13 kolor.

Każda zawiera od 16—20 tablic formatu 24 × 16 cm.
tekst i objaśnienia. Cena zeszytu 2 K.



30

Biblioteka Śląska w Katowicach

ID: 0030001236121



II 351254/0/1918

9

Znane z taniości wydawnictwa

Polskiej księgarni

„STELLA” w Cieszynie

są do nabycia w każdej księgarni.
